

SIDŁA I UDREKI, CZYLI CO STOI NA
PRZESZKODZIE PROCESU ODCHODZENIA OD
PRZESTĘPCZOŚCI?



1. Wprowadzenie

Jedno z najważniejszych pytań w kryminologii, stawiane od samego początku jej powstania, brzmi: dlaczego jedni ludzie popełniają przestępstwa, a inni tego nie robią¹. Kryminolodzy przez długi czas w swoich badaniach skupiali się raczej na tej pierwszej grupie – osobach, które prowadzą działania niezgodne z prawem, choć stanowią oni zdecydowaną mniejszość społeczeństwa – i starali się zrozumieć, co ich skłania do takiego właśnie postępowania. W niniejszym rozdziale chciałbym wrócić do tego pytania, jednak nieznacznie je zmodyfikować, by zastanowić się, dlaczego jedni przestępcy odchodzą od przestępczości i przestają popełniać kolejne czyny zabronione, a inni tego nie robią, kontynuując kariery przestępcze.

Badania pokazują, że proces odchodzenia od przestępczości (czy wyrastania z niej) to proces naturalny. W zasadzie znakomita większość osób, która miała w swoim życiu doświadczenie popełnienia (czy popełnienia) przestępstw, w pewnym momencie przestaje kontynuować te zachowania². John Laub oraz Robert Sampson w jednej ze swoich prac twierdzą wręcz, że odejście od przestępczości (*desistance*) jest na

◆ Dr hab. Witold Klaus, prof. INP PAN, Zakład Kryminologii Instytutu Nauk Prawnych PAN, ORCID: 0000-0003-2306-1140.

1 J. Błachut, A. Gaberle, K. Krajewski, *Kryminologia*, Arche, Gdańsk 2007, s. 21.

2 Potwierdzają to zresztą także polskie badania por. J. Jasiński, *Charakterystyka przestępczości ujawnionej*, [w:] J. Jasiński (red.), *Zagadnienia nieprzystosowania społecznego i przestępczości w Polsce*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 79.

turalnym elementem drogi „przestępczej”³. Niektórzy badacze mówią nawet o tym, że odchodzenie niekoniecznie musi być zaplanowane i że dla części osób to proces spontaniczny, który po prostu się im przydarza (*just happens*)⁴. Co więcej – większość osób odchodzi od przestępczości niezależnie od tego, czy byli poddawani jakimkolwiek oddziaływaniom ze strony państwa – karze lub działaniom resocjalizacyjnym. Oni „po prostu” w pewnym wieku (najczęściej tą granicą jest mniej więcej 30 rok życia) przestają popełniać przestępstwa albo znacznie zmniejsza się ich częstotliwość⁵. Jeden z rozmówców w naszych badaniach, pytany o to, dlaczego przestał popełniać przestępstwa, mówił⁶:

Ja wiem? Może wiek. Po pierwsze teraz nie chciało mi się iść za bardzo do tego [na „akcję” przestępczą]. [...] No też, już 50 lat mam, no i ciężko jest w tym więzieniu, nie? Nie jest człowiek taki młody, jak kiedyś był, nie? (Andrzej, 50 lat)

Zwracał przy tym uwagę nie tylko na wiek, ale też na dolegliwości wynikające z długiego pozbawienia wolności. Podobnie wypowiadał się Paweł, który w chwili przeprowadzenia wywiadu odbywał odwieszoną mu karę za dawniej popełnione przestępstwa, za – jak je nazywał – „błędy przeszłości”⁷:

Wtedy jeszcze, po wyjściu, po tych trzech latach z więzienia, no jeszcze zdarzało mi się popełniać różne przestępstwa, jeszcze gdzieś tam łobuzowałem trochę. Natomiast jeszcze gdzieś tam młody jestem. Wtedy miałem dwadzieścia parę lat i tak naprawdę jeszcze chciałem szaleć. Teraz, kiedy rozmawiam ze znajomymi, z partnerką, [to] mówią, że jest zupełnie inaczej, że trochę się zmieniłem, troszeczkę widać, że osiadłem. (Paweł, 30 lat)

3 J.H. Laub, R.J. Sampson, *Understanding desistance from crime*, „Crime and Justice” 2001, nr 28, s. 13.

4 S. Maruna, S. Farrall, *Desistance from crime: A theoretical reformulation*, „Kolner Zeitschrift fur Soziologie und Sozialpsychologie” 2003, t. 43, s. 172.

5 S. Maruna, *Making Good: How Ex-Convicts Reform and Rebuild Their Lives*, American Psychological Association, Washington D.C. 2001, s. 20–22; T.E. Moffitt, *Adolescence-limited and life-course-persistent antisocial behavior: A developmental taxonomy*, „Psychological Review” 1993, t. 100, nr 4.

6 W chwili wywiadu Andrzej odbywał karę za niealimentację. Więcej o wpływie tego przestępstwa na proces (nie)odchodzenia od przestępczości w podrozdziale 6.3.

7 Odwieszenie to spowodowane było konfliktem i sporem z kuratorką, o którym będę pisał szczegółowiej dalej.

Skoro zaprzestanie, odejście, odstąpienie od przestępczości jest procesem „naturalnym” dla znakomitej większości osób, co się dzieje z tymi, które tego nie robią i kontynuują kariery przestępcze? Czy są to osoby, które możemy określić mianem „przestępców niepoprawnych”⁸ albo „urodzonych”⁹? Dlaczego one od przestępczości nie odchodzą? W tym rozdziale będę chciał skupić się na odpowiedzi na to właśnie pytanie – jakie czynniki przeszkadzają wielokrotnym sprawcom czynów zabronionych w procesie odchodzenia od przestępczości? Pytanie to jest tym bardziej zasadne, że wiele badań pokazuje, że, jeśli chodzi o charakterystykę społeczną, w zasadzie nie ma żadnych różnic między osobami, które zdecydują się na odejście od przestępczości (*desisters*) oraz na pozostanie w niej (*persisters*)¹⁰. Zatem można postawić tezę, że to, co decyduje o zmianie w ich zachowaniu, a także w konsekwencji i w ich życiu, wynika z tego, czy na ich drodze w pewnym momencie pojawią się lub nie pojawią określone wyzwania i możliwości oraz czy i jak te osoby radzą sobie z wyzwaniami bądź korzystają z możliwości.

W niniejszym tekście wielokrotnie posługuję się terminem „odchodzenie od przestępczości” (który jest dla mnie tożsamy z angielskim sformułowaniem *desistance*), więc chciałbym krótko wyjaśnić, jak go rozumiem. Jest bardzo wiele definicji tego sformułowania i nie chciałbym tu wszystkich przytaczać, szczególnie, że zostało to zrobione już wielokrotnie, w tym także w polskiej literaturze¹¹. W niniejszym tekście przyjmuję, że pojęcie to oznacza pewien *proces* rozpoczynający się od podjęcia przez określoną osobę decyzji, że chce wprowadzić w swoim życiu zmiany polegające na tym, że chciałaby żyć bez naruszania prawa.

8 Terminu „przestępca niepoprawny” używa Wojciech Zalewski dla określenia wielokrotnych recydywistów w rozumieniu kryminologicznym, czyli grupy, która stanowiła podmiot naszych badań – por. W. Zalewski, *Przestępca „niepoprawny” jako problem polityki kryminalnej*, Arche, Gdańsk 2010, s. 18.

9 S. Batawia, *Wstęp do nauki o przestępcy*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1984, s. 76–81.

10 C. Carlsson, *Processes of intermittency in criminal careers: Notes from a Swedish study on life courses and crime*, „International Journal of Offender Therapy and Comparative Criminology” 2012, t. 57, nr 8, s. 3; L. Kazemian, *Desistance from crime: Theoretical, empirical, methodological, and policy considerations*, „Journal of Contemporary Criminal Justice” 2007, t. 23, nr 1, s. 17.

11 L. Kazemian, *Desistance...*, op.cit., s. 7–9; S. Maruna, S. Farrall, *Desistance...*, op.cit., s. 173 i nast.; M. Muskała, „Odstąpienie od przestępczości” w teorii i praktyce resocjalizacyjnej, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2016, s. 135–150.

Proces ten jest długi, trudny, a osoba odstępująca na swojej drodze napotyka liczne przeszkody. Proces ten ma określony kierunek i cel, jakim jest zaprzestanie popełniania przestępstw, ale w jego trakcie kolejne przestępstwa mogą się „przydarzyć”. Innymi słowy – popełnienie kolejnego przestępstwa jest nierzadko naturalnym elementem procesu odchodzenia od przestępczości i pokonywania trudów, jakie się z tym procesem łączą (a raczej ich niepokonywania). Tak mówił o nim Jakub (34 lata):

Jakby to powiedzieć, ciągnie wilka do lasu. Okazja czyni złodzieja, jak to mówią. Czyli jak coś leży, no to co? Człowiek całe... może nie całe, ale pół życia kradł. Leży, no to co, nie weźmiesz? [...] Człowiek, jak raz siedział, to nie może się wyrzekać, że już nigdy [nie popełni przestępstwa]. Nigdy nie mów nigdy. Wiele osób tak mówiło, nigdy nie mów nigdy. Nigdy tu nie trafię, nigdy tu nie przyjdę, mam dość.

W podobnym tonie wypowiadał się także Radosław (34 lata):

Tyle razy coś chciałem [odejść od przestępczości] i nigdy nie wychodziło to...

A to co było taką rzeczą, że Pan chciał i nie wyszło?

Tak jak Pani mówiłem, zderzenie z wolnością. To samo teraz może być, że mogę wyjść i mogę znów ćpać i alkohol pić. I napadać na ludzi.

Możemy tu mówić o ciekawym fakcie zazębiania się dwóch procesów, na który zwraca uwagę wielu naukowców. Elementem odchodzenia od przestępczości może być bowiem popełnianie kolejnych przestępstw, ale też częścią składową kariery przestępczej są okresy przerw w przestępczości. Wielu badaczy mówi wręcz o zygzakowatej drodze (*zigzag path*), na której oba te procesy w określonym czasie występują równocześnie i jednocześnie, zazębiając się i przenikając¹².

Proces odchodzenia od przestępczości jest trudny do zbadania i dostrzeżenia o tyle, że o jego sukcesie nie świadczy wystąpienie określonego zdarzenia. O sukcesie świadczy brak zdarzeń, zaniechanie – w tym przypadku brak popełniania przestępstw¹³. Jest to też proces, który trwa przez bardzo długi okres – można wręcz powiedzieć, że przerwać go może dopiero śmierć człowieka, bowiem dopiero wówczas można mieć pewność,

12 C. Carlsson, *Using 'turning points' to understand processes of change in offending notes from a Swedish study on life courses and crime*, „The British Journal of Criminology” 2012, t. 52, nr 1, s. 4; F. Ouellet, *Stop and go: Explaining the timing of intermittency in criminal careers*, „Crime & Delinquency” 2019, t. 65, nr 5, s. 631.

13 S. Maruna, *Making Good...*, op.cit., s. 17.

że dana osoba ostatecznie odstąpiła od przestępczości – od określonego momentu w czasie nie popełniła i na pewno więcej nie popełni kolejnego przestępstwa. To odróżnia pojęcie odchodzenia czy odstępowania od przestępczości w formie niedokonanej od ich dokonanych form – odejścia czy odstąpienia, czyli zakończenia popełniania przestępstw (mierzonego ostatnim popełnionym czynem zabronionym)¹⁴. Dlatego należy odróżnić efekt, jakim jest zakończenie popełniania przestępstw (*termination*)¹⁵, od drogi, która do niego prowadzi¹⁶. I to właśnie ta droga i jej badanie jest jednym z najciekawszych i najważniejszych wyzwań, jakie stoją przed kryminologią, by zrozumieć proces odchodzenia od przestępczości¹⁷.

2. Perspektywa badawcza

Niniejszy rozdział opiera się przede wszystkim na analizie jakościowej części przeprowadzonych przez nas badań, czyli na analizie 39 pogłębionych wywiadów z mężczyznami, wielokrotnymi sprawcami przestępstw, którzy w chwili rozmowy odbywali karę pozbawienia wolności. Jest to zatem wyjątkowo specyficzna grupa osób, co do której możemy powiedzieć, że zrobiła karierę przestępczą. Nie dość, że to osoby, które w ciągu swojego życia popełniły wiele czynów zabronionych i były za to wielokrotnie skazywane przez sądy, rozpoczęły swoją karierę wcześniej, bo w okresie nieletniości, a niektórzy z nich nawet bardzo wcześniej, bo przed ukończeniem lat 13, to dodatkowo miały doświadczenie odbywania kary pozbawienia wolności – w zdecydowanej większości przypadków nawet wielokrotnie¹⁸.

- 14 Co niekoniecznie musi odpowiadać pojęciu zakończenia kariery przestępczej, bowiem w tym zakresie też autorzy zakreslają różne cezury, zastanawiając się, jak długi musi być okres pomiędzy poszczególnymi przestępstwami, by można było uznać, że jedna kariera przestępcza się zakończyła, a ewentualnie inna się rozpoczęła wraz z popełnieniem kolejnego przestępstwa po pewnym czasie. Por. V. van Koppen, E. Rodermond, A. Blokland, *Waxing and waning: Periods of intermittency in criminal careers*, „Journal of Developmental and Life-Course Criminology” 2020, t. 6, nr 1, s. 1–24.
- 15 Choć Shadd Maruna twierdzi, że proces kończenia (*termination*) występuje nieustannie – codziennie i wielokrotnie określona osoba podejmuje decyzję o niepopelnianiu przestępstw – por. S. Maruna, *Making Good...*, op.cit., s. 23.
- 16 J.H. Laub, R.J. Sampson, *Understanding desistance from crime...*, op.cit., s. 11–12.
- 17 L. Kazemian, *Desistance...*, op.cit., s. 19.
- 18 Więcej o metodologicznych aspektach badań w rozdziale: M. Szulecka, *Docieranie do informacji o aktywności przestępczej jednostek – metodologiczne aspekty badań własnych nad karierami kryminalnymi* w niniejszej publikacji (DOI: 10.5281/zenodo.5590289).

W przypadku naszych rozmówców to połączenie długości kariery przestępczej z jej intensywnością powoduje, że grupa ta bardzo dobrze nadaje się do analizy procesu odchodzenia od przestępczości¹⁹, szczególnie, że zdecydowana większość badanych podejmowała próby życia bez przestępczości. Większość z nich niestety na tej drodze poniosła porażkę – nie udało im się wytrwać bez popełniania czynów zabronionych. Powoduje to, że nasza grupa badanych znakomicie nadaje się do tego, by przyjrzeć się temu, dlaczego proces wychodzenia z przestępczości w ich przypadkach się nie powiódł, co im stanęło na przeszkodzie w tym „uczciwym życiu”.

Przytaczając wypowiedzi rozmówców, podaję ich wiek. Uważam, że jest to istotne, bowiem w wielu przypadkach dodatkowo pozwala uwypuklić lub lepiej osadzić w kontekście wypowiedź naszych rozmówców oraz drogę, jaką przeszli lub etap w życiu, na którym się znajdowali w czasie wywiadu. Szczególnie, że wśród badanych występowały znaczne różnice wiekowe – najmłodszy w chwili wywiadu miał 27, a najstarszy 50 lat.

Część osób może powiedzieć, że opisuję badanych ze zbytym współczuciem i wyrozumiałością, a przecież to przestępcy, przecież popełnili czyn zabroniony, a wielu z nich skrzywdziło wiele osób. To oczywiście prawda i nie zamierzam tu nikogo rozgrzeszać z popełnionych przez niego działań. Trzeba jednak pamiętać, że te osoby ponoszą odpowiedzialność za swoje działania w postaci odbycia kary pozbawienia wolności, która została im wymierzona przez sądy. Jej odbycie powinno zakończyć proces dalszego obwiniania ich o błędy (nawet te poważne) popełnione w przeszłości. W tym rozdziale chcę się skupiać i pokazywać ich przyszłość oraz trudności, które jako społeczeństwo piętrzymy przed byłymi już skazanymi, byłymi przestępcami, a które nie pozwalają im zawrócić z tej drogi i dołączyć do grona praworządnych obywateli i obywaterek. Opisując zatem proces odchodzenia od przestępczości wraz z jego sidłami czy udrękami, piszę o byłych przestępcach próbujących odnaleźć się w społeczeństwie.

3. Teoretyczne spojrzenie na proces odchodzenia od przestępczości

Żeby zrozumieć i badać odchodzenie od przestępczości, trzeba rozumieć procesy i przyczyny, dla których ludzie popełniają przestępstwa. Opisując proces odchodzenia od przestępczości, wielu autorów podkreśla rolę

19 J.H. Laub, R.J. Sampson, *Understanding desistance from crime...*, op.cit., s. 10.

zarówno czynników subiektywnych (wewnętrznych, psychologicznych), jak również społecznych oraz ich wzajemnych interakcji²⁰.

Jedną z najnowszych teorii kryminologicznych, która wyjaśnia te skomplikowane mechanizmy i jednocześnie łączy różne wcześniejsze podejścia teoretyczne, i którą chciałbym tu zaproponować jako teoretyczną ramę moich dalszych rozważań, jest proponowana przez Pera-Olofa Wikströma²¹ teoria działania sytuacyjnego (*Situational Action Theory*), zmodyfikowana poprzez dołożenie do niej modelu działania rozwojowo-środowiskowego (*developmental ecological action model*). Sformułowanie „środowiskowy” w tym modelu odnosi się do sfery otoczenia społecznego i sytuacyjnego towarzyszącego określone mu zachowaniu²². W uproszczeniu można powiedzieć, że teoria działania sytuacyjnego stwierdza, iż przyczyny (nie)angażowania się w działalność niezgodną z prawem są takie same dla każdej osoby, niezależnie od jej wieku czy rozwoju kariery przestępczej. Wynikają one z nałożenia się psychologicznych skłonności (*crime propensity*) do popełniania przestępstw (opartych o przekonania moralne oraz procesy samokontroli) z motywacjami kryminologicznymi (*criminogenic inductments*) zależnymi od środowiskowego kontekstu, w jakim wystąpiła określona sytuacja czy zdarzenie (na te motywacje składa się moralna ocena określonego działania w określonej sytuacji i ocena napotykaných przeszkód czy możliwości jego realizacji w określonym miejscu i czasie)²³. Dopiero połączenie tych wszystkich czynników prowadzi do podjęcia decyzji, czy popełnić, czy nie popełnić działania niezgodnego z prawem (w tym określonym miejscu i czasie). Proces ten

20 Ibidem, s. 48–49; S. Maruna, S. Farrall, *Desistance...*, op.cit., s. 186–189.

21 P.-O.H. Wikström, *Explaining crime and criminal careers: the DEA model of situational action theory*, „Journal of Developmental and Life-Course Criminology” 2019, t. 6, s. 188–203.

22 M. Grzyb, *Kryminologia narracyjna*, [w:] E. Drzazga, M. Grzyb (red.), *Nowe kierunki w kryminologii*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2018; A. Kossowska, *Środowiskowo-przestrzenne uwarunkowania przestępczości. Wybrane zagadnienia współczesnej ekologii przestępczości*, „Archiwum Kryminologii” 1993, t. XIX, s. 7–16, <https://doi.org/10.7420/AK1993A>.

23 W trochę innym duchu wypowiedział się Shadd Maruna, który pisał, że skłonności przestępcze są nie tyle integralną cechą charakteru danej osoby, a są – i powinny być postrzegane – jako „ryzyko w dynamicznej grze między ludźmi a sytuacjami”, bowiem „człowiek nie może być postrzegany w oderwaniu od kontekstu społecznego”, w którym funkcjonuje. Zwracał on zatem większą uwagę na kwestie otoczenia społecznego warunkującego zachowania ludzi (S. Maruna, *Elements of successful desistance signaling*, „Criminology & Public Policy” 2012, t. 11, nr 1, s. 80.).

zachodzi każdorazowo przy każdym działaniu przestępczym. Nie jest on procesem ciągłym, bowiem zależy od zbiegu wielu różnych czynników, które zawsze działają w określonej sytuacji i w określonym czasie.

Zatem, aby określona osoba przestała popełniać przestępstwa, zmianie powinien ulec przynajmniej jeden z dwóch poniższych czynników. Po pierwsze, zająć musi proces zmiany na poziomie psychologicznym, w wyniku dokonanej edukacji moralnej określonej osoby (czyli zmiany jej oceny pewnych zachowań czy postaw) lub jako skutek procesu dorastania (*cognitive nurturing*). Co istotne, proces ten nie dotyczy fizycznego dorastania, a pewnego stanu psychiczno-emocjonalnego, który czasem może nastąpić bardzo późno w życiu, nawet po ukończeniu 60 lat²⁴. W tym przypadku możemy zatem mieć do czynienia z procesami będącymi skutkami instytucjonalnego wychowania (np. w szkole), resocjalizacji (np. w placówce penitencjarnej czy instytucji probacyjnej), ale także zmiany postaw spowodowanej innymi wpływami (rodziny, partnerki, środowiska koleżeńskigo) czy też po prostu procesu tzw. wyrastania z przestępczości²⁵. Niezależnie jednak od przyczyny, u źródła tych zmian leży (i musi leżeć) wola i chęć dokonania zmiany przez daną osobę²⁶. Nasi badani także mówili o tym wprost:

Także no, po prostu, moim zdaniem, jeżeli sam nie chcesz się ustatkować, że tak powiem, usiąść na dupie [i nie popełniać przestępstw], no to nikt ci nie pomoże, żaden kurator, żaden tam psycholog. [...] Tak jak Pani mówię, takie jest moje zdanie, jeżeli skazany sam nie chce się zmienić, no to naprawdę, no jest słabo, żeby no ktoś go zmotywował. (Grzegorz, 36 lat)

Trzeba chcieć po prostu [odejść od przestępczości]. Ja do tego w tym momencie tak podchodzę. Mam 30 lat i uważam, że o wiele, wiele wcześniej mogłem zmienić swoje życie, tylko wtedy mi się po prostu nie chciało. A teraz mi się chce, kiedy jest już za późno. [...] No nie jest za późno, nie jest, ale to już jest trzeci raz w tym ZK [zakładzie karnym] i jednak lata lecą. (Paweł, 30 lat)

W wielu wypadkach jednak chęć zmiany jest wysoce problematyczna, bowiem wielu chronicznych przestępców nie widzi żadnych możliwości osiągnięcia zmiany i nie wierzy, że leży ona w zasięgu ich działań. Ich

24 Por. np. C. Carlsson, *Processes...*, op.cit., s. 928.

25 J.H. Laub, R.J. Sampson, *Understanding desistance from crime...*, op.cit.; M. Muskała, „Odstąpienie od przestępczości”..., op.cit., s. 148–151.

26 R. Paternoster i in., *Desistance from crime and identity: an empirical test with survival time*, „Criminal Justice and Behavior” 2016, t. 43, nr 9, s. 1219–1221.

sprawczość (*agency*) w ich własnej ocenie i perspektywie jest bowiem niezwykle niska. Ta ocena jest w zasadzie niezależna od wieku, w jakim się znajdują, co oznacza, że wraz z wiekiem niestety sprawczości nie przybywa (choć jest to najczęściej proces naturalny, postępujący wraz z dorastaniem i zdobywaniem kolejnych doświadczeń i umiejętności)²⁷.

Wielu autorów podkreśla jednak, że jest to warunek *sine qua non* osiągnięcia czegokolwiek – bez podjęcia decyzji o chęci dokonania zmiany w swoim życiu, proces odchodzenia od przestępczości raczej nie może się rozpocząć, bowiem zazwyczaj nie zachodzi on przypadkiem, bez woli i zaangażowania danej osoby²⁸. Nierzadko postanowienie to jest podejmowane w więzieniu, gdzie wiele osób postanawia (a przynajmniej werbalizuje zamiar), że chce skończyć z przestępczością i więcej nie wracać za mury tej instytucji. Jak pisała Renata Szczepanik, w tym miejscu bowiem „Recydywista żyje wizją «postanowienia zmiany» na wolności”²⁹.

Zmienić się muszą czynniki natury strukturalnej, środowiskowej, które uniemożliwią kontynuowanie zachowań przestępczych za sprawą wzmocnień pozytywnych (edukacji, pracy, wejścia w trwałe związki³⁰), jak i negatywnych (np. odcięcie od dotychczasowego środowiska kulturowego tryb funkcjonowania w przestępczości). W tym kontekście znaczenie ma jednak nie tylko samo otoczenie, ale również (i znów) sprawczość (*agency*) określonej osoby, która bardzo często jest uwarunkowana środowiskowo, co wpływa na realną możliwość podjęcia określonych decyzji lub jej brak³¹. Tak o tym opowiadał jeden z badanych:

bo jeżeli ktoś po wyjściu z ZK [zakładu karnego], a siedział przynajmniej dwa lata, co najmniej dwa lata, no to już jest taki moment, że odczuł i więzienie i na wolności będzie musiało minąć trochę czasu, żeby się zaaklimatyzował. (Bartosz, 32 lata)

27 S. Maruna, *Making Good...*, op.cit., s. 76–77.

28 S. Farrall, A. Bottoms, J. Shapland, *Social structures and desistance from crime*, „European Journal of Criminology” 2010, t. 7, nr 6, s. 547–549.

29 R. Szczepanik, *Stawanie się recydywistą. Kariery instytucjonalne osób powracających do przestępczości*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2015, s. 256. Autorka używa wielkiej litery pisząc o badanych przez nią Recydywistach.

30 Większość badań dotyczących odchodzenia od przestępczości podkreśla wagę w tym procesie zarówno wartościowego związku, jak i trwałej oraz satysfakcjonującej pracy, a najczęściej kumulacji obu tych czynników. Por. np. C. Carlsson, *Processes...*, op.cit., s. 916.

31 P.-O.H. Wikström, *Explaining crime...*, op.cit., s. 5–14; S. Farrall, A. Bottoms, J. Shapland, *Social structures...*, op.cit., s. 562–563.

Innymi słowy, początkiem procesu odchodzenia od przestępczości jest z jednej strony wola – chęć wejścia na tę trudną ścieżkę, chęć zmiany, której – z drugiej strony – muszą towarzyszyć odpowiednie warunki środowiskowe i strukturalne – wystąpienie określonego wsparcia oraz brak przeszkód. W innym przypadku nie będziemy mogli mówić o tym, że określona osoba jest na drodze odchodzenia od przestępczości. Co jednak należy ponownie podkreślić – nie chodzi w tym przypadku o efekt, o to, czy określona osoba odniesie sukces w tym procesie, tj. czy rzeczywiście zaprzestanie działalności niezgodnej z prawem. Na tym etapie ważny jest początek tej drogi, by w ogóle chcieć na nią wkroczyć.

Połączenie zarówno chęci, jak i możliwości środowiskowych dobrze pokazują badania Christoffera Carlssona nad przerwami w przestępczości (*intermittency*)³². Na podstawie wywiadów z wielokrotnymi przestępcami, z osobami, o których zdecydowanie można powiedzieć, że realizowali kariery kryminalne (zatem grupą zbliżoną do tej, którą zajmujemy się i my w ramach prezentowanych tu badań), wyróżnił on dwie formy przerw w przestępczości. Pierwsza ma miejsce najczęściej w etapie nastoletnim oraz wczesnej dorosłości (do około 40 roku życia), gdy okresy przerwy przydarzają się, jednak nie towarzyszy im chęć zmiany swojego życia i odejścia od przestępczości. Tak jest na przykład w historii Jacka, który mając 35 lat, ponad 17 z nich spędził zamknięty w więzieniu, a przerwy pomiędzy kolejnymi wyrokami były niezwykle krótkie:

A ile łącznie Pan już do tej pory siedział? Może Pan opowiedzieć, jak to mniej więcej wyglądało?

Uuu łącznie? Z tym co odbędę, to będzie 19 lat. A półtora roku mi już zostało. Pierwszy raz to było y [...] w Krakowie. [...] Potem stamtąd wyszłem po dziewięciu miesiącach. Zawiasa dostałem. 18 grudnia wyszłem, a 1 stycznia już siedziałem w Warszawie. No to tam już dostałem wyrok y trzy lata. No to już trzy lata siedziałem w Warszawie. Po tym zaś wyszłem. Z pół roku na wolności. Zaś coś tam nabroiłem. Na 6 lat. Potem zaś wyszłem. Na półtora roku. I potem zaś wyszłem i teraz jeden na 9 lat. I teraz będzie mi się kończył ten wyrok. (Jacek, 35 lat)

Po prostu osoby te akceptują przestępczość jako część swojego życia, a przerwy (dłuższe czy krótsze, choć jednak częściej krótsze) są jego na-

32 C. Carlsson, *Processes...*, op.cit., s. 919–930. Oczywiście w literaturze można spotkać także inne podziały dotyczące przerw, por. np.: V. van Koppen, E. Rodermond, A. Blokland, *Waxing and waning...*, op.cit.; F. Ouellet, *Stop and go...*, op.cit.

turalnym elementem. Niektórzy z badanych, jak Jacek, są więziennymi karierowiczami, z karierą instytucjonalną³³. Po długim pobycie w zakładzie karnym traktują to miejsce wręcz jak dom, bowiem nie znają innego życia poza więzieniem oraz reguł w nim panujących. Poznali natomiast i znakomicie opanowali reguły życia więziennego, co można zilustrować wypowiedzią Radosława (34 lata), który tak opisywał swoją drogę instytucjonalną:

Jak byłem pierwszy raz [w więzieniu], to się bałem tego, potem się przyzwyczailem, a teraz to jak dom traktuję.

Przebyta przez Radosława droga była jednak bardzo długa, bowiem, jak przyznawał dalej:

tak naprawdę od 10 roku życia z przerwami siedzę do dnia dzisiejszego, czyli już jest 24 lata.

Takie osoby jak Jacek czy Radosław stanowią jednak mniejszość. W większości historii naszych badanych – podobnych, choć różnych – widać, że przestępczość była raczej „dodatkiem” do innych życiowych aktywności, takim „awaryjnym” środkiem pozyskania pieniędzy.

Jeżeli miałem pieniądze, pracowałem, miałem dodatkowe pieniądze z innych prac, oczywiście prac dorywczych, no to nie potrzebowałem nic. A jeżeli tą jedną pracę straciłem, czy tutaj potrzebowałem więcej pieniędzy, no to wtedy po grubszym zastanowieniu tam jakieś przestępstwo się zdarzyło. Tak żeby zażębić po prostu to wszystko. [...] No to był awaryjny środek, o tak no [...], jeżeli miałem tak złą sytuację, to wtedy decydowałem się na takie coś w ostateczności. (Krzysztof, 28 lat)

Nie, no jak brakło pieniędzy, jak zbrakło pieniędzy, to poszło się ukraść. Kiedyś się poszło na włamanie, teraz się poszło ukraść. Na takiej zasadzie, a nie tak, żeby się utrzymywać z tego. (Marek, 48 lat)

Ja miałem jakieś tam prace dorywcze, trochę praktykowałem w studiu [miejsce pracy], później trochę pracowałem w studiu. Natomiast tych pieniędzy było zbyt mało, więc po prostu posiłkowałem się kradzieżami, wyłudzeniami. (Paweł, 30 lat)

33 R. Szczepanik, *Stawanie się recydywistą...*, op.cit., s. 107 i nast.

Nawet chroniczni przestępcy nie poświęcają bowiem całego swojego życia wyłącznie na popełnianie przestępstw. By użyć ciekawego porównania – popełnianie przestępstw nie jest działaniem ciągłym i nieustającym. Nie przypomina przy tym oddychania, gdzie zawsze bezpośrednio po sobie następują wdech i wydech³⁴. Stąd przestępcy w wielu przypadkach prowadzą zwykle życie, które w wielu aspektach jest podobne do życia reszty społeczeństwa, tylko jego elementem jest też angażowanie się co jakiś czas w działania niezgodne z prawem³⁵.

Druga forma przerw w przestępczości, o której pisał Carlsson, to początek procesu, który można nazwać odchodzeniem od przestępczości. To, co towarzyszy tym przerwom, to przede wszystkim chęć zmiany. Najczęściej jednak, pomimo tych chęci, zmiana tak szybko nie nadchodzi, a utrzymanie życia bez przestępczości jest niezwykle trudne. Stąd temu procesowi towarzyszą potknięcia, a przestępcy ponoszą na tej drodze porażki i wracają do popełniania przestępstw. Dyskusyjne jest, na ile wynika to z ich własnej i w pełni samodzielnej decyzji, czyli chęci popełnienia przestępstwa, bowiem przynosi ono określone zyski³⁶, a na ile to wynik splotu różnych czynników, w tym społeczno-ekonomicznych, i ograniczonych możliwości, choć sami sprawcy chcieliby „żyć legalnie” (*go legit*)³⁷. Proces ten doskonale opisuje Karol:

No bo co mogę powiedzieć o swoim życiu, no, jestem w sumie zadowolony ze swojego życia, gdyby nie te takie potknięcia, prawda, które sprowadziły mnie na długie lata tutaj do więzienia. No staram sobie radzić w każdej sytuacji i w każdej dziedzinie życia, myślę, że sobie radzę. Co nie zmienia faktu, że dużo czasu spędziłem za kratami w momencie, w którym każdy coś osiągnął na wolności, nie wiem, założył rodzinę, założył firmę, jakoś tam, nie wiem, próbował się kształcić itd., to ja te lata spędziłem w więzieniu.

A jak Pan myśli, czemu się Panu nie udało?

Myślę, że to jest wszystko kwestia wyborów, że po prostu wyborów, otoczenia, dzielnicy na pewno, wpływu kolegów. Ale tak, wie Pani, czym się jest starszym, tym się bardziej dystans do tego wszystkiego, bardziej jest się mądrym. A ja jestem taki, że zawsze starałem się ocenić te plusy, minusy i dopiero podjąć decyzję, no ale często stawało się to tak, że się spontanicznie działało i przez to, nie wiem, może też trochę to takie nieszczęście mam do tego, może to też kwestia szczęścia, nieszczęścia. (Karol, 40 lat)

34 V. van Koppen, E. Rodermond, A. Blokland, *Waxing and waning...*, op.cit., s. 5.

35 C. Carlsson, *Processes...*, op.cit., s. 915; L. Kazemian, *Desistance...*, op.cit., s. 17.

36 F. Ouellet, *Stop and go...*, op.cit., s. 632, 635–636; S. Maruna, S. Farrall, *Desistance...*, op.cit., s. 17.

37 S. Maruna, *Making Good...*, op.cit., s. 74–75.

W wielu historiach naszych rozmówców widać nieudane próby odejścia i żal związany z tym, że się nie udało, oraz splot różnych elementów, które się do tego przyczyniły:

No staram się tak zachowywać tutaj [w więzieniu], żeby się jak najszybciej wydostać stąd. W cudzysłowie wydostać. Yyy. No jeszcze wziąć się w końcu za siebie, bo już jest taki wiek, że najwyższa pora, żeby już... Chociaż myślałem z poprzednim wyrokiem, że już mi się uda, ale to tak... Przekonałem się, że życie jest takie przewrotne, że człowiek nie ma na niektóre rzeczy wpływu. Bo za tamtym wyrokiem, to wiem, co zrobiłem, za co siedziałem. Zdaję sobie z tego sprawę. A teraz to, bo jest takie... [zdenerwowany] Nie musiałem tu trafić. (Dariusz, 40 lat)

No próbowałem przestać popełniać przestępstwa, ale to znowu siedziałem za te, za przestępstwa przeciwko komunikacji. A to po pijanemu mnie złapali, a to potem nie było prawa jazdy, ryzykowałem, jeździłem bez prawa jazdy, to znowu zakaz miałem, to na zakazie mnie złapali, to na zakazie siedziałem trzy miesiące trzy lata temu. [...] Nie miałem kierowcy i musiałem ryzykować, żeby jakoś życie się utrzymywało. Do pracy był mi potrzebny samochód, nie było skąd wziąć kierowcy i sam ryzykowałem. No nie raz miałem, w większości miałem kierowcę, ale jak nie było, już nie było skąd wziąć kierowcy, to sam ryzykowałem, wyszło jak wyszło. (Marek, 48 lat)

Może takie trochę niewygodne pytanie, ale ma Pan... miał Pan takie tutaj zaangażowanie rodzinne, powiedzmy, bo narzeczona, dzieci, praca. Co Pana tak pchnęło, żeby znowu...

[westchnięcie] Kurcze, no. Powiem Panu tak. Ja wiem, ja, bo ja wiem, o co Panu... Znaczy ja rozumiem [z dużym zakłopotaniem]. Ja sam sobie zadaję to pytanie. Bo, wie Pan co, przez te 3 lata, gdzie nie miałem nawet mocy pomyśleć o czymkolwiek, o jakimkolwiek... Bo to była non stop harówka [w pracy na budowach za granicą]. To ja już byłem tak zmęczony tym, że poszedłem może na łatwiznę tam. Że tak powiem. I no, i się stało, że ten rok, tak, że tak powiem, z tej wolności, który byłem ostatni, no to sobie znowu pozwoiliem na takie... powrót do starych... starego stylu życia, o. (Rafał, 32 lata)

Te potknięcia, czyli powroty do przestępczości, wynikają nierzadko z sytuacji życiowej oraz określonej sytuacji społeczno-ekonomicznej osób, które próbują odejść. Nie jest bowiem łatwo prowadzić życie zgodne z prawem, gdy nie ma się oparcia w rodzinie, nie ma się wykształcenia, oszczędności, a na koncie jeszcze pełną kartotekę karną³⁸. Dominik (36 lat), pytany o wsparcie w procesie odchodzenia od przestępczości, mówił:

38 Ibidem, s. 73.

Kto mi pomaga? Co mi pomaga? Nikt mi nie pomaga, nic mi nie pomaga. Po prostu zmusiła mnie do tego sytuacja, żeby wrócić do tego, żeby to zrobić. Iii... ktoś mnie tam namówił można tak powiedzieć nie? (Dominik, 36 lat)

Podobną historię z brakiem wsparcia ze strony jakiegokolwiek osoby czy instytucji opowiadał Patryk (35 lat):

No ale później to mnie [matka] tak załatwiła, że zostałem bez mieszkania. Z dnia na dzień. Musiałem sobie też szybko poradzić, no i dlatego też wynikły te przestępstwa. No bo wiadomo, że w dwie minuty pieniędzy się nie ma i trzeba iść coś zrobić, bo jak się nie zrobi, to się będzie spało na ulicy. [...] A jak trzeci raz trafiłem do więzienia, to głupia historia, bo właśnie wódki się napiłem i wszedłem do sklepu [i] se kasę wzięłem i se wyszedłem. To jest właśnie takie głupie postępowanie z mojej strony. (Patryk, 35 lat)

Mimo to okresy przerw między kolejnymi przestępstwami stają się coraz dłuższe, a sami wielokrotni sprawcy podejmują kolejne próby wytrwania w życiu z dala od przestępczości. Towarzyszą im przy tym inne zmiany w ich życiu – te wskazane wyżej, natury środowiskowej³⁹.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że choć dla większości sprawców czynów zabronionych odchodzenie od przestępczości to proces naturalny, to jest pewna grupa, która odchodzić od przestępczości nie ma zamiaru. Przykładem takiej osoby jest Artur, który mówił o sobie, że jest „zepsuty do szpiku kości”, stąd, mimo swoich 50 lat, nigdy nie próbował się zmienić, bo nie znajdował w sobie żadnej motywacji do tego. Zupełnie innym przypadkiem jest 30-letni Kamil. On także nie próbował odejść od przestępczości przed trafieniem do zakładu karnego, jak bowiem mówił:

Było mi wygodnie [w życiu]. Było fajnie. Podobało mi się wtedy to [popelnianie przestępstw]. Nie widziałem nic złego w tym. Nie wyobrażałem sobie życia innego. [...] Mi się podobało, robiłem, co chciałem, kiedy chciałem. Wyjeżdżałem sobie na wakacje, kiedy chciałem, na ile chciałem, nie trzymała mnie żadna praca, nie musiałem czekać na żadne urlopy. Miałem wszystko gdzieś. Żyłem chwilą. Wsiadałem w samochód, mieliśmy jechać z kolegami nad Zegrze – dawaj, jedziemy do Sopotu. Tak jak staliśmy ubrani, jechaliśmy do Sopotu. To były poniekąd fajne czasy pod względem takich oczywiście nie przestępstw, tylko że można robić, co się chce.

Ale Kamil był wtedy w innym okresie swojego życia. W wieku 23 lat został skazany na 7 lat pozbawienia wolności (wcześniej był skazywany,

39 C. Carlsson, *Processes...*, op.cit., s. 924–925, 932–933.

jednak na kary nieizolacyjne) i dopiero pobyt w więzieniu wpłynął na jego postrzeganie świata. Można powiedzieć, że dopiero tam miał czas, by dorosnąć. Stąd wcześniej nie próbował przestać popełniać przestępstw.

Od przestępczości nie odchodzą często także osoby, które są wielokrotnie karane, osoby „żyjące życiem więziennym”, w tym „więzienni karierowicze”, jak nazywa ich Renata Szczepanik, dla których to kara i więzienie stają się codziennością, z którą nie próbują walczyć, do której się dostosowują. Takie osoby czerpią z odbywanych kar określone korzyści – krótkoterminowe podczas pobytu w więzieniu lub długoterminowe – sięgające okresu po ich wyjściu na wolność i polegające na korzystaniu z relacji nawiązanych w więzieniu⁴⁰. Bycie przestępcą jest częścią ich tożsamości – tym, kim są (jak sami to przyznają). I nawet, jeśli zdarzają się im jakieś przerwy w działalności przestępczej, to niewiele to zmienia, są one i tak częścią procesu bycia i życia w przestępczości albo krótkimi i niewiele znaczącymi przystankami na tej drodze. Sprawcy ci są niejako „uwiedzeni” przez działalność przestępczą, jest im wygodnie w tym życiu (jak Kamilowi)⁴¹. I choć bywa, że i im udaje się w końcu odejść, to ten proces rzeczywiście raczej się przydarza – nie tworzą takich planów, w pewnym momencie swojego życia po prostu z różnych powodów przestają popełniać przestępstwa. Odejście może być dla nich jakimś celem, ale bardzo odległym, teoretycznym, a w ich codzienności kwestia odejścia od przestępczości nie jest istotnym elementem, który by zaprzętał ich uwagę, bowiem mierzą się z innymi problemami, które są dla nich istotniejsze⁴².

Inną grupą, dla której zaprzestanie popełniania przestępstw nie jest odpowiedzią na ich potrzeby, są osoby zaangażowane w działalność zorganizowanych grup przestępczych, badane przez Monikę Kotowską. Nie chcą one i nie planują innego życia, bowiem pozostanie w przestępczości oznacza dla nich wyższą pozycję społeczną oraz lepszą jakość życia, życie na wyższym poziomie ekonomicznym. Nawet, jeśli życie to jest „przerywane” okresami pobytów w więzieniu, które traktują jak „drzwi obrotowe” – wychodzą z niego i wchodzą z powrotem. Ewentualnie planują oni pewną zmianę w sposobie lub rodzaju działalności, by zmniejszyć prawdopodobieństwo powrotu do więzienia, np. z przestępczości narkotykowej przekwalifikować się na gospodarczą, która jest „korzystniejsza”,

40 R. Szczepanik, *Stawanie się recydywistą...*, op.cit., s. 246–253.

41 C. Carlsson, *Processes...*, op.cit., s. 921–924.

42 M. Schinkel, *Rethinking turning points: Trajectories of parenthood and desistance*, „Journal of Developmental and Life-Course Criminology” 2019, t. 5, nr 3, s. 383.

bowiem wyroki za nią są krótsze (przynajmniej w przekonaniu niektórych badanych)⁴³. Możemy zatem w tym przypadku mówić o zawodowych przestępcach, dla których popełnianie przestępstw jest formą kariery zawodowej. Choć jest to raczej nieznaczny margines wszystkich osób popełniających przestępstwa, a nawet wszystkich osób, które zrobiły kariery przestępcze⁴⁴. Od przestępczości nie będą także chciały odchodzić osoby, którym udaje się unikać reakcji formalnej, które nie zostały złapane ani ukarane – czerpią one bowiem korzyści ze swoich działań bez żadnych skutków ubocznych i przykrości z nimi związanych⁴⁵.

Przypadki Artura i Kamila to jednak wyjątki wśród naszych badanych. Pozostali rozmówcy próbowali „żyć uczciwie” (jak nazywał ten stan Robert). Niestety, ponieśli na tej drodze porażkę, nie udało im się wytrwać bez popełniania przestępstw. Stąd dalej w tekście skupiał się będą wyłącznie na osobach, które chcą od przestępczości odejść⁴⁶. I nawet, jeśli im się to nie udaje, to przynajmniej podejmują działania w tym kierunku. Chciałbym opisać przede wszystkim przeszkody, które uniemożliwiają im to odchodzić.

4. Haki, sidła i udręki na drodze odchodzenia od przestępczości

W opisywaniu procesu odchodzenia od przestępczości autorzy i autorki najczęściej skupiają się na pozytywnych aspektach tego procesu, szukając na przykład punktów zwrotnych (*turning points*), które zmieniły trajektorię życiową danej osoby. Najczęściej jako takie punkty wskazywane są stały związek (lub małżeństwo), podjęcie stałej pracy czy rodzicielstwo (choć częściej macierzyństwo niż ojcostwo). Jednak taki punkt zazwyczaj można zidentyfikować i wyznaczyć dopiero wstecznie, z perspektywy czasu. Rola tego jednego wydarzenia czy wręcz zdarzenia może być wyolbrzymiana (szczególnie patrząc na nie i opowiadając o nim po kilku latach). Moim zdaniem punkty te są bowiem raczej kamieniami milowy-

43 M. Kotowska, *Kariery kryminalne członków zorganizowanych grup przestępczych*, Difin, Warszawa 2019, s. 431–439, 499–500.

44 Choć, według Arnona Edelsteina, jedynie zawodowych przestępców możemy nazwać osobami, które zrobiły karierę przestępczą (*career criminals*) – por. A. Edelstein, *Rethinking conceptual definitions of the criminal career and serial criminality*, „Trauma, Violence & Abuse” 2016, t. 17, nr 1.

45 F. Ouellet, *Stop and go...*, op.cit., s. 648–649.

46 Bo też zapewne takie właśnie – co wynika z uzyskanych wyników – chciały z nami rozmawiać i zgodziły się na przeprowadzenie wywiadu. Por. podobnie R. Szczepanik, *Stawanie się recydywistą...*, op.cit., s. 264.

mi na określonej drodze odchodzenia od przestępczości, na drodze do zmiany, potwierdzającymi, że ta zmiana zaszła, ale same w sobie zmiany nie powodują, nie są jej przyczyną. Rzadko mamy bowiem do czynienia z rzeczywiście przełomowym jednym wydarzeniem, będącym czymś w rodzaju olśnienia czy sięgnięcia dna, które staje się początkiem nowego życia⁴⁷. W zdecydowanej większości przypadków wystąpienie tzw. punktu zwrotnego oraz przypisanie mu pewnej wagi w całym procesie zmiany, czyli odchodzenia od przestępczości, jest możliwe tylko dlatego, że ileś innych, mniejszych i mniej zauważalnych procesów zaszło już wcześniej, a także kolejne zachodziły później. Jednak te procesy – które mają miejsce zarówno na poziomie psychologicznym, jak i w otoczeniu społecznym – są trudne do uchwycenia, tymczasem punkty zwrotne wydają się łatwe do identyfikacji, a raczej do ich reidentyfikacji – zwłaszcza po pewnym czasie⁴⁸.

Biorąc pod uwagę powyższe, bliższa mi jest w tym przypadku interpretacja określonych wydarzeń jako „haków zmiany” (*hooks for change*), na których określona osoba może się „zawiesić” i które mogą spowodować zmianę jej trajektorii życiowej w zależności od wcześniejszej oraz późniejszej sytuacji⁴⁹. Takimi hakami mogą być osoby, relacje czy instytucje, które wspomagają daną osobę i zmianę, którą chce ona wprowadzić lub już wprowadziła w swoim życiu. Podobnie o tych wydarzeniach pisze Renata Szczepanik, mówiąc o „zahaczaniu się na wolności”. Choć rozumie przez to nieco inne zachowania, opisuje bowiem próby zrywania z karierą instytucjonalną i znalezienia przez recydywistów miejsca na czas po wyjściu z więzienia, to ich wspólnym celem jest próba budowy jakiegoś życia na wolności, znalezienia takiego haka zmiany. To zahaczenie może przejść potem w zakotwiczenie – o ile okoliczności będą sprzyjające⁵⁰.

Pomimo tych haków, w życiu osób odchodzących mogą przydarzyć się punkty zwrotne, jednak o przeciwnym wektorze, które spowodują „zerwanie się z haków” lub raczej wyrwanie się haków i powrót do przestępczości. Wynikają one najczęściej z utraty tego ważnego punktu oparcia (tego haka) – może nim być utrata stałej pracy (jak w przypadku Sławomira), koniec związku, który docenia się po rozstaniu (jak u Artura), czy śmierć ważnej i bliskiej osoby (jak u Damiana czy Rafała).

47 Ibidem, s. 257–258; S. Maruna, *Making Good...*, op.cit., s. 25.

48 C. Carlsson, *Using 'turning points'...*, op.cit., s. 10–13; J.H. Laub, R.J. Sampson, *Understanding desistance from crime...*, op.cit., s. 49.

49 Carlsson, *Processes...*, op.cit., s. 916.

50 Szczepanik, *Stawanie się recydywistą...*, op.cit., s. 293–294, 277–278.

Półtora roku [przepracowałem] i niestety odezwały się stare bolączki. Któregoś pięknego razu szedłem zimą, poślizgnąłem się, upadłem i odnowiła się kontuzja. Odnowiła się na tyle, że byłem pół roku na zwolnieniu. No a niestety tam taka przerwa spowodowała to, że po powrocie, no niestety, podziękowano mi za pracę. No i zaczęła się znowu paczka [kolegów]. [...] No i niestety wtedy to już [było] trochę inaczej. To nie były już drobne, małe wyglupy, bo właśnie był alkohol, było inne życie. [...] stałem się kibicem [...] i poznałem właśnie bardzo dużo osób z grona kibiców. No i tam zaczęło też tak, od może tam nie jakichś wielkich burd, czy coś, ale od drobnych właśnie, czy to ewentualnie były bójkę z innymi kibicami oczywiście. No a później przerodziło się to w można powiedzieć w taką grupę osób, które sobie na tyle ufaly, że mogliśmy zrobić coś więcej. Zaczęliśmy myśleć o jakimś większym złodziejstwie, które by przyczyniło się do tego poprawienia naszego statusu finansowego. No i od tego się zaczęło właśnie. (Sławomir, 48 lat)

No miałem kiedyś kobietę, no ja se nie zdawałem sprawy, co ja mam. Dopiero po jej stracie, to ja otworzyłem oczy, już wszystko było za późno, [...] nie mogłem się otrząsnąć, jak ona odeszła. Ja tam już nic nie potrzebowałem do życia, tylko lałem się po mordach i piłem Amarenę, i łażłem, kradłem itd. To było proszę Pani w 98 roku i od tego czasu ja sobie przebywam non stop w więzieniu. [...] **Czyli można powiedzieć, że świat się Panu zawalił.** Zawalił, no że tak powiem, zawalił, zawalił. (Artur, 50 lat)

Później pracowałem na budowach różnych. U wujka swojego pracowałem. Przy kostce układaniu, jako brukarz. Tam chyba najdłużej pracowałem. Tam mi się podobało i w ogóle. Później wujek zmarł [...], nieszczęśliwy wypadek. I znowuż się wszystko posypało. [...] No wujek, to był moim wzorcem. Nie powiem, krzyczał strasznie, ale... ale był w porządku, mimo wszystko. (Damian, 33 lata)

No w ciągu pół roku ojca straciłem i brata. No i... ja... ja też tak poszedłem właśnie w te, że tak powiem może, tą odskocznę taką. Te narkotyki i to złodziejstwo, tak? (Rafał, 32 lata)

W niniejszym tekście nie chciałbym się jednak skupiać na pojedynczych wydarzeniach w życiu naszych badanych, które powodują „zerwania się (z) haka”. Chciałbym raczej pokazać problemy systemowe, procesy, w których badani uczestniczyli i które powodują, że dochodzi do płytkiego zaczepienia się haków czy stopniowego ich obluźowania, w wyniku których człowiek się z nich „ześlizguje”. Chcę także pokazać, że niektórzy ludzie nie znajdują takich haków na swojej drodze, więc nie mają punktu zaczepienia, dokoła którego mogliby zacząć budować swoje życie. Odchodzenie od przestępczości bowiem to, jak wspominałem wielokrotnie wcześniej i jak trafnie pisał Shadd Maruna, proces

utrzymania życia w sposób zgodny z prawem, pomimo występujących w nim przeszkód oraz frustracji. Proces, w którym nie zawsze wszystko idzie gładko i nierzadko ktoś „dostaje po twarzy” (*slap in the face*), czyli potyka się, popełnia kolejny czyn zabroniony⁵¹.

Aby opisać te procesy, utrudniające czy uniemożliwiające odchodzenie i wytrwanie w pozytywnej zmianie, w pozytywnym zachowaniu, posłużę się koncepcją udręek⁵² (*pains*). Została ona wprowadzona po raz pierwszy w klasycznej pracy Greshama Sykesa, w której zidentyfikował on i opisał pięć udręek związanych z odbywaniem kary pozbawienia wolności, a raczej wynikających z przebywania w więzieniu jako instytucji (*pains of imprisonment*). Były to: samo pozbawienie wolności, pozbawienie dostępu do dóbr i usług, pozbawienie dostępu do kontaktów i relacji z osobami innej płci (przy czym nie chodziło tu wyłącznie o kontakty seksualne, a o przebywanie praktycznie nieustannie w męskiej i silnie zmaskulinizowanej kulturze), pozbawienie sprawczości i autonomii oraz pozbawienie bezpieczeństwa i jego poczucia, gdyż więźniowi zagrażają zarówno inni osadzeni, jak i funkcjonariusze⁵³. Sykes skupiał się wyłącznie na pokazaniu dodatkowych skutków związanych z odbywaniem kary pozbawienia wolności (i to na przykładzie zakładu o podwyższonym rygorze). Nie różnicował on i nie wartościował opisywanych przez siebie udręek, po prostu je ujawnił⁵⁴.

Od tego czasu wielu autorów korzystało z tej przenośni (bowiem trudno ją nazwać teorią), rozwijając ją w różnych kierunkach. Kevin Haggerty oraz Sandra Bucerius w swoim tekście podsumowującym i agregującym różne teksty dotyczące udręek (wybranych, bowiem autorzy jako podstawy teoretyczne, na których się opierali, wskazywali koncepcję Greshama Sykesa), zauważyli, że można je podzielić na cztery grupy. Są to opracowania:

1. dodające nowe rodzaje udręek do tych wskazanych przez Sykesa, np. związane z różnymi udrękami psychicznymi wynikającymi z pozbawienia wolności;

51 S. Maruna, *Making Good...*, op.cit., s. 26.

52 W tekście będę posługiwał się takim właśnie tłumaczeniem angielskiego określenia *pains*. Choć nie jest ono wiernym tłumaczeniem, to wydaje się najlepiej oddawać znaczenie, jakie tymże udrękom przypisują różni autorzy.

53 G.M. Sykes, *The Society of Captives: A Study of a Maximum Security Prison*, Princeton University Press, Princeton 1958, s. 63–83.

54 Ich wagę próbowali jednak później opisać i sklasyfikować inni autorzy – por. D. Hayes, *Penal impact: Towards a more intersubjective measurement of penal severity*, „Oxford Journal of Legal Studies” 2016, t. 36, nr 4, s. 738–740.

2. rozbijające pierwotne udręki na mniejsze części, przede wszystkim wskazujące ich wpływ na różne grupy osób przebywających w więzieniu i pokazujące krzyżowe czy intersekcjonalne⁵⁵ oddziaływanie udręk, np. na kobiety więźniarki, osoby starsze czy osoby chore;
3. pokazujące, w jaki sposób udręki związane z pozbawieniem wolności przenikają także poza mury więzienia, w życie na wolności – zarówno wpływając na osoby skazane już po ich wyjściu na wolność (o nich będą jeszcze pisał szczegółowo niżej), jak też na ich rodziny podczas odbywania kary;
4. wskazujące nowe rozumienie udręk, choć także związane z ich wychodzeniem poza odbywanie kary pozbawienia wolności – autorzy wskazywali tu jednak różne elementy, takie jak systemowe udręki masowej inkarceracji (*pains of mass imprisonment*), ale także udręki związane z oddziaływaniami resocjalizacyjnymi czy dokonywanymi praktykami związanymi z oceną ryzyka (*risk assessment*), stojącą u podstaw zwalniania z więzienia czy nakładania innych środków oddziaływania resocjalizacyjnego⁵⁶.

Choć autorzy tego podziału wskazują, że jest on pewną propozycją, i to propozycją niewyczerpującą różnych możliwości, to wydaje się, że mimo iż wyszli oni w konstrukcji tego podziału od w miarę czytelnych kategorii, to przypisanie poszczególnych badań i koncepcji do opracowanych przez nich kategorii czasem może być problematyczne. Nie chcę w tym miejscu jednak rozpoczynać głębszej polemiki z autorami, bo nie taka jest rola tego tekstu. Przytoczyłem te rozróżnienia, by wskazać kierunki rozwoju koncepcji Greshama Sykesa, a w szczególności ich wyciekanie poza mury więzienia.

To bowiem, co mnie najbardziej interesuje i na czym chciałbym się skupić poniżej, to kwestia udręk, które są związane z pozbawieniem wolności jako karą, jednak wykraczają poza ramy więzienia. Ten proces zauważał już zresztą ponad 100 lat temu Oskar Wilde, opisując swoje doświadczenia po wyjściu z więzienia w liście do jednego z przyjaciół. Żałił się, że cały czas, także na wolności, odczuwa on cierpienie i karę – zarówno na poziomie fizycznym (cierpiał z powodu chorób, których

55 Więcej na temat intersekcjonalności w kryminologii zob. H. Potter, *Intersectionality and Criminology: Disrupting and Revolutionizing Studies of Crime*, Routledge, London-New York 2015.

56 K.D. Haggerty, S. Bucierius, *The proliferating pains of imprisonment*, „Incarceration” 2020, t. 1, nr 1, s. 3–8.

nabawił się w więzieniu), jak i intelektualnym oraz społecznym (spotykał się z ostracyzmem)⁵⁷.

Poza szeroko rozpowszechnioną w wielu pracach koncepcją udręku, chciałbym jednak wprowadzić w poniższych analizach także drugie pojęcie – sidła. Zarówno jedno, jak i drugie stają na przeszkodzie w prowadzeniu (lub czasem wręcz rozpoczęciu) życia bez przestępczości, a także powodują po stronie osób ich doświadczających przynajmniej dyskomfort, a często także rodzaj cierpienia i brzemienia. Czym zatem się od siebie różnią?

„Sidła” (*snare*s) będę rozumiał jako zmiany o charakterze systemowym (w tym też środowiskowym), które są w zasadzie niemożliwe do pokonania przez jednostkę, np. publiczne piętno, jakim naznaczeni są byli przestępcy. Jedyne, co mogą oni z nimi zrobić, to zaakceptować ich istnienie i próbować sobie poradzić w życiu pomimo ich występowania czy wbrew nim. Jest to rozumienie podobne do nadanego mu przez Terrie Moffitt (która jednak, obok systemowych sidła, wymienia jeszcze inne ich rodzaje, jak uzależnienie, nastoletnie rodzicielstwo czy opuszczenie szkoły). O ile jednak Terrie E. Moffitt, pisząc o sidłach, ma na myśli wydarzenia, które miały miejsce w nastoletniości i które więżą młode osoby w przestępczości⁵⁸, o tyle ja w niniejszym opracowaniu chciałbym się skupić przede wszystkim na dorosłości i poszukać podobnych sidła w tym okresie życia, podczas prób odchodzenia od przestępczości.

Pod pojęciem „udręk” (*pains*) natomiast będę rozumiał te problemy i wyzwania, stojące na drodze osób odchodzących od przestępczości, które – choć także trudne oraz dotkliwe – to jednak niosą ze sobą możliwość zmiany. Innymi słowy, z którymi osoba odstępująca może sobie dać radę i je przezwyciężyć – sama lub z pomocą innych osób wspierających. To, co ważne, to nakładanie się i przecinanie obu tych rodzajów problemów – czyli udręku i sidła – w doświadczeniach każdej z osób odchodzących od przestępczości.

Chciałbym udręki i sidła podzielić na cztery grupy i na nich oprzeć dalsze rozważania oraz przez ich pryzmat analizować wyniki przeprowadzonych przez nas badań:

57 J. Warr, *The prisoner: inside and out*, [w:] Y. Jewkes, B. Crewe, J. Bennett (red.), *Handbook on Prisons*, Routledge, Abingdon 2016, s. 586.

58 T.E. Moffitt, *Adolescence-limited...*, op.cit., s. 684, 691; T.R. McGee i in., *The impact of snares on the continuity of adolescent-onset antisocial behaviour: A test of Moffitt's developmental taxonomy*, „Australian & New Zealand Journal of Criminology” 2015, t. 48, nr 3, s. 347.

1. Udręki i sidła wynikające bezpośrednio z warunków odbywania kary pozbawienia wolności oraz organizacji i funkcjonowania całego systemu penitencjarnego i postpenitencjarnego (udręka izolacji oraz specyficznej autokreacji). Innym ważnym elementem będzie tu zagadnienie trudności z utrzymaniem relacji ze światem zewnętrznym podczas odbywania kary pozbawienia wolności oraz generalnie utrzymywania relacji międzyludzkich (udręka samotności), która może prowadzić do negatywnego wpływu relacji i kolegów „spod celi” na życie po wyjściu (sidła długu).
2. Sidła związane z piętnem przestępcy, wynikające z działania systemu wymiaru sprawiedliwości i sposobu karania sprawców czynów zabronionych, czyli przede wszystkim społeczne naznaczenie przestępczością, które hamuje możliwości restartu życia po wyjściu, w tym podjęcia pracy. W tej grupie mieści się także wpływ przestępstw popełnionych wcześniej na wysokość kary (recydywa) oraz zagadnienie specyficznych przestępstw, jak np. niealimentacji karane w Polsce pozbawieniem wolności, co nie pozwala na wyjście ze spirali długów.
3. Udręki związane z brakiem relacji i systemu wsparcia, czyli udręka osamotnienia na wolności. Wynika ona z wielu przyczyn: braku wsparcia ze strony rodziny, kolegów, przerwania lub niezbudowania bliskich relacji oraz utraty złudzeń odnośnie do innych relacji, wreszcie konieczności zerwania starych, przestępczych czy dewiacyjnych kontaktów, by móc ułożyć nowe życie i poczucia samotności na tej drodze. W tej grupie będą się mieściły także takie elementy, jak kwestie związane z brakiem miejsca, do którego określona osoba mogłaby wyjść i które byłoby dla niej jakimś punktem startowym, czy bardziej generalnie – z niewłaściwym działaniem lub wręcz niedziałaniem systemu postpenitencjarnego.
4. Udręki osobiste, psychologiczne, związane z autoidentyfikacją (jako przestępca lub osoba praworządna) oraz poczuciem osobistej porażki związanej z ewentualnym niepowodzeniem planów odejścia od przestępczości, kwestią sprawczości i możliwości podejmowania pewnych decyzji, ale też obawy przed samym sobą i trudami bycia sprawczym po długim okresie pozbawienia wolności, gdy brakuje możliwości decydowania o sobie, a o każdej minucie życia decyduje ktoś inny i kontroluje ją ktoś na zewnątrz (funkcjonariusz lub inny współosadzony). Ten ostatni element nazywam udręką samodzielności, czyli obawą, czy dana osoba poradzi sobie z samodzielnym życiem na wolności i nie powróci do przestępczości czy do nałogów.

Zaproponowany przeze mnie podział też nie jest podziałem rozłącznym i zamkniętym. Mam świadomość, że wiele z tych elementów się przecina i ma punkty styczne, powiązane ze sobą i współzależne od siebie. Trudno jest bowiem wyizolować z życia człowieka i procesów społecznych „czyste” formy i procesy, szczególnie, że w życiu każdego przeplata się wiele z nich. Zdaję sobie również sprawę, że nie wszystkie osoby muszą doświadczać wszystkich form udręek, a poszczególne osoby będą w różnym stopniu odczuwały ich dolegliwość. Zależy ona bowiem od ich historii oraz od ich nastawienia do życia i motywacji (w tym motywacji w odchodzeniu)⁵⁹.

Czym się zatem różnią przeszkody w odchodzeniu od przestępczości od udręek i sidła? W moim przekonaniu przeszkody to często jakieś pojedyncze wydarzenia czy decyzje, które stają przed osobami odchodzącymi i które powodują, że zbaczają one z obranej wcześniej ścieżki. Przeszkody mogą wynikać z sidła czy udręek. Udręeki oraz sidła mają zatem charakter dłuższy, cięższy, niejako stały, i wiążą się nie tylko z trudnościami fizycznymi, ale także z koniecznością pokonania wyzwań psychicznych.

Chciałbym jeszcze raz podkreślić, że w poniższym opracowaniu będę opisywał tylko te udręeki i sidła, które wiążą się z procesem odchodzenia od przestępczości – odnośnie do osób, które miały wolę odejścia. Podziały na poszczególne sidła i udręeki są oparte na wywiadach z mężczyznami z naszych badań (uzupełnionych o inne badania kryminologiczne), zatem zapewne nie wszystkie omówione poniżej lub nie w takim zakresie będzie można odnieść do kobiet, które chcą od przestępczości odchodzić. Ten wątek niewątpliwie wymaga przeprowadzenia odrębnych badań.

5. Udręeki kary pozbawienia wolności przenikające poza więzienie

5.1. Rola dolegliwości kary w zapobieganiu przestępczości

Wymiar sprawiedliwości karnej został stworzony w celu zadawania w imieniu państwa pewnego rodzaju dolegliwości, zwanej karą, wobec osoby, która naruszy porządek prawny. Rodzaje kar, które mogą być wymierzone za popełnienie określonego przestępstwa, są szczegółowo

59 K.D. Haggerty, S. Bucerius, *The proliferating pains...*, op.cit., s. 10–11; S.J. Listwan i in., *The pains of imprisonment revisited: The impact of strain on inmate recidivism*, „Justice Quarterly” 2013, t. 30, nr 1, s. 148; E.F. van Ginneken, D. Hayes, *Just’ punishment? Offenders’ views on the meaning and severity of punishment*, „Criminology & Criminal Justice” 2017, t. 17, nr 1.

wskazane w przepisach, w ramach których poruszają się sędziowie. Cele kary są różne i różnie określone w poszczególnych ustawodawstwach, ale zawsze jednym z nich jest zadanie przestępcy pewnej formy cierpienia jako formy odpłaty za naruszenie prawa. Nils Christie pisze wprost, że „stosowanie kary [...] oznacza zamierzone zadawanie cierpienia”⁶⁰.

W polskim ustawodawstwie cele kary wymienia art. 53 § 1 k.k., określając je jako zapobiegawcze oraz wychowawcze zarówno wobec osoby skazanej, jak i wobec społeczeństwa (kara ta ma uwzględniać „potrzeby w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa”). Obok funkcji resocjalizacyjnej podkreślona została zatem prewencyjna funkcja kary na poziomie indywidualnym oraz generalnym. Ustawodawca zakłada także, że kara ma być dolegliwa, bowiem zaleca, by dolegliwość ta była adekwatna do winy i stopnia szkodliwości czynu – innymi słowy mówi tu o odpowiedniej formie odpłaty. Rozważania te celnie podsumowuje Sąd Apelacyjny we Wrocławiu, według którego na wymiar kary powinny mieć wpływ: „stopień zawinienia sprawcy oraz właściwa relacja pomiędzy charakterem popełnionego przez niego przestępstwa, a wspomnianym społecznym poczuciem sprawiedliwości, któremu orzekana kara winna czynić zadość jako sprawiedliwa odpłata”⁶¹.

Dolegliwości czy udręki wynikające z kary (*pains of punishment*) można zdefiniować jako „osobiste doświadczanie przez karany podmiot fizycznego, psychicznego lub emocjonalnego cierpienia, które powstało na skutek wymierzonej mu kary przez instytucję wymiaru sprawiedliwości”⁶². Wiele osób (przede wszystkim polityków, choć też tzw. zwykłych przedstawicieli społeczeństwa) uważa, że sama kara powinna być surowa, a obecnie obowiązujące przepisy są zbyt łagodne i należałoby je zaostrzyć, zatem surowiej karać sprawców⁶³. Świadczą o tym proponowane przez

60 N. Christie, *Granice cierpienia*, Wydawnictwo Wiedza Powszechna, Warszawa 1991, s. 8.

61 Wyrok SA we Wrocławiu z 13 października 1994 r., II AKr 316/94, LEX 24476.

62 D. Hayes, *Proximity, pain, and state punishment*, „Punishment & Society” 2018, t. 20, nr 2, s. 239, (tłumaczenie własne).

63 W zależności od pracowni badawczej odsetek ankietowanych, którzy podzielali ten pogląd w lipcu i sierpniu 2018 roku wahał się od 58 do 73,2% por. J. Klimczak, P. Ostaszewski, A. Siemaszko, *Czy wiemy kto chce surowych kar? Wybrane problemy współczesności w badaniach sondażowych dotyczących punitywności społeczeństwa*, [w:] M. Niełacna, P. Ostaszewski, A. Rzepliński (red.), *Zmierzyć i zrozumieć przestępczość. Tom jubileuszowy ofiarowany Profesor Beacie Gruszczyńskiej*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2020, s. 550.

polityków, a następnie najczęściej uchwalane w Polsce przepisy. Choć kodeks karny z 1997 r. przyjmowany był pod hasłem liberalizacji prawa karnego, to i tak stanowił już wówczas przykład jednego z najsurowszych kodeksów europejskich. Co więcej, przepisy te w kolejnych latach i w kolejnych nowelizacjach były przede wszystkim zaostrzane, szczególnie gdy u władzy byli politycy związani z Prawem i Sprawiedliwością (niektóre z tych zmian były wprowadzane wręcz pod hasłem „maczugi represji”)⁶⁴. Szczególnie duża i głęboka niedawna nowelizacja z 2019 r. zmierza w zasadzie w jednym kierunku – zaostrzenia surowości karania, ograniczając nawet swobodę sędziowską i wprowadzając w niektórych sytuacjach obligatoryjne obostrzenia czy dalej podnosząc surowość sankcji karnych. W uzasadnieniu wskazano, że celem tej regulacji jest zwiększenie stopnia punitowności polskiego systemu prawa karnego, „uwzględniające potrzebę surowej represji wobec sprawców tych czynów, które budzą silną społeczną potrzebę odpłaty i napiętnowania”⁶⁵. Ten kierunek w zasadzie jest zgodny z oczekiwaniami społecznymi, bowiem średnio około połowy Polaków i Polek badanych w badaniach opinii społecznej uznawało, że celem reformy prawa karnego powinno być surowsze karanie sprawców. Z drugiej jednak strony, odpłatę jako główny cel kary wskazywało jednak jedynie 19% badanych, przy czym kolejne 31% twierdziło, że kara powinna pełnić wobec społeczeństwa funkcję ochronną przed przestępcami⁶⁶.

Zakłada się również, że kara wymierzona za ten sam (lub podobny) czyn wobec każdej osoby, która go popełni, powinna być zbliżona. W praktyce realizacja tej zasady wygląda jednak różnie. Sędziowie deklarują, że podczas procesu orzekania o karze bardzo dużą wagę przywiązują do warunków osobistych sprawcy (co też nakazują im przepisy kodeksu

64 Por. np.: A. Marek, *Niepowodzenie prób kompleksowej nowelizacji kodeksu karnego jako efekt sporu między populizmem a racjonalizmem*, [w:] Z. Sienkiewicz, R. Kokot (red.), *Populizm penalny i jego przejawy w Polsce*, Kolonia Limited, Wrocław 2009, s. 89–101; A. Muszyńska, *Uwagi na temat kierunku zmian prawa karnego materialnego w latach 2015–2019*, „Przegląd Prawa i Administracji” 2020, t. CXX, nr 2, s. 191–202, <https://doi.org/10.19195/0137-1134.120.62>.

65 Por. uzasadnienie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy – Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw, Druk sejmowy nr 3451, s. 1, <http://orka.sejm.gov.pl/Druki8ka.nsf/0/996CE307123D03FEC12583FA0069E8F2/%24File/3451-uzasadnienie.DOCX> [dostęp: 27.08.2020].

66 Por. T. Szymanowski, *Przestępczość i polityka karna w Polsce w świetle faktów i opinii społeczeństwa w okresie transformacji*, Wolters Kluwer, Warszawa 2012, s. 250, 298.

karnego) i jednocześnie przy wymierzaniu kary w niewielkim zakresie kierują się zarówno tym, jakie kary ich koledzy czy koleżanki wymierzają za podobne czyny, jak i zdaniem autorytetów naukowych w tym zakresie⁶⁷. Duże różnice w surowości wyroków pomiędzy różnymi okręgami sądowymi mogą świadczyć jednak o czymś wręcz przeciwnym i zbliżonym wyrokowaniu w ramach jednego sądu⁶⁸.

Trzeba też pamiętać, że, jak pokazują badania, ta sama kara będzie miała różny stopień odczuwanej przez skazanego dolegliwości, która jest uzależniona od doświadczeń oraz sposobu życia konkretnej osoby, ale także od społecznych warunków odbywania kary, szczególnie kary wolnościowej (niektóre badania pokazują wręcz, że sprawcy wolą odbyć krótkoterminową karę pozbawienia wolności niż niektóre rodzaje kar probacyjnych)⁶⁹.

Zdaniem wielu osób kara powinna być surowa, szczególnie kara pozbawienia wolności, bo to przecież nie hotel czy sanatorium⁷⁰ – według około 1/3 badanych Polek i Polaków kara powinna pełnić przede wszystkim rolę odstraszającą⁷¹. To także zdanie większości polskich sędziów – w badaniach Jadwigi Królikowskiej 19,4% respondentów wskazało tę funkcję jako główną, kolejne 31% wskazało łączoną wychowawczo-zapobiegawczą rolę kary⁷². Tymczasem kara, a przede wszystkim jej wykonanie, może przynieść skutki wręcz przeciwne do zamierzonych, przyczyniając się nawet do zwiększenia stopnia powrotności określonej osoby do przestępczości.

Badania Shelley Listwan i innych oraz Michaela Windzio pokazują bowiem, że w najlepszym razie karze więzienia trudno przypisać skutki

67 Por. J. Królikowska, *Sędziowski wymiar kary w badaniu prawno-socjologicznym 2012–2014*, „Archiwum Kryminologii” 2018, t. XL, s. 388–394, <https://doi.org/10.7420/AK2018H>.

68 K. Mycka, *Praktyka orzecznicza sądów polskich w kontekście wykonywania kar i środków karnych*, [w:] J. Jakubowska-Hara, C. Nowak (red.), *Problemy aktualnej polityki karnej w Polsce na tle przeludnienia zakładów karnych*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2010, s. 45–61.

69 E.F. van Ginneken, D. Hayes, *‘Just’ punishment?...*, op.cit., s. 69–75; I. Durnescu, *Pains of probation: Effective practice and human rights*, „International Journal of Offender Therapy and Comparative Criminology” 2011, t. 55, nr 4, s. 532.

70 Tak ją przecież przedstawiają relacje medialne, kompletnie obojętne na faktyczny wygląd oraz skutki pobytu w więzieniu, powodujące stres i traumę – por. J. Warr, *The prisoner...*, op.cit., s. 588.

71 T. Szymanowski, *Przestępczość i polityka karna...*, op.cit., s. 250.

72 J. Królikowska, *Sędziowski wymiar kary...*, op.cit., s. 382–383.

odstraszające⁷³. Co więcej, jeśli warunki izolacji są wyjątkowo ciężkie, a osadzony spotyka się tam z wiktyimizacją, będąc ofiarą lub świadkiem, czyli gdy widzi on, że to miejsce nie jest dla niego bezpieczne (brak bezpieczeństwa osobistego w więzieniu był jedną z udręk wskazywaną już przez Greshama Sykesa), zwiększa to prawdopodobieństwo, że ponownie popełni on przestępstwo po opuszczeniu zakładu karnego. Jeden z badanych przez Barbarę Toroń osadzonych wprost mówił, że nie tylko nie przstraszyły go warunki więzienne, ale spowodowały, że po wyjściu stał się „jeszcze gorszy, bardziej bezwzględny”⁷⁴. Surowe warunki odbywania kary i irracjonalne obostrzenia prowadzą do wzrostu agresji i do nienawiści. Prowadzą także do poczucia deprywacji oraz upokorzenia⁷⁵. Jest to skutkiem tego, czego osadzony „uczy” się w więzieniu – a jest to specyficzny sposób myślenia i zachowania, powodowany strachem, który nierzadko wywołuje złość oraz agresję. Tak o swoich odczuciach, które wywołuje w nim więzienie, mówił jeden z osadzonych:

Ja już rzygam tym więzieniem, ja mam go dosyć. Ja wstaję rano i jestem wkurwiony. Ja powinienem wstawać zadowolony, uśmiechnięty, a ja wstaję rano, ja patrzę się w kraty i ja jestem wkurwiony cały dzień. (Bartosz, 32 lata)

Wypowiedź ta pokazuje beznadzieję, zmęczenie, agresję i złość, które to uczucia wywołuje w Bartoszu odbywanie kary pozbawienia wolności.

Izolacja utrwała zatem negatywne postawy społeczne, zamiast je zmieniać i przyczyniać się do resocjalizacji. Współgra to z ogólną teorią napięcia (*general strain theory*) Roberta Agnew, według której nadmierny stres oraz negatywne emocje (wywoływane przez więzienie i system tam panujący) rozładowywane są właśnie przez popełnienie przestępstwa (lub używanie substancji psychoaktywnych, które także często wiążą się z przestępczością⁷⁶). Prowadzą one do rozładowania napięcia (po latach upokorzeń mogą też przyczyniać się do powstania potrzeby pokazania

73 S.J. Listwan i in., *The pains...*, op.cit., s. 162–163; M. Windzio, *Is there a deterrent effect of pains of imprisonment?: The impact of 'social costs' of first incarceration on the hazard rate of recidivism*, „Punishment & Society” 2006, t. 8, nr 3, s. 354–355.

74 B. Toroń, *Przestępczość skazanych kobiet i mężczyzn w perspektywie biograficznej*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2013, s. 276.

75 B. Crewe, *Depth, weight, tightness: Revisiting the pains of imprisonment*, „Punishment & Society” 2011, t. 13, nr 5, s. 510–511.

76 Dokładnie takie historie przytaczali nasi badani, opisując w nich różne relacje między uzależnieniami od narkotyków czy alkoholu a przestępczością – więcej na ten temat w podrozdziale 8.

swojej siły i odbudowania wizerunku osoby sprawczej w swoich własnych oczach), a mogą także być formą odegrania się, zemsty na społeczeństwie za to, czego określona osoba doświadczyła w więzieniu. Akty przestępcze mogą wynikać zresztą także z braku umiejętności samokontroli, która ulega obniżeniu w wyniku długiego doświadczania napięcia⁷⁷.

Także polska praktyka i badania osób uwięzionych pokazują, że zarówno ta rzekomo odstraszaająca i prewencyjna rola więzienia, podobnie, jak surowe kary, nie działają. Bowiern, „by więzienie działało jako «odstraszacz», trzeba mieć coś do stracenia”⁷⁸. Sami osadzeni bardzo wyraźnie widzą, że więzienie jako instytucja nie działa. Patryk zwracał uwagę, że osoby, które z nim pracują w więzieniu oraz go skazują na tę karę,

nie chcą znaleźć powodu, dlaczego się tak dzieje, że tu wracam. Tylko po prostu myślą, że karą surową... cały czas karają surowo. Myślą, że coś uzyskają, co nie udaje się. I to od wielu, wielu lat to nie działa. (Patryk, 35 lat)

Badania pokazują zatem inną rolę i inną twarz więzienia – jako miejsca, w którym część osób pogłębia swoją złość i agresję, „uczy się” przestępczości i nawiązuje kontakty, które w przyszłości może wykorzystać, by podnieść swoją pozycję w środowisku przestępczym⁷⁹. Pokazują one również, że ciągła walka ze strachem i upokorzeniem, które określona osoba znosiła w więzieniu, niszczy jej psychikę, która często i tak już wcześniej była niezwykle krucha, oraz buduje i pogłębia antyspołeczne zachowania, w których agresja gra główną rolę.

5.2. Przenikanie udreki izolacji poza mury więzienia

W naszych badaniach rozmówcy zwracali uwagę na te same udreki izolacji wynikające z kary pozbawienia wolności, o których pisał już Gresham Sykes, a które następnie podnosili Ben Crewe czy Jason Warr. Mówili o braku aktywności w więzieniu i nudzie, o odcięciu od świata i trudnościach w powrocie do niego po latach spędzonych w więzieniu, gdy

77 S.J. Listwan i in., *The pains...*, op.cit., s. 148–149. Więcej o ogólnej teorii napięcia w polskiej literaturze zob. np. M. Jurczyk, *Przestępczość nieletnich w myśl ogólnej teorii napięcia Roberta Agnew*, „Archiwum Kryminologii” 2019, t. XLI, nr 2, <https://doi.org/10.7420/AK2019P>.

78 M. Muskała, „Odstąpienie od przestępczości”..., op.cit., s. 234.

79 T.E. Moffitt, *Adolescence-limited...*, op.cit., s. 684; F. Ouellet, *Stop and go...*, op.cit., s. 633; R. Szczepanik, *Stawanie się recydywistą...*, op.cit., s. 251–252; B. Toroń, *Przestępczość skazanych...*, op.cit., s. 276–277.

życie za murami szybko idzie do przodu⁸⁰. Chodziło im o postępujące zmiany technologiczne i wywołany nimi brak wiedzy, np. jak posługiwać się smartfonem, ale też jak kasować bilet w nowoczesnych kasownikach, czy o brak konta w banku i nieumiejętność używania karty płatniczej.

Badani mówili także o udręce samotności i dystansu, bowiem relacje nawiązywane w więzieniu są raczej nietrwale, a poznane tam osoby nie są uważane nawet za kolegów, nie mówiąc już o przyjaciółach. Generalnie poziom braku zaufania do współosadzonych jest niezwykle wysoki, stąd więźniowie często zostają sami ze swoimi problemami i emocjami⁸¹. Nie chcą się nimi dzielić nie tylko ze współosadzonymi, ale także z personelem (w tym z psychologami). Tak nasi rozmówcy opisywali relacje z innymi osobami w więzieniu:

Tutaj, to tyle co znajomości, tutaj kolegów nie mam żadnych. (Maciej, 31 lat)

Nie mam kolegów po prostu teraz w tej chwili. Ogólnie to są skazani dla mnie tacy, którzy jeszcze mogą narobić mi gorszego przypału. (Arkadiusz, 35 lat)

Pomimo tego, że mieszkam tutaj, to staram się w tym wszystkim nie uczestniczyć. Nie grypsuję, nie spotykam się, nie nawiązuję jakichś tam głębszych relacji. Jestem, bo jestem, po prostu, bo muszę gdzieś być. (Paweł, 30 lat)

Wszystko w sobie zawsze tłumię. Sam sobie z tym daję radę. Po co mam coś komuś gadać. Tak, jak mówię, w więzieniu nikogo nie obchodzi kogoś sprawy, co kogoś obchodzą, że jak komuś się wygadam, co on mi powie, mi to w niczym nie pomoże, że ktoś powie, że mi współczuje albo coś. (Radosław, 34 lata)

Te relacje z „kompanami”, jak nazywa ich Renata Szczepanik, są płytkie, ale są jednak dla wielu osób niezbędne, stanowią bowiem pewien rodzaj stosunków społecznych, zaspokajają w pewnym przynajmniej stopniu potrzebę kontaktu z drugim człowiekiem, nawet jeśli jest on oparty na dystansie i braku zaufania. Ze współosadzonymi spędza się po prostu wspólnie czas, nawet jeśli te wspólne relacje koncentrują się wyłącznie na drobnych, codziennych sprawach⁸². Znajomości te pozostają w więzieniu

80 G.M. Sykes, *The Society of Captives...*, op.cit., s. 65–66.

81 B. Crewe, *The Prisoner Society: Power, Adaptation and Social Life in an English Prison*, Oxford University Press, Oxford, New York 2009, s. 304–306, 364–365; M. Windzio, *Is there a deterrent effect...*, op.cit., s. 344–345.

82 R. Szczepanik, *Poplecznicy, współnicy i kompani. Funkcje koalicji międzyosobowych zawieranych przez recydywistów w więzieniu*, „Studia Paedagogica Ignatiana” 2018, t. 21, nr 1, s. 149–152.

i najczęściej nie wychodzą po za jego mury. Nie jest to zresztą nowe zjawisko, a podobne wnioski płyną z badań prowadzonych w latach 80. XX w. przez Teodora Szymanowskiego, które pokazują, że zaledwie około ¼ byłych osadzonych po zwolnieniu utrzymywała dalsze kontakty z osobami poznanymi w więzieniu, a jedynie dla 6% stanowiły one przepustkę do wejścia w nowe środowisko (zapewne w dużym stopniu przestępcze)⁸³.

Takie kontakty, nawiązane podczas odbywania kary pozbawienia wolności, mogą być niebezpieczne i przerodzić się w sidła. Pokazują to na przykład historie członków zorganizowanych grup przestępczych. Wielu z nich podczas pierwszego pobytu w więzieniu nawiązało tam relacje, które spowodowały ich trwałe związanie się z przestępczością zorganizowaną⁸⁴. Potraktowali oni bowiem więzienie jako sposób na „wybicie się” w światku przestępczym, doskonalenie swoich możliwości⁸⁵ albo po prostu zaplanowali swoją przyszłość, wiedząc, że inne możliwości i drogi są dla nich dostępne w niewielkim stopniu z uwagi na skromne zasoby społeczne (kapitał społeczny⁸⁶), jakie nasi badani mieli w świecie nie-przestępczym. Relacje w zakładach karnych częściej nawiązują zresztą osoby, które nie mają nikogo za murami, więc kontaktami wewnątrz więzienia jakoś kompensują sobie brak relacji międzyludzkich, pokonując w ten sposób swoją samotność⁸⁷.

Inne osoby zaczynały relacje ze współosadzonymi, bowiem potrzebowały przysługi, ochrony, pieniędzy albo dostępu do dóbr, których nie

83 T. Szymanowski, *Powrót skazanych do społeczeństwa*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989, s. 168.

84 M. Kotowska, *Kariery kryminalne...*, op.cit., s. 418–420.

85 Chciałbym podkreślić, że w naszych badaniach nie znaleźliśmy tego typu informacji. Być może wynikało to ze sposobu prowadzenia całej narracji podczas rozmów, w których skupialiśmy się przede wszystkim na świecie zewnętrznym – przeszłości oraz przyszłości badanych, a nie na ich życiu więziennym. I choć pytaliśmy o relacje ze współosadzonymi, to było to jedno z wielu pytań i nie było pogłębiane przez badaczy i badaczki. Skupialiśmy się także w badaniu na relacjach ważnych dla naszych rozmówców. Może zatem brak wspomnienia w wywiadach o znajomych z więzienia oznaczał, że nie uznawali tych relacji za specjalnie istotne w swoim życiu. Biorąc jednak pod uwagę przytaczane przeze mnie wyniki badań innych autorów i autorek (którzy badali właśnie szczegółowo życie wewnątrz więzienia), nie wątpię, że tego rodzaju relacje i doświadczenia mieli także nasi badani, tylko nie podzielili się nimi z nami.

86 A. Barczykowska, *Kapitał społeczny a zjawiska patologii społecznej w wielkim mieście*, Oficyna Wydawnicza Impuls, Kraków 2011, s. 96 i nast.

87 R. Szczepanik, *Stawanie się recydywistą...*, op.cit., s. 309–310, 251–252; B. Toroń, *Przestępczość skazanych...*, op.cit., s. 276–277.

miały i których nie mogły w inny sposób uzyskać. Zaciągnęły tym samym rodzaj długu, który musiały spłacić po wyjściu na wolność. Podobne uzależnienie mogło także powstać w wyniku utrzymywania podczas pobytu w więzieniu kontaktu z przestępczymi znajomymi na wolności. Tak robił Paweł (30 lat), któremu pomagała w tym siostra, bezpośrednio kontaktująca się z jego kolegami.

To są ludzie, którzy mają znajomości, mogą coś załatwić. To nie są ludzie, którzy kradną, którzy popełniają przestępstwa. Natomiast są to ludzie, którzy mają więcej możliwości w tym momencie niż ja i są w stanie coś tam załatwić, chociażby tańsze papierosy czy jakieś doładowania. Mnie nie interesuje, skąd te doładowania są, mnie interesuje doładowanie. Nie interesuje mnie, skąd to pochodzi.

Ten brak zainteresowania Pawła pochodzeniem źródła doładowania czy papierosów może świadczyć o braku chęci sięgania w przyszłość. Tego rodzaju relacje i „wsparcie” otrzymywane od kolegów nie obejmują się zapewne bez konieczności odpracowania go, odwdzięczenia się im po wyjściu z więzienia. Te zobowiązania mogą być egzekwowane przez „kolegów” nawet podczas jego pobytu w więzieniu.

W przypadkach takich relacji na pewno nie można mówić o kolegach czy przyjaciółach „spod celi”, a raczej o stosunku zależności, który ciągnie się za określoną osobą i, nawet gdyby chciała ona odejść w przyszłości od przestępczości, będzie sidłem (*sidłem długu*), który jej na to nie pozwoli. Taka osoba będzie musiała spłacić zaciągnięte zobowiązania, uczestnicząc najczęściej właśnie w działalności niezgodnej z prawem⁸⁸. Więzienie i życie w nim jednak powoduje, że nie jest ona w stanie odmówić wejścia w te układy, bowiem krótkoterminowo to dla niej jedna z niewielu możliwości przeżycia w tych warunkach. Część z badanych, jak Jacek, zdaje sobie sprawę z zaciągniętego zobowiązania, które będą musieli zwrócić, ale akceptuje ten układ. Inni – jak Przemysław – wolą nie wchodzić w tego rodzaju relacje z obawy przed powrotem do więzienia. Nie wiadomo, czy obawiał się długu, czy po prostu powrotu do nieodpowiedniego „towarzystwa”, czy obu tych rzeczy – ale na wszelki wypadek uciał relację z niewłaściwą osobą.

88 R. Szczepanik, *Poplecznicy, współnicy i kompani...*, op.cit., s. 146–148; R. Szczepanik, *Znaczenie doświadczenia pobytu w więzieniu dla dynamiki karier przestępczych recydywistów. Perspektywa interakcyjna*, „Archiwum Kryminologii” 2019, t. XLI, nr 1, s. 115–117.

Prawdę mówiąc, jedynie mam jednego kolegę nowego, co tu ze mną siedział. Taki starszy gościu. Wyszedł na przerwę i mu... z rok temu. I od roku czasu pomaga, tak mi finansowo – że co miesiąc na paczkę mi tam parę dych wyśle, stówkę. A tak od rodziny yy żadnej pomocy nie mam. Ale wiadomo, wyjdę i będę mu musiał to zwrócić. Na raty i za to, że mi pomaga. Bo może być tak, że ja wyjdę, a on wjedzie. No to ja będę musiał mu pomagać. Jak się jest honorowym, no to, y to następna y osoba to zapamięta... Tak jak on o mnie pamięta, to ja będę o nim pamiętał, jak wyjdę, a on by tu trafił. (Jacek, 35 lat)

Jeden tu stąd wyszedł, mój współnik z wolności, jest moim przyjacielem. Jest teraz na wolności. Tylko, że nie chce mi się zobowiązywać wobec niego, że wyjdę, że coś. Bo [choć] mógłbym liczyć na jego wsparcie, to wiem, że dalej siedzi w tym, w czym siedzi, dalej robi złe interesy, dalej zarabia pieniądze. I wiem, że jak dalej bym utrzymywał ten kontakt, to po wyjściu na pewno bym przyjechał, bym się zabawił, a to jest dla mnie taki jakby zapalnik i wolę to uciąć niż ryzykować. Po prostu nie chcę już siedzieć. Szczerze mam dość więzienia, tego syfu (Przemysław, 36 lat)

Dla niektórych jednak osób (jak dla Jacka) możliwości wyboru i swobodnego podjęcia decyzji odnośnie do nieskorzystania z „pomocy kolegów” są mocno ograniczone. Co za tym idzie, taka osoba pozbawiona jest w zasadzie możliwości wyswobodzenia się z tego układu, którym się związała. Powstaje zresztą pytanie, czy zawsze jest w pełni świadoma jego konsekwencji oraz zakresu oczekiwanych później usług. Jackowi na przykład wydaje się – i ma taką nadzieję – że po wyjściu będzie mógł jakoś spłacić dług, który zaciągnął. Do tego jednak będzie musiał znaleźć odpowiednio płatną pracę. A co, jeśli jej nie znajdzie? Albo jeśli jego kolega zażąda innej formy „zapłaty”? Wówczas pewnie Jacek honorowo nie będzie mógł się z tego układu wycofać i zrobi to, o co będzie poproszony. Tego, jakie będą konsekwencje takich zobowiązań, z góry nie da się przewidzieć.

Osadzeni myślą również o bliskich, których zostawili za murami i z którymi kontakt w izolacji jest bardzo ograniczony, a rzadkie widzenia, listy czy telefony nie są w stanie go zastąpić. Mają także poczucie, że życie na wolności biegnie poza nimi, a oni są czasem informowani o podjętych tam działaniach – również takich mających silny wpływ na ich życie, jak np. o tym, że zostali zostawieni przez partnerkę, o czym w najlepszym razie dowiedzą się od niej, a w najgorszym od osób trzecich⁸⁹. Jeden z naszych badanych, Jakub, w dniu wywiadu czekał na telefon od swojej

89 B. Crewe, *The Prisoner Society...*, op.cit., s. 440–443; J. Warr, *The prisoner...*, s. 594–595.

żony, w którym miała mu ona powiedzieć, czy ich 11-letni związek będzie nadal trwał, czy też ona chce go zakończyć. Widać było, że to oczekiwanie powoduje w nim duży stres (co wpływało na cały wywiad z nim). Mówił o swojej bezradności w tej sytuacji i braku możliwości jakiegokolwiek zmiany czy wpływu na tę sytuację:

Jeśli nie chce na przykład ze mną być, chce sobie ułożyć życie z kimś innym, to nie będę jej trzymał na siłę. Co mam jej przez telefon mówić: „Jak mnie zostawisz, to coś ci zrobię?”. No bez przesady. [...] Co mam zrobić? Grozić jej, że jej coś zrobię? [...] No, jeśli będzie chciała odejść, to niech odejdzie, no co. (Jakub, 34 lata)

Czasem nasi badani wręcz zachęcali swoje partnerki do ułożenia sobie życia z kimś innym, bo są przekonani, że podczas pobytu w więzieniu nie są w stanie zapewnić im oraz ich wspólnym dzieciom odpowiedniego wsparcia:

Ja jej kazałem odejść, żeby dzieci mi głodne nie chodziły. Żeby se znalazła chłopca, nie mogłem, dzieciaczki miały 4 lata i 2, żeby one głodne nie chodziły. Zima szła, a raty były do płacenia, węgla nie było i ja jej kazałem znaleźć se chłopca. [...] No i ona mi napisała z przykrością, ale sam chciałem i napisała, że poznała Artura, też Artura. Bardzo dobrze, po dwóch tygodniach jej samochód kupił, dzieciaczki nie chodziły głodne. A mówię jej na widzeniu, a z naszą miłością tam chuj, grunt żeby dzieci nie były głodne. Ona zaczęła płakać, 20 minut i widzenie się skończyło, ja poszedłem pod cele płakać, a ona płacząc wyszła z widzenia. I tyle z tego było. (Artur, 50 lat)

Innym ważnym elementem, który umyka osadzonemu, jest dorastanie ich dzieci. Oczywiście dotyczy to tych, którzy chcą być ojcami i dla których ta rola w życiu jest ważna⁹⁰.

Ja mojego syna nie miałem możliwości przewinąć, drugiego. Nie miałem po prostu możliwości. Janek się urodził w maju 2017 roku, a ja od stycznia siedzę,

90 Warto bowiem podkreślić, że ojcostwo ma różny, jednak nie bardzo istotny wpływ na odchodzenie od przestępczości. Wielu, nawet można powiedzieć, że większość mężczyzn z doświadczeniem przestępczości, w tym także w naszych badaniach, faktu posiadania dzieci nie odbierało jako ważnego, przełomowego elementu w ich życiu. W tym zakresie widać bardzo dużą różnicę między doświadczaniem ojcostwa i macierzyństwa. Por. C.W. Monsbakken, T.H. Lyngstad, T. Skardhamar, *Crime and the transition to parenthood the role of sex and relationship context*, „The British Journal of Criminology” 2013, t. 53, nr 1; M. Schinkel, *Rethinking turning points...*, op.cit., s. 379–383.

więc tak naprawdę nie miałem możliwości zająć się tym chłopakiem. Jedyne, co mogę obserwować, to zdjęcia i tylko tyle, plus widzenia. Dla mnie to jest mało. Dla mnie to jest mało. Dzwonię do domu, to Michaś [starszy syn] po prostu, już teraz trochę mniej, ale początek był strasznie ciężki, on wył mi do słuchawki. [...] [Miał] 3 latka, 3,5 roku, jak trafiłem do zakładu. (Paweł, 30 lat)

Kiedy się Krystian, na... narodził, urodził, to ja odbywałem karę pozbawienia... Znaczy byłem na śledczaku. Ale... Bo, bo zamknęli mnie, jak ona była w ósmym miesiącu ciąży. [...] No Patrycji [starszej córki] zahaczyłem [coś z] tych najlepszych lat. Te 2–3 latka, bo wyszedłem dość szybko z tego [z więzienia]. No i co? I jeszcze liżem tego, tego, że tak powiem, dzieciństwa jej, nie? A u Krystiana, no, już wyszedłem, 8 lat w sumie. Jak to już taki... te najlepsze lata, to już pitły [minęły]. (Rafał, 32 lata)

Część z naszych badanych obawiała się, że dzieci w ogóle ich nie poznają po wyjściu, szczególnie, jeśli trafili do zakładu, gdy były one bardzo małe.

No dziecko ma teraz 6 lat już. A 3 lata prawie już siedzę, no to. To tak dziecko, można powiedzieć, że mnie nie znało, co tam 3 latka. A pamiętać, pamięta. (Dawid, 36 lat)

Obawy te wyrażały głównie osoby, których relacje z matkami dzieci są płytkie lub złe, stąd nie mają oni kontaktu z dziećmi. Nie widzą nawet ich zdjęć ani nie spotykają się z nimi na widzeniach. Były bowiem także przypadki, gdy ojcowie nigdy nie poznali swoich dzieci, jak na przykład Michał (27 lat), i bali się, czy one będą chciały kiedykolwiek nawiązać z nimi jakiś kontakt:

Też mam takie dylematy, czy ona [córka] będzie w ogóle chciała mnie znaleźć. Zanim wyjdę, jak będę do końca siedział, to będzie miała prawie 10 lat. To już jest może nie dorosła, ale w pełni świadoma dziewczynka. Mam obawy, jak to będzie, to pierwsze spotkanie. (Michał, 27 lat)

Ale były też osoby, które same ograniczały kontakt z dziećmi podczas odbywania kary pozbawienia wolności, gdyż po prostu nie chciały, by dzieci przyjeżdżały do nich na widzenia i widziały ich w więzieniu oraz doświadczały tego, jak wygląda ta instytucja – by nie doświadczały krat, drutów kolczastych, umundurowanych funkcjonariuszy, by w nich to nie pozostawiło traumy. Więzienie bowiem nie pozostaje bez wpływu także na rodziny osadzonych, które także doświadczają jego udreku – krat,

czekania, upokorzenia⁹¹. I ich właśnie Dawid (36 lat) chciał oszczędzić swojej córce:

Jak [moja córka] przyjechała tu pierwszy raz na widzenie do mnie, zobaczyła tam taką wieżyczkę [strażniczą na murach zewnętrznych], tam jest taka, nie? [Mówię jej wówczas] „Bo wiesz, że tam księżniczki nie ma na tej wieży”. Ona myśli, ja nie wiem, że bajka, albo co. Teraz to chyba rozumie, bo i widzi. [Ona pyta] „A co to ta policja?”, bo oni tam w mundurach chodzą tam na widzeniu. „A oni pilnują, żeby każdy był grzeczny”. [śmiech] „Bądź”, mówię, „tu grzeczna u mnie, bo pan przyjdzie i cię okrzyczy”, nie? (Dawid, 36 lat)

Wreszcie osadzeni doświadczają w trakcie odbywania kary śmierci bliskich, przy których nie byli pod koniec życia i z którymi się nie pożegnali.

[mama] umarła, jak siedziałem w więzieniu pierwszy raz. [...] No zawsze, zawsze... bardzo bliskie kontakty z mamą miałem, no. Po czym mama zachorowała na [...] raka płuc, przy czym nikomu nie powiedziała, nie? (Rafał, 32 lata)

Żadnej z powyższych udręek więźniowie nie mogą w żaden sposób zapobiec. Wpływ osadzonych na cokolwiek, co się dzieje poza murami więzienia, jest znikomy – szczególnie, jeśli bierzemy pod uwagę relacje czy emocje bliskich albo ich kwestie zdrowotne. Będąc uwięzionymi nie są w stanie nic załatwić na zewnątrz⁹². Udręki te w największym stopniu dotyczą osoby, które mają na zewnątrz sieć wsparcia, mają emocjonalny kontakt z bliskimi, który zbudowali, będąc na wolności⁹³. Stąd rola tych relacji może być ambiwalentna – z jednej strony powoduje zwiększenie udręek i więcej bólu podczas odbywania kary, ale z drugiej, takie osoby mają największe szanse na trwałe odejście od przestępczości po wyjściu. Stąd jednym z prawdziwych priorytetów służby więziennej powinno być skupienie się na podtrzymywaniu relacji osadzonych z ich rodzinami. Szczególnie w odniesieniu do osób, które takich kontaktów nie utraciły – co w przypadku recydywistów wcale nie jest takie częste. Badania Aleksandry Szymanowskiej pokazują, że badani przez nią sprawcy wielokrotni mieli raczej płytkie relacje z rodziną – średnio 1/3 z nich nie korzystała

91 K.D. Haggerty, S. Bucerius, *The proliferating pains...*, op.cit., s. 6.

92 Por. J. Warr, *The prisoner...*, op.cit., s. 594.

93 M. Windzio, *Is there a deterrent effect...*, op.cit., s. 346–347, 354.

z widzeń ani nie kontaktowała się z rodziną telefonicznie⁹⁴. Tymczasem istnieje korelacja między częstością wizyt rodzinnych a spadkiem recydywy⁹⁵, nawet jeśli wizyty te odbywają się w postaci wideo-spotkań, wizyt wirtualnych. Pozytywny skutek tych ostatnich jest trochę niższy niż przy widzeniach tradycyjnych, twarzą w twarz, jednak także występuje – szczególnie, gdy tych wizyt jest więcej⁹⁶.

Wizyty wirtualne są o tyle istotne, że tradycyjne widzenia są rzadkie (średnio przysługują dwa razy w miesiącu, jednak w praktyce są rzadsze – w badaniach Andrzeja Rzeplińskiego z lat 70. XX w. średniorocznie jeden skazany odbywał 4 do 5 godzinnych widzeń⁹⁷). Są one także kosztowne, szczególnie, gdy skazany przebywa w zakładzie znacznie oddalonym od miejsca zamieszkania rodziny. Zwrócił na to uwagę Jarosław (34 lata), który mówił:

Nie ciągnę [matki na widzenia], bo to są kosza jednak. Trzeba jechać te 100 ponad kilometrów drogi [...]. To już też robi robotę, czasowo, kosztowo nie? Nikt na pieniądzach nie śpi.

Teoretycznie istnieje możliwość odbywania widzeń dłuższych – łączenia ich w ramach nagrody, ale nie jest to powszechna praktyka w polskich więzieniach. Więźniowie opowiadają też o dużej obojętności administracji więziennej na wysiłki rodziny skazanego związane z przyjazdem do jednostki – bywało że w wyniku błędów administracji widzenie było znacznie krótsze niż obiecano więźniowi lub w ogóle zostało odwołane⁹⁸. Kontakty telefoniczne z bliskimi też są ograniczone – zarówno jeśli chodzi o ich częstotliwość (zwykle jest to raz w tygodniu), jak i długość połączenia (średnio to między 5 a 15 minut)⁹⁹.

94 A. Szymanowska, *Więzienie i co dalej*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa 2003, s. 204.

95 W. Friedrich, *Czynniki ryzyka powrotu do przestępstwa*, Difin, Warszawa 2020, s. 152.

96 G. Duwe, S. McNeeley, *Just as good as the real thing? The effects of prison video visitation on recidivism*, „Crime & Delinquency” 2020, t. online first.

97 A. Rzepliński, *Rodziny więźniów długoterminowych*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk Łódź 1981, s. 209–210.

98 M. Niełacna, *Mechanizm nie-doskonały? Dobra administracja więzienna – ustalenia i konkluzje badawcze*, Stowarzyszenie Interwencji Prawnej, Warszawa 2017, s. 87.

99 M. Niełacna, *Zmiany za murami? Stosowanie standardów postępowania z więźniami w Polsce*, Stowarzyszenie Interwencji Prawnej, Warszawa 2011, s. 92.

Stąd wirtualna forma widzeń powinna być promowana. Może za sprawą kwarantanny po pandemii Covid-19, gdy w 2020 r. polskie zakłady karne zamknięto dla odwiedzających na kilka miesięcy i zastąpiono widzenia tradycyjne tymi on-line, upowszechnią się one na tyle, że na stałe wejdą do praktyki penitencjarnej – jednak jako dodatek, uzupełnienie tradycyjnych widzeń, a nie jako ich zastąpienie¹⁰⁰. Co więcej, powinny być rozwijane dodatkowe formy kontaktu z bliskimi, choćby w formule, o jakiej wspominał Łukasz, które będą rekompensowały negatywne skutki widzeń i zapobiegały traceniu relacji, które osadzony posiadał przed trafieniem do zakładu karnego.

Dużo by zmieniło, jeżeli byłyby wyjścia KO [kulturalno-oświatowe], żeby można było zrobić widzenie poza terenem zakładu karnego chociaż 2–3 godziny. Żeby wyjść poza ten teren. Nawet z wychowawcą, żebym się mógł umówić z rodziną, żebyśmy pojechali sobie na starówkę. [...] żeby można było z tym dzieckiem porozmawiać, bo każdy tłumi w sobie, nie ma tego dziecka. Co przez telefon można porozmawiać? To wszystko się zatracca. Później się rozpadają te związki wszystkie. (Łukasz, 31 lat)

Taka forma widzenia niwelowałaby obawy części osadzonych przed sprowadzaniem dzieci do więzienia, o których pisałem wyżej i o których mówił Dawid. Niewątpliwie sprzyjałaby także budowaniu relacji rodzicielskich w neutralnych i „zwykajnych” warunkach.

Dużej części z wyżej opisanych udręk zapewne trudno uniknąć, bowiem wynikają one bezpośrednio z izolacji od społeczeństwa i sposobu wykonywania kary pozbawienia wolności. Innymi słowy udręki te są niejako wbudowane w samą istotę kary więzienia¹⁰¹. Choć – jak wskazuje Gresham Sykes – powinny być one w jakimś stopniu, w miarę możliwości, łagodzone i ograniczane, a możliwości takich jest wiele¹⁰². Tymczasem w praktyce nie dość, że nie dochodzi do ich łagodzenia, to w niektórych przypadkach bywają one jeszcze zwielokrotnione przez zwykłe, codzienne i, wydawałoby się, drobne upokorzenia spotykające osoby osadzone. Trudno powiedzieć, czy ich celem jest uprzykrzenie życia osadzonym (a może pokazanie, że kara jest dotkliwa oraz kto sprawuje władzę w więzieniu¹⁰³) i dołożenie im dodatkowych cierpień (tak na pewno odbierają

100 G. Duwe, S. McNeeley, *Just as good...*, op.cit., s. 17.

101 B. Crewe, *The Prisoner Society...*, op.cit., s. 449–450.

102 G.M. Sykes, *The Society of Captives...*, op.cit., s. 82.

103 Można powiedzieć, że te elementy działają już od chwili aresztowania. Por. J. Warr, *The prisoner...*, op.cit., s. 588.

to sami osadzeni), czy też to po prostu kwestia rozrostu biurokratycznych procedur, utrudniających codzienne funkcjonowanie, bowiem wywołujących konieczność ciągłego wnioskowania o coś, proszenia nawet o najdrobniejszą rzecz. Działanie takie możemy nazwać *udręką biurokracji* – z jej władzą nad skazanymi, ogromną uznaniowością, brakiem stałości i przewidywalności decyzji¹⁰⁴. Tak swoje doświadczenia w tym zakresie opisywał Łukasz (31 lat):

Co jest trudne tutaj w zakładzie?

Uprzykrzenie człowiekowi życia. O cokolwiek. O taką małą rzecz, żeby się doprosić, to trzeba pisać dziesięć próśb. Te prośby są wszystkie blachowane, czyli odrzucane, ciężko cokolwiek jest załatwić. [...] Wyobraża sobie Pani, że zdjęć nie możemy mieć? Do zdjęć musimy pisać prośbę. Jak przychodzi do nas list ze zdjęciem dziecka albo kogoś, to ten list jest automatycznie odsyłany. Nie wiem, czy to naszą godność narusza, czy nie, ale takie rzeczy tutaj są. Mi się wydaje, że trochę inaczej to się powinno odbywać, bo takie rzeczy tylko w nas agresję wywołują i tą nienawiść do tego wszystkiego dalej. (Łukasz, 31 lat)

Te normy, które obowiązują w więzieniach, są niezrozumiałe dla osadzonych, postrzegane często jako nieludzkie i mające na celu ich poniżenie. Trudno jest znieść bycie na łasce administracji więziennej i ciągłą konieczność proszenia o najdrobniejsze rzeczy¹⁰⁵. Ta miękka władza funkcjonariuszy – nawet tego najniższego szczebla – nazywana jest „władzą pióra” (*the power of the pen*). Odnosi się ona nie tylko do wydawania zezwoleń na każdy element życia więziennego, ale też pokazuje wagę słowa pisanego – funkcjonariusze mogą wpisać dowolne w zasadzie rzeczy do akt osadzonego, który nie ma w praktyce żadnej możliwości rozpoczęcia skutecznej polemiki z nimi i opisanymi tam zdarzeniami¹⁰⁶. Wpisy te powodują natomiast daleko idące konsekwencje, bowiem będą decydowały o karach i nagrodach, zatem np. o widzeniach czy paczkach lub ich braku, a w perspektywie także o możliwości warunkowego przedterminowego zwolnienia.

Ten sposób działania więzienia wymaga od osadzonych i uczy ich pewnego specyficznego rodzaju zachowania. Opisywała to szczegółowo Renata Szczepanik w swoich badaniach, pisząc o autoprezentacji i odgrywaniu różnych ról w więzieniu – jednocześnie wobec współosadzonych

104 Ibidem, s. 592–593; B. Crewe, *Depth, weight, tightness...*, op.cit., s. 512–514, 518.

105 M. Windzio, *Is there a deterrent effect...*, op.cit., s. 346.

106 B. Crewe, *Soft power in prison: Implications for staff–prisoner relationships, liberty and legitimacy*, „European Journal of Criminology” 2011, t. 8, nr 6, s. 464–465.

i administracji, o ciągłym „udawaniu”, ciągłym kontrolowaniu się¹⁰⁷. Doskonale podsumowuje te rozważania 35-letni Patryk, którego spotkałiśmy podczas odbywania trzeciej kary pozbawienia wolności. Mówił on:

Jesteśmy nastawiani do wszystkiego [negatywnie]. [...] i jesteśmy cały czas zmuszani do tego, żeby cały czas kręcić, bo jak nie zakręcisz, to nie masz. [...] Oni [administracja więzienna] tego nas uczą. Musimy kręcić, bo jak nie będziesz kręcić, to nie będziesz miał. No i potem ucząc się tutaj w więzieniu tego, no to co? Jeżeli Pani siedzi, np. 5 lat, i się Pani tego nauczy, przeciągnie Pani, to co robi, jak Pani wychodzi? Robi Pani to samo, co tutaj, czyli kręci. Oni sami to tworzą, to, że ludzie tu wracają jak bumerangi. (Patryk, 35 lat)

Więźniowie uczą się zatem tego nawigowania w przestrzeni więziennej, co połączone jest z oduczaniem się zarówno współczucia wobec innych, jak i empatycznych reakcji na czyjeś cierpienie. Te emocje zostają odcięte¹⁰⁸. O ile zatem to uczenie się więzienia może sprzyjać odnajdowaniu się w tej instytucji i przetrwaniu w niej, o tyle ma długofalowy negatywny skutek na byłych skazanych po ich wyjściu z izolacji. Polski system wymiaru kary zatem nie tylko nie uczy funkcjonowania w społeczeństwie, ale wręcz przeciwnie – skutkuje nabyciem podczas kary pozbawienia wolności takich umiejętności i zachowań, które przeszkadzają w funkcjonowaniu na wolności¹⁰⁹. Stają się *udręką specyficzną autokreacji*, która jest oczekiwana przez system więzienny i osoby w nim funkcjonujące¹¹⁰, a którą po wyjściu należy pokonać. By móc ją pokonać, najpierw należy ją zidentyfikować, czyli zdać sobie sprawę ze szkód, które wyrządził w psychice i zachowaniu pobyt w więzieniu. Te działania powinny być wykonywane nie tylko przez samego byłego więźnia, ale także przez system, np. w formie wykonywania pracy czy odbywania nauki na wolności w czasie kary pozbawienia wolności. Takie kontakty uczą bowiem na nowo relacji panujących w „prawdziwym” świecie¹¹¹.

107 R. Szczepanik, *Stawanie się recydywistą...*, op.cit., s. 261 i nast.; J. Warr, *The prisoner...*, op.cit., s. 590–591.

108 J. Warr, *The prisoner...*, op.cit., s. 591.

109 S.J. Listwan i in., *The pains...*, op.cit., s. 148.

110 B. Crewe, *Depth, weight, tightness...*, op.cit., s. 515–517.

111 J. Warr, *The prisoner...*, op.cit., s. 599.

6. Sidła piętna wytworzonego przez system wymiaru sprawiedliwości i kontakt z nim

Wyżej opisane udreki, wynikające z odbywania kary pozbawienia wolności i związanej z nią izolacji, David Hayes nazywa bezpośrednimi udrekami kary (*direct pains*). Wskazuje on jednak także na istnienie udrek pośrednich (*oblique pains*), które, choć zazwyczaj nie są uznawane za część dolegliwości kary, to najczęściej są nieuchronne, bowiem wynikają z funkcjonowania całego społeczeństwa oraz systemu wymiaru sprawiedliwości w jego ramach. Autor ten uważa wręcz, że te pośrednie skutki kary powinny być brane pod uwagę przez sędziów przy jej wymierzaniu – jako nieuchronne i będące *de facto* jej elementem, choć pozaprawnym, jednak wpisanym w cały system wykonywania władzy i wymierzania kary¹¹².

Większość z tych skutków wynika z nakładania na skazanego piętna¹¹³, które jest elementem wymierzania oraz odbywania kary, a szczególnie kary pozbawienia wolności. To piętno wywołuje wstyd związany z odbywaniem kary i ujawnieniem tego faktu – przed rodziną, znajomymi, innymi członkami danej społeczności.

Ja się wstydzę, że jestem w więzieniu, że byłem w więzieniu, że jeszcze w tym więzieniu muszę pozostać. Mam nadzieję, że moje dzieci, mam dwóch synów, że moje dzieci nigdy nie dowiedzą się, że byłem w ZK [zakładzie karnym], ja się tego wstydzę. Wstydzę się tego, że moja partnerka musi tutaj do mnie przyjeżdżać, że w jakiś tam sposób jesteśmy uwiązani tym. Ja jestem uwiązany od jej kosztów, od jej pieniędzy, jest to mocno krępujące dla mnie i ja się wstydzę tego, że jestem tutaj, gdzie jestem. (Paweł, 30 lat)

Wstyd, poza piętnem społecznym, wiąże się również z poczuciem uzależnienia od innych osób podczas pobytu w izolacji¹¹⁴ oraz wciągania ich w ten system, współodczuwania wraz z osadzonymi części udrek pozbawienia wolności¹¹⁵.

Piętno ciągnie się jednak za określoną osobą przez lata, sidli ją i znacznie wykracza poza czas samego odbywania kary. Może zresztą taka jest rola kary izolacyjnej. Loïc Wacquant twierdzi wręcz, że istnienie piętna jest ważnym elementem budowy punitynnego systemu wymiaru spra-

112 D. Hayes, *Proximity...*, op.cit., s. 240–244, 248–250; J.H. Laub, R.J. Sampson, *Understanding desistance from crime...*, op.cit., s. 58.

113 E. Goffman, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2007.

114 T. Szymanowski, *Powrót skazanych...*, op.cit., s. 163.

115 K.D. Haggerty, S. Bucerius, *The proliferating pains...*, op.cit., s. 6.

wiedliwości opartego na neoliberalnych wartościach. Jego celem jest straszenie niższych klas społecznych i utrzymywanie ich w „ryzach”, zwiększenie kontroli nad nimi, bowiem klasy uprzywilejowane obawiają się przedstawicieli klas niższych¹¹⁶.

W wypadku nieletnich i ich kontaktu z wymiarem sprawiedliwości, piętno to rozpoczyna się w okresie nastoletniości i naznacza całe ich późniejsze życie, może bowiem np. przeszkodzić w ukończeniu lepszej szkoły, a więc zdobyciu dalszego wykształcenia i w jego następstwie lepszej pracy, a czasem w ogóle nie daje możliwości ukończenia jakiejkolwiek szkoły. Wystarczy przypięcie „łatki” „złego” czy „złej”¹¹⁷. Szczególną rolę odgrywa tu system wymiaru sprawiedliwości, bowiem sam kontakt z sądem i podjęcie przez niego „interwencji” prowadzi do zwiększenia prawdopodobieństwa popełniania przestępstw na kolejnych etapach życia¹¹⁸. Wynika to właśnie z napiętnowania młodej osoby jako przestępcy i późniejszego patrzenia na nią przez różne instytucje oraz osoby głównie przez ten pryzmat¹¹⁹.

Teoretycznie zatem określona osoba za złamanie przez nią prawa powinna odbyć karę, a następnie niejako z „czystą kartą” wrócić do społeczeństwa i znów stać się jego częścią. W końcu celem kary jest odpokutowanie za swój czyn i właśnie powrót do społeczeństwa. Tymczasem po wyroku wykluczenie społeczne ulega znacznemu pogłębieniu, a osoba wychodząca z więzienia nie dość, że nie otrzymuje wsparcia od instytucji do tego powołanych czy od społeczności lokalnych, to dodatkowo zostaje obciążona kolejnym brzemieniem, sidłem, które ogranicza jej możliwość rozpoczęcia i kontynuowania życia bez przestępczości¹²⁰.

116 L. Wacquant, *Crafting the neoliberal state: Workfare, prisonfare, and social insecurity*, „Sociological Forum” 2010, t. 25, nr 2, s. 217–218; D. Garland, *Punishment and Modern Society: A Study in Social Theory*, Clarendon Press, Oxford University Press, Oxford 1991, s. 111–130; H.S. Becker, *Outsiderzy. Studia z socjologii dewiacji*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 210.

117 T.E. Moffitt, *Adolescence-limited...*, op.cit., s. 684; J.H. Laub, R.J. Sampson, *Understanding desistance from crime...*, op.cit., s. 57.

118 T.R. McGee i in., *The impact of snares...*, op.cit., s. 349–350, 359–360.

119 H.S. Becker, *Outsiderzy...*, op.cit., s. 39; A. Siemaszko, *Granice tolerancji. O teoriach zachowań dewiacyjnych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 353 i nast.

120 Piętno to dotyczy także osób odbywających karę w systemie dozoru elektronicznego. Oni również starają się ukryć elektroniczną bransoletkę w obawie przed reakcją społeczną, wstydząc się jej i obawiając reakcji innych – były bowiem nawet zarejestrowane w badaniach przypadki pobicia takich osób przez „praworządnych” członków społeczności – I. Durnescu, *Pains of probation...*, op.cit., s. 531–532.

Samo wymierzenie kary jest symbolicznym nałożeniem piętna: odbywa się na sali sądowej, towarzyszy mu pewna formalna, podniosła oprawa. To nałożenie piętna połączone jest z symboliczną degradacją statusu danej osoby – jako mniej moralnej, niepełnego członka danej społeczności¹²¹. Brakuje jednak ceremoniału zdjęcia piętna, ponownego włączenia określonej osoby do społeczności, odzyskania przez nią swojego miejsca we wspólnocie, pokazania, że już nie mamy do czynienia z przestępcą, ale z osobą, która rozpoczyna ponownie życie jako praworządny obywatel¹²².

Tymczasem społeczeństwo utrzymuje osoby wychodzące z więzienia cały czas w poczuciu naznaczenia, a więc wstydu. Wstydu, od którego dana osoba nie jest w stanie się sama uwolnić. Bartłomiej (30 lat) opowiadał nam, że po wyjściu z więzienia chciałby założyć rodzinę. I jak mówił, *nie jest teraz, teraz, teraz trudno zrobić dziewczynie tego, dzieciaka, nie*. Ale najbardziej obawiał się późniejszego wychowania tego dziecka. A raczej tego, jak będą on i jego dziecko postrzegani w społeczeństwie: *bo to inaczej będą patrzeć od razu, bo to bandyta*. Ten uwewnętrzniony wstyd bycia w więzieniu oraz bycia przestępcą, rozciągający się poza zakład karny, ma trzy poważne konsekwencje rzutujące na relacje społeczne, autoidentyfikację oraz postrzeganie danej osoby przez aparat państwa. Ten wstyd jest ugruntowywany przez całe społeczeństwo – jego członków i jego instytucje.

6.1. Publiczne napiętnowanie przez społeczeństwo

Problemem, z jakim mierzą się osoby wychodzące z więzień, jest ich publiczne napiętnowanie jako byłych więźniów oraz powielanie i rozciąganie piętna związanego z odbytą przez nich karą (nawet bardziej niż popełnionym wcześniej czynem) na wszystkie inne aktywności życiowe, które chcieliby podjąć po wyjściu na wolność. Działanie takie, zamiast próbować nauczyć sprawcę, jak wziąć na siebie winę za popełnione przestępstwo, wyrządzoną krzywdę (co prowadzi do pozytywnych skutków i ma pozytywny wpływ na zmniejszenie się powrotności do przestępstwa), utrwała wstyd, którego skutki są odwrotne¹²³.

Niektórzy autorzy wskazują oczywiście, że wstyd może nieść ze sobą pewne pozytywne funkcje. Obawa przed nim, przed jego nałożeniem może być bowiem jedną z przyczyn powstrzymywania się od popeł-

121 A. Siemaszko, *Granice tolerancji...*, op.cit., s. 354.

122 S. Maruna, *Elements...*, op.cit., s. 78–79; S. Maruna, S. Farrall, *Desistance from crime...*, op.cit., s. 190–192.

123 W. Friedrich, *Czynniki ryzyka...*, op.cit., s. 170.

niania przestępstw. Najczęściej jednak dotyczy to osób, które jeszcze nie rozpoczęły aktywności przestępczej¹²⁴. John Braithwaite wskazuje, że wstyd może mieć także funkcje reintegracyjne. Wówczas jednak jest on przeciwieństwem stygmatyzacji. Teoria ta zakłada, że zawstydzienie może być głębokie i poważne. Dotyczy ono jednak popełnionego czynu, a nie osoby, które go popełniła. Co więcej, zawstydzienie reintegrujące (*reintegrative shaming*) zawiera w sobie dwa kluczowe i obowiązkowe elementy: czasowość (ma z góry określony czas trwania, po którym obowiązkowo następuje przebaczenie, które może przybrać postać pewnej ceremonii) oraz wysiłek na rzecz odbudowania więzi między sprawcą a społeczeństwem. Wysiłek ten, co należy podkreślić, w dużym stopniu powinien wychodzić ze strony społeczności, a u jego podłoża musi leżeć wzajemny szacunek – zatem także szacunek dla sprawcy, który odbył już swoją karę¹²⁵. Zatem istotne jest to, jaki rodzaj wstydu jest wbudowany w funkcjonowanie społeczeństwa¹²⁶. Jest to jednak raczej piękna teoria, która w praktyce nie znalazła szerszego zastosowania¹²⁷.

Opisane wyżej piętno powoduje, że osoba opuszczająca więzienie nie dość, że nie znajduje specjalnego wsparcia, to jeszcze boryka się z problemami z ponownym wejściem do społeczeństwa, a jej próby prowadzenia życia zgodnego z prawem są nierzadko torpedowane. Jednym z przykładów jest występujące w zasadzie w każdym państwie zmniejszone prawdopodobieństwo zatrudnienia osoby karanej, bowiem wielu pracodawców w procesie rekrutacji oczekuje dostarczenia zaświadczenia o niekaralności, nawet jeśli przepisy im tego nie nakazują lub wręcz wprost tego zabraniają. W Polsce na przykład jedynie w ściśle określonych sytuacjach wskazanych w przepisach pracodawca ma prawo żądać od pracownika przedstawienia zaświadczenia o niekaralności. W pozostałych – nie ma prawa tego robić¹²⁸. Osoba starająca się o pracę nie ma zatem teoretycznie obowiązku przedstawiać takiego zaświadczenia,

124 J.H. Laub, R.J. Sampson, *Understanding desistance from crime...*, op.cit., s. 45.

125 J. Braithwaite, *Crime, Shame and Reintegration*, Cambridge University Press, New York 1989, s. 100–101.

126 J. Braithwaite, *The conversation, the journal, not the book*, „The International Journal of Restorative Justice” 2020, t. 3, nr 1, s. 106.

127 Za wyjątkiem może niektórych rdzennych społeczności – por. np. J. Consedine, *Sprawiedliwość naprawcza. Przymierzenie ładu społecznego*, Polskie Stowarzyszenie Edukacji Prawnej, Warszawa 2004.

128 Wynika to z art. 221 § 4 ustawy z 26 czerwca 1974 r. - Kodeks Pracy. t.j. Dz.U. 2020, poz. 1320 z późn. zm.; por. np. L. Florek, T. Zieliński [w:] L. Florek (red.), *Kodeks pracy. Komentarz*, Wolters Kluwer, Warszawa 2017.

jednak jego brak w dokumentach aplikacyjnych spowoduje, że pracy nie otrzyma. Opowiadało o tym wielu naszych badanych:

Ja się starałem podjąć gdziekolwiek pracę... chodziłem po firmach, gdzieś jako pomocnik do tuturutu. Nigdzie tej pracy nie było, bo pierwsze co było, [...] pytanie było o karalność. Zaświadczenie. Jak ja tą pracę mam znaleźć, jak wycho-
dzę po 8 latach z zakładu karnego? [...] [A] każda jedna firma, to jest [pytanie] o niekaralność. (Tomasz, 35 lat)

Czasem jednak nawet zaświadczenie nie jest potrzebne, by zobaczyć przeszłość – są osoby, które mają ją dosłownie wypisaną na ciele, w tym na twarzach. Myślę tu o osobach, które zrobiły sobie więzienne tatuaże – młodzieńczy błąd czy też presja kolegów z więzienia mogą naznaczyć ich na całe życie. Jak mówił Radosław:

na tej wolności, no, nie przyjmują, jak jest ktoś obtatuowany jest czy coś. To od razu go skreślają. (Radosław, 34 lata)

A bywa, że tych tatuaży nie ma jak usunąć, szczególnie jeśli pokrywają twarz czy głowę, ale nawet widoczną część dłoni. Ponadto jest to kosztowny zabieg, na który mało kogo stać, i powoduje on zaledwie pewne wybielenie tatuażu, a nie całkowite usunięcie go, zatem cały czas zostaje on w jakiś sposób widoczny.

Bywa także, że nawet, gdy danej osobie uda się znaleźć zatrudnienie, to zdemaskować jej historię karalności może kurator, pod dozór którego jest ona oddana, np. wymagając przedstawienia zaświadczenia o zatrudnieniu lub oczekując, że dana osoba będzie spotykać się z nim w godzinach pracy, co oznacza, że będzie ona zmuszona regularnie brać dni wolne. Oba te elementy mogą w skrajnej sytuacji doprowadzić nawet do zwolnienia z pracy: z powodu ujawnienia karalności lub zbyt częstych nieobecności, bowiem przecież dozór trwa zazwyczaj parę lat. Takie odbywanie kurateli, prowadzące do utraty pracy, przeczy jej roli, którą jest wspieranie w procesie odchodzenia od przestępczości i włączanie do społeczeństwa¹²⁹.

W efekcie większość osób, jeśli tylko może, ukrywa pobyt w więzieniu, bo najczęściej szczerść w tym zakresie nie popłaca (jak w wypadku Dominika). Choć niektórzy przyjmują inną strategię (jak Patryk) – doskonale zdając sobie sprawę z występującego piętna i ograniczenia możliwości znalezienia pracy, od razu mówią o swojej karalności, by potem się nie

129 I. Durnescu, *Pains of probation...*, op.cit., s. 537, 539.

rozczarować, nie przywiązać do miejsca pracy, które mogliby stracić, gdyby ich kary z przeszłości zostały ujawnione.

Chodziłem do kuratorki, to pół roku żeśmy spędzali [...] i szukaliśmy tam pracy jakiejś dla mnie [...]. Ja jak jechałem na rozmowę o pracę, to mówiłem normalnie [o więzieniu], się czułem, że muszę powiedzieć to po prostu, że byłem w więzieniu, bo tam moje CV, moje CV to było dosyć ubogie. Mając 28 lat, ja miałem przepracowane dopiero półtora roku. No to po prostu mówiłem, że byłem w więzieniu, nie pracowałem iii... chcę normalnie, legalnie żyć. No to [reakcją było] „się odezwiemy, się odezwiemy”; iii tak się nikt nie odzywał. W końcu kuratorka mówi, żebym w ogóle nie mówił o tym. No. (Dominik, 36 lat)

[po przyjściu do pracodawcy wprost mówiłem] „Ja to przed chwilą z więzienia wyszedłem i albo panu pasuje, albo nie” [...], żeby nie było później takiej sytuacji, że na przykład ja nie powiem, a ktoś się dowie i pójdzie, powie „panie, pan w więzieniu siedział”. To po co takie coś? I od razu lepiej niech wie, że siedziałem w więzieniu, bo tak to nawet, jak ktoś doniesie, to wie. (Patrik, 35 lat)

Paradoksem tej sytuacji jest, że to właśnie stałe zatrudnienie i możliwość zarobienia na swoje utrzymanie jest jednym z ważnych warunków, które muszą być spełnione, by utrzymać się na drodze odchodzenia od przestępczości¹³⁰. Tymczasem niemożność znalezienia pracy z powodów strukturalnych i wynikających ze społecznego piętna, a przejawiających się koniecznością przedstawienia zaświadczenia o niekaralności¹³¹ – praktyk, których organy państwa nie zwalczają, nawet jeśli, co sygnalizowałem wyżej, są one nielegalne – prowadzi do utraty szans określonej osoby na wyjście na prostą i utrzymanie się na tej ścieżce. Czasem wręcz spycha ją z powrotem w przestępczość, bowiem jakoś musi ona przecież zarobić na swoje utrzymanie.

Jeżeli nie ma perspektywy, to [osoba zwolniona z więzienia] idzie w co? W ciemne, nie. Czyli tu jest szybki pieniądz, tu jest szybki pieniądz, no to chodzi. No bo do pracy nie pójdzie, bo karta karalności. Nigdzie go nie wezmą. Do miotły nie pójdzie, bo nie będzie za tysiąc złotych jebał cały miesiąc na ulicy. To woli iść

130 S. Maruna, *Elements...*, op.cit., s. 75.

131 W Wielkiej Brytanii ten proces poszedł jeszcze dalej i takie zaświadczenie poza procesem rekrutacyjnym należy przedstawić także przy innych czynnościach życia codziennego, jak np. przy wniosku ubezpieczeniowym czy kredytowym. Powoduje to rozlewanie się piętna kary na kolejne sfery życia byłego skazanego – por. J. Warr, *The prisoner...*, op.cit., s. 601.

w to łatwiejsze. I to powoduje to, że tutaj wszyscy wracamy. Moim zdaniem, nie. (Bartosz, 32 lata)

Tymczasem praca może dać poczucie dumy i stać się podwaliną zmian w życiu, być impulsem czy hakiem, który będzie bazą do budowania nowej tożsamości:

Nie, ja nawet minuty w swoim życiu nie przepracowałem. Siedzę za jubilejy większość, szybkie pieniądze. Nigdy, nawet minuty. Tutaj teraz, jak jestem [w więzieniu], to tutaj jestem zatrudniony. I pierwszy raz w życiu zarabiam uczciwie zarobione pieniądze. I powiem Pani szczerze, jestem z tego, jestem z siebie dumny, bo to są moje pierwsze uczciwie zarobione pieniądze. (Przemysław, 36 lat)

Przypadek Przemysława pokazuje dumę z pracy w więzieniu. Na niej może on budować pozytywny obraz samego siebie jako osoby, która się zmieniła, która zerwała z aktywnością przestępczą, która nie jest już przestępcą, której może być powierzona „uczciwa” praca. Zatem, która może wytrwać w tej zmianie także po opuszczeniu zakładu karnego. Taki rodzaj dumy, który John Braithwaite nazywa „pokorną dumą” (*humble pride*), ma wiele pozytywnych aspektów i buduje społeczne więzi, o ile nie jest oparty na wzmacnianiu poczucia wyższości wobec innych, a na wspólnym osiąganiu celów. Ma ona wówczas cechy prewencyjne, zapobiegające powrotowi do przestępstwa¹³².

Już sama chęć podjęcia legalnej działalności, niepolegającej na naruszaniu prawa, o której wiadomo, że będzie gorzej płatna i najczęściej znacznie cięższa w porównaniu do wysiłku i zarobków, które można uzyskać z przestępczości, jest dużym i ważnym krokiem, który podejmują osoby odchodzące od przestępczości¹³³. Choć trzeba też podkreślić, że sama praca najczęściej jednak nie wystarcza do skutecznego utrzymania się w życiu bez popełniania przestępstw. By odnieść w tym zakresie sukces, zazwyczaj potrzebne jest jeszcze zaangażowanie rodzinne (wartościowy związek czy dzieci), ale bez pracy niemożliwe jest utrzymanie rodziny – oba te elementy są zatem ze sobą ściśle związane. Jak pisała Renata Szczepanik, „swoiste poświęcenie i motywacja do utrzymania się w mało cenionej i niskopłatnej pracy jest raczej rezultatem innych wydarzeń w życiu recydywisty, które hamują jego aktywność dewiacyjną społecznie (miłość kobiety, założenie rodziny), niż warunkiem stanowiącym punkt

132 J. Braithwaite, *The conversation...*, op.cit., s. 113.

133 C. Carlsson, *Processes...*, op.cit., s. 928.

wyjścia dla prób zerwania z przestępczością¹³⁴. Dzięki pracy i związanej z nią zajętości, byłemu więźniowi pozostaje także mniej przestrzeni na powrót do grupy kolegów, szczególnie tych „problemowych” (o tym elemencie będę jeszcze pisał niżej).

Co ciekawe, w naszych badaniach wiele osób deklarowało jednak, że nie mają i nie miały problemów ze znalezieniem pracy po wyjściu z więzienia. Częstym sposobem na znalezienie pracy było zatrudnienie w firmie, w której pracował lub którą prowadził kolega albo ktoś z rodziny. Obecnie bowiem sytuacja jest też inna niż w latach '90., gdy panowało w Polsce duże bezrobocie i pracy nie było w zasadzie dla nikogo¹³⁵. Najczęściej jednak dość szybko z rozmowy wynikało, że była to praca na czarno, bez umowy, a w najlepszym wypadku na zlecenie, często niskopłatna (choć zdarzały się wyjątki w tym zakresie, ale to były raczej pojedyncze wypowiedzi). Bez wykształcenia oraz bez specjalistycznych umiejętności¹³⁶ szanse byłych więźniów na rynku pracy są mocno ograniczone¹³⁷. W związku z tym niektóre osoby były oszukiwane – obiecywano im określoną stawkę godzinową przed podjęciem pracy, a po jej zakończeniu dostawali znacznie niższe wynagrodzenie. Niezależnie od tego, prace wskazywane przez badanych cechowały się trzema elementami i najczęściej były:

134 R. Szczepanik, *Rola zatrudnienia w procesie odchodzenia od aktywności przestępczej i osłabienia wizerunku recydywisty*, „Przegląd Więziennictwa Polskiego” 2016, nr 92, s. 89.

135 A. Szymanowska, *Więzienie i co dalej...*, op.cit., s. 290–291.

136 Co ciekawe, rozwiązania tego problemu nie przynosiły kursy oferowane w więzieniach. Choć część z naszych badanych brała w nich udział, a kursy wydawałyby się przydatne (często związane były z umiejętnościami budowlanymi), to z historii naszych rozmówców wynikało, że po wyjściu jedynie pojedyncze osoby skorzystały z tego, czego nauczyły się w więzieniu na kursach zawodowych i podejmowały raczej innego rodzaju pracę. Kursy te pełnią raczej formę terapii zajęciowej:

Pokończyłem dużo kursów w więzieniu. Roczny kurs monter a suchej zabudowy, kurs ogrodnika. Pokończyłem trochę kursów komunikacji interpersonalnej, ART [trening zastępowania agresji], autoagresji, terapie pokończyłem, jeszcze inny kurs z budownictwa, jak glazury kłaść. Na początku to chodziłem, żeby czas sobie zająć w więzieniu i czegoś się nauczyć, bo tak naprawdę bez zawodu jestem. (Michał, 27 lat)

Takie kolekcjonowanie kursów, nazywane „zbieractwem”, jest jedną z form adaptacji do warunków więziennych. Zob. R. Szczepanik, *Stawanie się recydywistą...*, op.cit., s. 265.

137 S. Farrall, A. Bottoms, J. Shapland, *Social structures...*, op.cit., s. 554–555.

1. niskopłatne, jak w przypadku Bartłomieja, 30 lat:

firma nie traktowała [nas] tak poważnie, wie Pani, to nie była wypłacalna, nie, firma. [...] No, no, pieniądze nie dochodziły na czas, wie Pani, jak to jest. Jeszcze na godzinę miałeś 5,50 [na rękę];

2. ciężkie, często bowiem były to prace przy szeroko rozumianych pracach budowlanych i remontowych, a także
3. niebezpieczne¹³⁸ – jak opowiadał 50-letni Andrzej o swoim zatrudnieniu na budowie:

No nieraz dużo strachu było, wie Pan. Trzeba było strasznie uważać, nie? Bo tam wystarczył jeden błąd i trup na miejscu, nie?

W firmie, w której pracował, nie używano w zasadzie ubrań ochronnych czy jakichkolwiek środków bezpieczeństwa.

Warto przy okazji podkreślić, że praca nieciekawa, niechciana, dorywcza, czasowa i źle płatna nie prowadzi do żadnej trwałej zmiany w życiu osób próbujących odejść od przestępczości. Nawet jeśli były więzien ją podejmuje, to często stanowi ona zaledwie krótki przystanek, po którym następuje powrót do popełniania przestępstw¹³⁹. Inne badania pokazują, że wiele osób, które podejmowały się takich prac po opuszczeniu zakładów karnych, opowiadało o poczuciu poniżenia związanym przede wszystkim z niskimi zarobkami, zatem i niską pozycją społeczną oraz wywołanym nimi poczuciem porażki życiowej¹⁴⁰. W naszych badaniach takie sformułowania się jednak nie pojawiły.

Wyjątkami od opisanego wyżej schematu (przynajmniej w pewnym zakresie) były prace za granicą – które, choć także ciężkie, to były dobrze wynagradzane:

Ja pół roku czasu, jak robiłem u Anglika, to zarabiałem 110 funtów na dniówkę, nie. To 6–7 godzin pracowałem. Ciężka robota, bo to przy wylewkach, nie. Jeszcze nie zacierałem, tylko podawałem do pompy ten piasek łopatą, nie, to po 30 ton piachu się wsypywało łopatą. Ale 110 na dniówkę dawali, nie. Na rękę

138 Ciężkie, niebezpieczne i brudne prace (znane obecnie pod akronimem 3D – *dirty, dangerous, demeaning* lub *difficult*) cechują zatrudnienie zarezerwowane dla osób ubogich. Por. także H.J. Gans, *The uses of poverty: the poor pay all*, „Social Policy” 1971, t. 2, nr 2, s. 20-24.

139 J.H. Laub, R.J. Sampson, *Understanding desistance from crime...*, op.cit., s. 24.

140 R. Szczepanik, *Rola zatrudnienia...*, op.cit., s. 82, 85; M. Kotowska, *Kariery kryminalne...*, op.cit., s. 393–394, 507–508.

było, nie. Łaaa. Wtedy ponad 5 złotych funt kosztował, nie. (Dawida, 36 lat)

Stąd bardzo wielu naszych rozmówców marzyło o pracy za granicą, która jawiła się im jako rozwiązanie większości ich problemów – choć w praktyce często były to raczej marzenia niż realne plany i możliwości. W przekonaniu badanych wyjazd ten mógłby rozwiązać jednocześnie dwa problemy – zwiększyć ich możliwości zarobkowe, a jednocześnie spowodować uwolnienie od społeczności i czysty start w nowym miejscu, bez konieczności odczuwania oddechu organów ścigania na karku. Wyjazd był zatem postrzegany jako sposób na ucieczkę od piętna¹⁴¹.

Cały ten zinstytucjonalizowany proces publicznego zawstydzania powoduje, że były więzień nie ma szans udowodnić, że się zmienił, że już nie jest tym, kim był wcześniej. Nie ma jak pokazać zmiany, która w nim zaszła. Odkupienia w oczach społeczeństwa często nie gwarantuje również prospołeczne działanie byłych więźniów, którzy chcą pokazać swoją przemianę i odkupić winy, angażując się w działalność wolontarystyczną. Takie działania nie są wcale wyjątkiem wśród osób skazanych, mimo tego, że więzienie jako instytucję można i należy uznać za miejsce, które tępi odruchy solidarności oraz bezinteresownej szczodrości¹⁴². W naszych badaniach Paweł (30 lat) opowiadał na przykład, że przez półtora roku wspierał organizację pracującą z dziećmi z ubogich rodzin. Nie tylko z nimi współpracował, ale także wspomagał ich finansowo, np. fundując biedniejszym dzieciakom wycieczki. Pokazywał im też na swoim przykładzie (dawał świadectwo), jak może skończyć się brak wyrwania się z określonego środowiska. Robił zatem to, czego w jego życiu nikt dla niego nie zrobił:

Ja z tymi dzieciakami się spotykałem. Mówię „słuchajcie, ja jestem recydywistą, ja byłem w więzieniu dwa razy”, mówię „czekam na odbycie kolejnej kary, bo to mnie nie minie, przeszłość w końcu mnie dopadnie”. Mówię „słuchajcie, ale to nie jest żadna droga, jeżeli chcecie” – ja mówię – „przyjdźcie do nas fundacji w piątek, po zajęciach, po całym tym tygodniu tak naprawdę szkoły. Przyjdźcie” – mówię – „możemy się spotkać, możemy sobie posiedzieć, możemy sobie wyskoczyć gdzieś na miasto [...] i zobaczycie, że wcale nie musicie siedzieć na tym pieprzonym osiedlu. Bo ja jestem prawie z tego samego osiedla co wy”.

141 R. Szczepanik, *Rola zatrudnienia...*, op.cit., s. 300, 305–306, 379.

142 M. Muskała, *„Odstąpienie od przestępczości”...*, op.cit., s. 252–254.

Powiedziałem im, jak wyglądało moje młodzińcze życie, mówię „zobaczcie, że można inaczej, po prostu można”. (Paweł 30 lat)

Przeszłość dopadła Pawła, bowiem spotkaliśmy go w więzieniu podczas odbywania przez niego zaległej kary. Jego działalność społeczna w żadnym stopniu nie wpłynęła na to, jak ta kara była odbywana. Praca Pawła z dziećmi z wykluczonych rodzin nie miała też na celu jego usprawiedliwiania się czy nie była związana z chęcią polepszenia swojej sytuacji. Wydaje się, że jej celem naprawdę była chęć zrobienia czegoś pozytywnego – by inni nie popełniali jego błędów, a może by pomóc innym wyrwać się z siideł, w których tkwili. Choć Paweł nie oczekiwał odmiennego traktowania podczas odbywania kary (czy jej darowania), to jednak warto się zastanowić, czy umieszczenie go z powrotem w więzieniu przyniosło komukolwiek jakąś korzyść.

6.2. Uwewnętrzniany wstyd jako hamulec zmiany

Jak pisałem wyżej, w procesie odchodzenia od przestępczości kluczowa jest chęć zmiany. Towarzyszyć jej musi przebudowanie tożsamości osoby odchodzącej – postrzeganie siebie jako nieprzestępcy i jako osoby, która nie jest życiowo „skazana” na popełnianie przestępstw¹⁴³. Tymczasem nałożone przez społeczeństwo piętno powoduje ciągle uwewnętrznianie wstydu w byłych więźniach oraz prowadzi do schematu myślenia, który Shadd Maruna nazywa „skrytem potępienia” (*condemnation script*). Oznacza on pogłębienie wewnętrznego przekonania, że dana osoba nic w życiu nie osiągnie, nic jej się nie uda, jest stracona w życiu albo też życie jest dla niej stracone. Innymi słowy, że jej historia została już napisana, zatem niezależnie od tego, co dalej zrobi w swoim życiu, nic tego nie zmieni, jest skazana na przestępczość, skazana na przegraną w swoich działaniach, choćby nie wiem, jak się starała¹⁴⁴. Tak mówił o tym Patryk (35 lat):

No bo to jest droga wybrana. Już jak pierwszy raz ukradłem, jak miałem 6 lat, to właśnie wtedy zaczęła się droga od przestępstwa do tej chwili, w której się teraz znajduję.

Zatem nie warto podejmować jakichkolwiek prób zmiany, skoro droga została wytyczona. Warto zauważyć, że najczęściej mowa jest o jakiejś

143 C. Carlsson, *Processes...*, op.cit., s. 932.

144 S. Maruna, *Making Good...*, op.cit., s. 74–80.

nieokreślonej sile wyższej, która wytyczyła tę drogę. W takiej perspektywie można nawet powiedzieć, że badani są ofiarami losu, którzy ich spotkał¹⁴⁵, i odmawiają sobie jakiegokolwiek sprawczości w odniesieniu do tego, co ich spotkało. To wygodna strategia, która jednak może być sposobem radzenia sobie z piętnem, a może też jest – jak twierdzi Shadd Maruna – świadectwem realizmu – świadomości, że świat tak właśnie działa i właściwego dostrzeżenia (braku) swoich możliwości w nim¹⁴⁶.

Byli więźniowie przyjmują to swoje piętno i próbują je (z)nosić, np. mówiąc o sobie, że są „zepsuci do szpiku kości” (Artur, 50 lat), są „czarnymi owcami” (Adrian, 37 lat). Usprawiedliwia to bowiem ich położenie – szczególnie w przypadku Artura, który w zasadzie większość życia przesiedział w więzieniu i ma poczucie, że to życie przegrał i że nic go już nie czeka. A jak wyjdzie, to

znowu będzie to samo i znowu będę się trząsał po tych ryjach, i znowu będę pił te Amareny [rodzaj taniego wzmocnianego wina] pierdolone.

Jedynie pojedyncze osoby, jak Przemysław, przeszły długą drogę i nie wypierając się przeszłości, chcą budować nowe życie pomimo tego, co mają za sobą. Tak mówił o procesie godzenia się z tym, kim jest:

Zawsze się wozilem w towarzystwie złodziei, bandytów i tak zostało do dzisiaj [...]. W sumie taki sam jestem. Tylko mam nadzieję, że tym razem będzie już inaczej. Wie Pani co, nie wstydę się tego ogólnie, o tym mówić, bo jest to moja przeszłość, jest to kawałek mojej historii. Ona nie była pozytywna, ale to był kawałek mojego życia, tak. I nie chciałbym zmienić swojej tożsamości, swojej historii, swojego życia. Nie jest ona dumna, nie jestem z niej szczęśliwy, ale się z nią utożsamiam i akceptuję ją taką, jaka była. (Przemysław, 36 lat)

Ten skrypt potępienia oraz ten wstyd jest utrwalany w człowieku w wyniku kontaktów z przedstawicielami różnych instytucji. Jedną z nich są także kuratorzy czy, szerzej, pracownicy służb probacyjnych, którzy często wracają do faktu popełnienia przestępstwa, przypominają o nim (lub przypominają o nim samo miejsce spotkań, np. budynek sądu)¹⁴⁷.

145 Jest to zbliżone do teorii Waltera Millera, który twierdził, że dewiacja, w tym przestępczość, są po prostu elementem kultury niższych warstw społeczeństwa, zatem same jednostki nie są odpowiedzialne za swój los. Por. A. Siemaszko, *Granice tolerancji...*, op.cit., s. 154 i nast.

146 S. Maruna, *Making Good...*, op.cit., s. 83–84.

147 I. Durnescu, *Pains of probation...*, op.cit., s. 537.

Skrypt ten może również utrwalac rodziną, bliscy, którzy bardziej lub mniej wprost mówią lub okazują, że ta osoba nie zasługuje na nic, jest „śmieciem”. Nie wierzą w jakąkolwiek zmianę byłego więźnia, która może nadejść. I takie nastawienie otoczenia działa jak samospełniająca się przepowiednia. Nikogo nie interesuje, co robi obecnie dana osoba, jaka jest obecnie – jest cały czas oceniana przez pryzmat swoich dawnych czynów. A skoro nikt nie wierzy w możliwość zmiany, to dana osoba także w nią nie wierzy i nie uwierzy¹⁴⁸. Jak w historii 35-letniego Patryka:

Moja rodzina nigdy nie będzie we mnie widziała [innej osoby], jak robię coś normalnie, chodzę do pracy, pracuję, zachowuję się normalnie, nie ćpam, nie piję. I [choć] moja rodzina widziała teraz, że jestem normalny i wszystko, to nie, to zaraz zaczęli mówić, że chodzę i ćpam, a nie ćpałem. No to, jak mówią, że chodzę i ćpam, to se poszedłem i zacząłem ćpać. Bo i tak mówią że ćpam, to co to za różnica, czy ja będę ćpał, czy nie będę ćpał. To nie ma różnicy. [...] ja też mam serce, chociaż może nie widać, ale pomagałem jej [babci w opiece nad dziadkiem], to zrobiła ze mnie złodzieja. No i widzi Pani, już był powód i myśl w głowie, że po co ja robię dobrze? Jeżeli ludzie i tak stwierdzają, że jestem zły i robię to wszystko źle, czyli to nie jest wina też tu, ale też tam, które osoby nas otaczają i zamiast nam pomóc, wykopują pierwsze pół metra dołka, żeby nas zakopać.

Z drugiej strony, byli osadzeni niezwykle cenią sobie to, że ktoś im zaufał, dał szansę, zobaczył w nich kogoś dobrego. Tak mówił o tym Sławomir (48 lat), opisując czas, w którym nie popełniał przestępstw, pracował i zaręczył się, zatem – jak to określił – „żył normalnie”:

moja mama na pewno zauważyła tą zmianę w moim postępowaniu i była zadowolona i w pewnym sensie trochę dumna ze mnie, że potrafiłem wyjść na człowieka. Przynajmniej w tamtym okresie.

To zaufanie i zdjęcie piętna jest dla wielu odskocznią do zmiany i hakiem, na którym mogą „się zaczepić” na drodze odchodzenia od przestępczości¹⁴⁹. I nawet jeśli się im nie udaje, jak Sławomirowi, któremu noga się na tej ścieżce powinęła, to wspominają jako istotny ten fakt dostrzeżenia zmiany, która w nich zaszła, i uznania jej za ważny element ich życia.

148 S. Farrall, A. Bottoms, J. Shapland, *Social structures...*, op.cit., s. 560; S. Maruna, *Elements...*, op.cit., s. 74–75, 81–82.

149 M. Muskała, „*Odstąpienie od przestępczości*”..., op.cit., s. 244–245.

6.3. Dalsze pogłębianie piętna przez instytucje pomocowe, organy ścigania i instytucje wymiaru sprawiedliwości

Utrzymywanie publicznego piętna prowadzi do jeszcze jednej niebezpiecznej sytuacji – gdy były więzień nie chce skorzystać z pomocy, szczególnie publicznych instytucji, bowiem obawia się, że zostanie zawstydzony – jego piętno zostanie ujawnione i podkreślone, a on będzie zmuszony ponownie skonfrontować się z nim. Drugą przyczyną odmowy sięgnięcia po te zasoby jest obawa przed upokorzeniem, bo korzystanie z pomocy społecznej jest dla wielu mężczyzn problematyczne i postrzegane jako poniżające, nieprzystające mężczyźnie, który powinien radzić sobie sam w życiu. Stąd też wiele osób nie korzysta z oferty instytucji pomocowych¹⁵⁰. Praktycznie wszyscy nasi badani pytani o to, czy po wyjściu z więzienia ubiegali się o wsparcie z pomocy społecznej, twierdzili zgodnie, że tego nie robili. Tak wyjaśniał to Bartłomiej (30 lat):

nie korzystałem [z pomocy społecznej], nie wiem, może się wstydzilem. No nie wiem, wie Pani, iść prosić o pomoc, mam dwie sprawne ręce, to bym wołał na przykład na czarno robić, mam się iść prosić od jakiegoś MOPSu [Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej] czy czegoś tam.

Czasem uzasadniali to także wbudowanym w nich poczuciem, że nie zasługują na tego rodzaju wsparcie. Mówili w tym przypadku o pierwszeństwie w pomocy, która powinna przysługiwać osobom bardziej potrzebującym, jak samodzielni rodzice, ale w tych narracjach przebija ich własne postrzeganie siebie – jako takich, którym się nie należy wsparcie i którzy nie zasługują na nie.

Więc nie przesadzajmy, nie dawajmy ludziom socjału, którzy na to nie zasłużyli, dajmy tym, którzy tego nie mają, którzy nie zrobili nic złego innym ludziom, tylko po prostu sytuacja życiowa się tak potoczyła, że nie mają. Wiele jest takich przypadków, gdzie matka wychowująca samotnie dziecko zostaje z dnia na dzień bez mieszkania i jej dajmy mieszkanie, a nie recydywiście, który po wyjściu na wolność pierwsze, co myśli, to gdzie tu tanio wódę znaleźć. (Paweł, 30 lat)

Organy pomocy społecznej powinny wspierać każdego, niezależnie od jego czy jej przeszłości. W powyższej wypowiedzi Pawła przebija neoliberalna nuta osoby niezasługującej, która przecież sama jest sobie winna tego, że nie udało się jej w życiu, bo gdyby była lepsza, bardziej zaradna, podjęła inne decyzje (np. nie piła, nie popełniała przestępstw), to nie

150 S. Farrall, A. Bottoms, J. Shapland, *Social structures...*, op.cit., s. 563.

znalazłaby się w tej sytuacji. Innymi słowy – sama sobie jest winna i sama powinna ponieść za to odpowiedzialność, a nie obciążać sobą i swoim nieudacznictwem społeczeństwo. To argumenty, które od pewnego czasu padają ze strony neoliberalnej części społeczeństwa i dotyczą generalnie osób ubogich, które ich zdaniem nie zasługują na pomoc¹⁵¹. Jednocześnie ten brak pomocy prowadzić może do tego, że, nie mając innych opcji, byli więźniowie powrócą do popełniania przestępstw.

Nasi badani wskazywali jednak również, że powodem niezwracania się przez nich do instytucji pomocy społecznej była iluzoryczność tej pomocy, bardzo niewielkie wsparcie finansowe, na jakie mogliby liczyć. To przekonanie podziela wiele osób ubogich, które miały kontakt z tą instytucją, wskazując na nieadekwatność oferowanego wsparcia wobec ich realnych potrzeb – i to nie tylko natury finansowej¹⁵². Wynikać to może zresztą z takiego a nie innego ukształtowania systemu pomocy – który ma reprodukować piętno (także piętno osoby ubogiej, korzystającej z pomocy społecznej, „patologii” – jak często określali to środowisko nasi badani) i świadczyć właśnie pewną iluzję wsparcia, nie rozwiązując podstawy problemów powodujących biedę i wykluczenie¹⁵³.

Badani, którzy mieli kontakt z placówkami pomocowymi, opowiadali raczej o kontakcie pośrednim – gdy to ich partnerka czy matka zwracały się po pomoc dla rodziny. To jest zresztą tradycyjny podział ról, gdy opieka nad rodziną, w tym także zdobycie środków z pomocy społecznej, jest domeną kobiet, ponieważ dla mężczyzn te zadania są zbyt „żenujące” i właśnie wstydlive (bowiem jako mężczyźni powinni umieć radzić sobie samemu i jeszcze zapewnić utrzymanie rodziny). W efekcie ponad 80% wnioskujących o przyznanie tego rodzaju pomocy to kobiety, często jednak występujące w tym procesie jako reprezentantki całej rodziny¹⁵⁴.

151 H.J. Gans, *Positive functions of the undeserving poor: Uses of the underclass in America*, „Politics & Society” 1994, t. 22, nr 3, s. 269-283, <https://doi.org/10.1177/0032329294022003002>; W. Klaus, *Zapobieganie przestępczości – polityka społeczna przeciwdziałająca wykluczeniu społecznemu*, [w:] K. Buczkowski i in.,

Spoleczno-polityczne konteksty współczesnej przestępczości w Polsce, Wydawnictwo Akademickie „Sedno”, Warszawa 2013, s. 159–169.

152 W. Warzywoda-Kruszyńska, B. Jankowski, *Ciągłość i zmiana w łódzkich enklawach biedy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2013, s. 81–83.

153 H.J. Gans, *Positive functions...*, op.cit., s. 278.

154 M. Pokrzywa, *Role kobiet i mężczyzn w rodzinach korzystających z pomocy społecznej w ograniczaniu ubóstwa*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, sectio I – Philosophia-Sociologia” 2017, t. 41, nr 2, s. 133–134.

Problemem jest także funkcjonowanie i utrzymywanie się piętna poprzednich karalności w jakimkolwiek kontakcie z instytucjami wymiaru sprawiedliwości oraz organami ścigania. Przede wszystkim te ostatnie są szczególnie wyczulone na osoby karane. Wynika to z samej struktury ich działania. Po pierwsze, ich przedstawiciele ściślej monitorują i częściej kontrolują osoby, które w przeszłości wchodziły w konflikt z prawem. Nikt bowiem nie wierzy, że mogły one odejść od przestępczości, że nie należą już do grupy osób „problemowych”. Są zatem osobami zawsze potencjalnie winnymi, zawsze podejrzanymi, a ponieważ są dobrze znane policji, to do nich kieruje ona swoje pierwsze kroki w przypadku jakichkolwiek podejrzeń popełnienia przestępstwa. Ta „znajomość” byłych przestępców dotyczy nie tylko konkretnych funkcjonariuszy, a całego posterunku, bowiem w jego ramach przekazywane są tego rodzaju informacje – w tym przypadku istnieje swego rodzaju pamięć instytucjonalna¹⁵⁵.

Jak ktoś raz wychodzi z więzienia, to już później ma taką etykietkę przyklejoną. Coś się stanie, to policja do niego idzie, tak. Czy włamanie, czy pobicie, czy jakaś kradzież, to gdzie pierwsze? Do tego, co siedział, tak. (Jakub, 34 lata)

Co więcej, to zainteresowanie policji jest okazywane publicznie. Byli skazani są łatwym celem, więc np. w przypadku chęci „podreperowania” statystyk osoby te są nachodzone z „nadzieją”, że może mają przy sobie coś, co mogłoby stanowić podstawę zatrzymania. Funkcjonariusze potrafią podejść do byłych skazanych na ulicy, zatrzymać ich w obecności rodziny, znajomych, bywa, że odwiedzają ich w pracy¹⁵⁶. Utrwała to piętno – a czasem wręcz rozciąga je na nowe osoby czy grupy, które mogły nie wiedzieć o przeszłości byłych więźniów.

Pewną odmianą tego piętna jest już sama zmiana sposobu odnoszenia się policji do osoby, która z różnych powodów znajdzie się w kręgu jej zainteresowania, jeśli ujawni się fakt, że była ona uprzednio karana. Diamentralnie zmienia to podejście i zachowanie się funkcjonariuszy, o czym wspominał Adrian (37 lat):

155 M. Schinkel, C. Atkinson, S. Anderson, *‘Well-kent faces’: Policing persistent offenders and the possibilities for desistance*, „The British Journal of Criminology” 2019, t. 59, nr 3, s. 640–644; R. Szczepanik, *Stawanie się recydywistą...*, op.cit., s. 373.

156 M. Schinkel, C. Atkinson, S. Anderson, *‘Well-kent faces’...*, op.cit., s. 640–645; T. Szymanowski, *Powrót skazanych do społeczeństwa...*, op.cit., s. 170–171.

My jesteśmy skazani dożywotnio na, na więzienie, można powiedzieć. Bo jak już ktoś był skazany, [...] to za każdym razem będzie tu [do więzienia] wracał. Czy za jakiś przejście przez pasy, czy jakiś mandat, to nie patrzę tak, jak za pierwszym razem, no.

Innym poruszonym przez badanych problemem, związanym z zachowaniem funkcjonariuszy wobec nich, było stosowanie różnego rodzaju przemocy, która się zdarzała np. podczas zatrzymań oraz „dokładanie” dodatkowych czynów do zarzutów lub ich „podkręcanie”. Wobec takich działań byli osadzeni byli kompletnie bezbronni, bowiem nikt nie wierzył w ich wersję wydarzeń¹⁵⁷.

Jeszcze jak policjant cię nie lubi, to potrafi podkręcić taką osobę [drugą stronę konfliktu], „słuchaj, no to powiedz tak, a nie tak”. I on mówi tak. No i sąd to czyta i to jest czarno na białym. Także jak ktoś chce kogoś udupić... (Karol, 40 lat)

Stoimy na ulicy, jest zatrzymanie policji, oni mnie pobili, ja miałem obdukcję. Ciuchy podarte, obity cały. To oni mi robią napaść na funkcjonariusza mundurowego i 580 godzin społecznych, 1000 złotych grzywny. I za co? Za to, że ja byłem skopany, leżałem pobity. [...] Podjechały dwie kabaryny [radiowozy], staliśmy [z kolegami], zgarnęli mnie, wrzucili jak worek pyrów, nie? Skopali. Idę do tej prokuratorce rano, pokazuję jej, a ona mówi: „Łeeee, to będzie pana pobicie”. Ja przegrywam w tej sprawie w sądzie. (Jarosław, 34)

Problem ten jest bardziej generalny i dotyczy w ogóle funkcjonowania policji. Nie ogranicza się zatem tylko do polskich służb, bo bardzo podobne narracje znaleźć można np. w badaniach szkockich¹⁵⁸.

Policjanci mają zresztą niejako siódmy zmysł do wykrywania byłych skazanych – po sposobie ich ubioru czy zachowania. Stąd niektóre osoby, mające kartotekę kryminalną, stosują techniki mimikry w miejscach publicznych – by tylko uniknąć podejrzeń, a zatem jakiegokolwiek przygodnego kontaktu z funkcjonariuszami, bowiem z góry zakładają, że może się on skończyć negatywnie. Tak robił na przykład Krzysztof, który uwielbiał prowadzić samochody czy motory, ale miał odebrane prawo jazdy. Jego taktyką niewzbudzania podejrzeń była jazda samochodem w ciągu dnia oraz zmiana ubioru:

157 M. Schinkel, C. Atkinson, S. Anderson, ‘*Well-kent faces*’..., op.cit., s. 644–645.

158 Ibidem, s. 640–647.

[Jeździłem tylko] w porach dziennych, nie jeździłem po nocach. Ubierałem się normalnie, nie w jakieś dresy [...]. Inaczej się ubierałem, chodziłem w koszulach, spodniach dżinsowych i tak się w oczy nie rzucałem. No i policja mnie nie zatrzymywała. Po nocach nie jeździłem, no bo to wiadomo, no uwagę można na siebie zwrócić w nocy. (Krzysztof, 28 lat)

Inne osoby wybierają po prostu pozostanie w domu, niepokazywanie się w miejscach publicznych, by nie prowokować żadnego, nawet potencjalnego kontaktu z policjantami. Ta samoizolacja jest dotkliwa i uciążliwa, a przy tym stanowi część udręki osamotnienia, o której więcej piszę w kolejnym rozdziale¹⁵⁹.

Stare wyroki „ciągną się” także za byłymi więźniami i wpływają na wysokość wymierzanych im kolejnych kar. Tak jest bowiem ukształtowany polski system wymiaru sprawiedliwości (nie tylko zresztą polski, ponieważ branie pod uwagę poprzedniej karalności przy wymierzaniu kary skutkujące jej zaostrzeniem cechuje wiele ustawodawstw¹⁶⁰). Z jednej strony sąd, wymierzając karę, ma obowiązek brać pod uwagę sposób życia oskarżonego przed popełnieniem przestępstwa (art. 53 § 2 k.k.), co jednak najczęściej oznacza zaostrzenie odpowiedzialności w związku z uprzednią karalnością. Obowiązkowym bowiem w zasadzie elementem każdego aktu sprawy karnej jest informacja o wcześniejszych skazaniach, zaczerpnięta z Krajowego Rejestru Karnego. Z drugiej strony, instytucja recydywy (art. 64 k.k.) powoduje w zasadzie obowiązek zaostrzenia kolejnej kary (szczególnie § 2 tego przepisu) – choć sądy w praktyce raczej wyjątkowo stosują tę możliwość. Badania kryminologiczne od lat wskazują na brak potrzeby istnienia tego rodzaju przepisów w prawie karnym, bowiem recydywiści wyjątkowo tylko popełniają czyny szczególnie niebezpieczne – są to czyny raczej średniego kalibru, jak określała je Irena Rzeplińska¹⁶¹. Stanisław Batawia zwracał nawet uwagę na dużą liczbę recydywistów uciążliwych społecznie, a nie prawdziwie niebezpiecznych¹⁶². Jednak

159 B. Nugent, M. Schinkel, *The pains of desistance*, „Criminology & Criminal Justice” 2016, t. 16, nr 5, s. 572, 576.

160 M. Schinkel, C. Atkinson, S. Anderson, *‘Well-kent faces’...*, op.cit., s. 445.

161 I. Rzeplińska, *Pa, pa recydywo!!! O bezsensie regulacji odpowiedzialności karnej w warunkach recydywy specjalnej*, [w:] P. Kardas, T. Stroka, W. Wróbel (red.), *Państwo prawa i prawo karne. Księga jubileuszowa Profesora Andrzej Zolla*, t. II, Wolters Kluwer Polska, Warszawa 2012.

162 S. Batawia, *Młodociani i młodzi recydywiści w świetle badań kryminologicznych część pierwsza*, „Archiwum Kryminologii” 1965, t. III, s. 34, <https://doi.org/10.7420/AK1965A>.

uwarunkowania historyczne (istnienie tego rodzaju przepisów od ponad wieku), jak również silna polityzacja tego zagadnienia powodują trwanie tego systemu, pomimo braku racjonalnych przesłanek, by go utrzymywać.

Zatem wcześniejsza karalność sprawcy powoduje, że wobec danej osoby wymierzana jest bardziej surowa kara niż wynikałoby to jedynie z powagi popełnionego czynu. Ta zależność jest szczególnie duża, a kara zwiększona w przypadku czynów stosunkowo błahych. O ile bowiem za czyn poważny i tak wymierzana jest kara surowa i wcześniejsza karalność, nawet jeśli ma pewne znaczenie, to nie wpływa znacząco na wysokość wymiaru kary, o tyle na przykład w przypadku czynów przeciwko mieniu wpływ uprzednich skazań powoduje widoczne zaostrzenie nałożonej przez sąd kary¹⁶³. Prowadzi to do paradoksalnych konsekwencji – osoby, które podczas odchodzenia od przestępczości potkną się i popełnią nowe, ale niezbyt poważne przestępstwo, zapłacą za to bardzo wysoką cenę. A przecież – jak wspominałem – te „potknięcia” są naturalnym elementem odchodzenia od przestępczości. Można zatem wręcz powiedzieć, że taka konstrukcja systemu wymiaru sprawiedliwości uniemożliwia lub, w najlepszym razie, znacząco utrudnia proces odchodzenia od przestępczości.

O wpływie uprzedniej karalności (niekoniecznie w warunkach recydywy) na ich życie mówili kilkakrotnie nasi badani – zwracając uwagę zarówno na dysproporcję między wysokością kary w stosunku do popełnionego przez nich czynu (który nazywali błahym – przynajmniej w ich przekonaniu) czy długi czas, który upłynął od chwili poprzedniej karalności – w przypadku Jarosława prawie 10-letni (zabrakło mu zaledwie paru miesięcy do zatarcia poprzedniego skazania) – a który jednak miał wpływ na wymiar kary za kolejne przestępstwo.

Dlaczego karają mnie za uprzednią karalność? Jak to są odbyte kary takie. A to, że człowiek pracował, starał się nie mieć konfliktów z prawem, to nikt tego nie widzi. To mnie tylko boli. [...] Tego właśnie nie mogę zrozumieć, że gdyby nie uprzednia karalność [to bym teraz nie był w więzieniu]. Za każdą karę się odsiedział, czy coś i nie powinno być to już brane pod uwagę, rozumie mnie Pani, nie? (Jarosław, 34 lata)

Moim zdaniem to jest tak, że jeżeli ktoś już był tutaj w tym zakładzie karnym i wymyślona recydywa nie daje w ogóle człowiekowi żadnych szans. Ta kradzież

163 M. Cassidy, J. Rydberg, *Analyzing variation in prior record penalties across conviction offenses*, „Crime & Delinquency” 2018, t. 64, nr 7, s. 831855, <https://doi.org/10.1177/0011128717693215>.

to była bardzo śmieszna kradzież. Jeżeliby się zagłębił i zobaczył te dokumenty, to zwykły człowiek by nie pomyślał, że [za] takie coś można iść do więzienia. A to ze względu, że to jest ta recydywa, to nie ma żadnych szans człowiek. Jest od razu przekreślony, idzie do więzienia na 2–3 lata, nie ma na to w ogóle... To jest w ogóle niewyobrażalne, co się dzieje w tym sądzie. (Łukasz, 31 lat)

Jak celnie pisze o tym zjawisku Renata Szczepanik: „System odwołuje się do wartości prawa, sprawiedliwości i uczciwości oraz na ich podstawie stosuje wobec Recydywistów sankcje. Gra nie *fair* polega na tym, że Uczestnicy badań tylko teoretycznie mają możliwości korzystania z tych samych środków i instrumentów prawnych, które posiada system. Orzeczenia wyroków to bowiem kompilacja litery prawa i jej interpretacji, a ta silnie uwarunkowana jest na poziomie władzy. Oznacza to dla Recydywistów «walkę z wiatrakami», w której stawiają się na pozycji z góry przegranej z powodu niewiarygodności społecznej, jaką są naznaczeni i niskich możliwości obrony»¹⁶⁴.

Kolejnym problemem jest sposób egzekucji wcześniejszych wyroków – szczególnie kar nieizolacyjnych i probacyjnych. Teoretycznie każdy skazany powinien wiedzieć, jaki otrzymał wyrok oraz jakie nałożone w jego ramach obowiązki powinien zrealizować. Jednak w praktyce mówimy o osobach, które nie zawsze są do końca w stanie rozemnieć się w swojej sytuacji, są w różnym stopniu wykluczone, mają mniejszą sprawczość, mogą być uzależnione. I choć bywa, że wysyłane są przypomnienia odnośnie do nierealizowanych obowiązków, to pojawia się pytanie, na jaki adres one przychodzą – zatem czy naprawdę dochodzą do wiadomości osoby, której dotyczą. W polskim prawie przyjmuje się zresztą zasadę fikcji prawnej doręczeń (art. 133 § 2 kodeksu postępowania karnego). Niewątpliwie upraszcza ona postępowanie, ale często prowadzić może do wynaturzenia „sprawiedliwości”. Nie bada się bowiem, czy dana osoba realnie przebywa pod danym adresem. I choć powinna podać do wiadomości sądu informację o zmianie miejsca zamieszkania, to nie zawsze o tym wie, a poza tym dana osoba może po prostu nie mieć stałego adresu. Skutek jest często taki, że kary grzywny są przekształcane na kary pozbawienia wolności. Powstaje pytanie, czemu i komu takie działania służą – bo raczej nie osiągnięciu celów kary, czyli przede wszystkim nie resocjalizacji określonej osoby.

164 R. Szczepanik, *Stawanie się recydywistą...*, op.cit., s. 269.

No i dostałem tam w zawieszeniu rok na cztery, tysiąc złotych grzywny. Ja zapomniałem w ogóle o tej grzywnie. Dla mnie tysiąc złotych, to nie było dużo, jak ja pracowałem na wolności. No i z chwilą osadzenia tu usłyszałem, że mam jeszcze rok do odsiedzenia, bo grzywny nie spłaciłem. [...] Tak naprawdę tutaj siedzę za takie głupoty, których nie dopełniłem. Nie do... jakby to powiedzieć, nie dopilnowałem tych spraw, czyli tej terapii i tej spłaty w czasie. (Maciej, 31 lat)

Innym problemem, o którym wspominał Maciej, jest obowiązek terapii. Jest on nierzadko o tyle problematyczny, że liczba ośrodków, w których można nieodpłatnie skorzystać z terapii, jest generalnie niewielka, a kolejki do nich długie. Placówki, które oferują taką terapię, często znajdują się także daleko od miejsca zamieszkania osób skazanych (tak jest np. przy placówkach terapeutycznych dla osób z zaburzeniami preferencji seksualnych, których są zaledwie trzy w całej Polsce i mają stosunkowo niewielką liczbę dostępnych łóżek¹⁶⁵). Może się zatem zdarzyć, że osoba skazana w praktyce nie jest w stanie wypełnić zobowiązania nałożonego na nią przez sąd i to z powodów od niej niezależnych. Złamanie tych nakazów może skończyć się jednak zamianą kary wolnościowej na karę pozbawienia wolności lub zarządzeniem wykonania kary warunkowo zawieszanej.

Wreszcie system działa też tak, że często nie zauważa zmiany, która miała miejsce w życiu skazanego, a funkcjonariusze publiczni po prostu trzymają się przepisów, pomijając kompletnie otoczenie społeczne, w jakim dana osoba funkcjonuje. Tak restrykcyjne działanie prowadzi nie tylko do wypaczenia idei sprawiedliwości, ale także torpeduje wychowawcze cele kary, resocjalizację sprawcy – osiągniętą przy dużym wysiłku i często bez wsparcia państwa. Dotyczy to szczególnie odwieszania starych wyroków z powodu niezastosowania się skazanego do formalnych wymogów i straszenia tą ewentualnością, utrzymywania zatem osób podopiecznych w stałym poczuciu zagrożenia, które trudno uznać za element resocjalizujący. Świadomość bowiem, że jakieś drobne potknięcie, nawet niekoniecznie związane ze złamaniem prawa, może doprowadzić daną osobę z powrotem do więzienia, jest słabą motywacją do wytrzymywania wszystkich udręk zmiany zachowania i odchodzenia od przestępczości. Motywuje natomiast do próby „ogrania systemu”, na przykład poprzez

165 Por. pismo Rzecznika Praw Obywatelskich do Ministra Zdrowia z 25 czerwca 2020 r., IX.517.1864.2018.TRo, <https://www.rpo.gov.pl/sites/default/files/WG%20do%20MZ%20ws.%20braku%20podmiot%C3%B3w%20%20prowadz%C4%85cych%20terapi%C4%99%20zaburze%C5%84%20seksualnych%2C%2025.06.2020.pdf> [dostęp: 31.08.2020].

stosowanie na potrzeby kuratora wyuczonych w więzieniu strategii autokreacji. Jednak jeśli tym „potknięciem” jest złamanie prawa, to kara za nie będzie wyjątkowo surowa – poza otrzymaniem zaostrej kary za nowe przestępstwo (bo sąd uwzględni poprzednią karalność), takiej osobie zostanie odwieszona kara za poprzednie czyny – stąd może trafić do więzienia na długie lata nawet za stosunkowo błahy czyn¹⁶⁶.

Znamienne są tu doświadczenia Pawła, wynikające ze spotkań z jego kuratorką i jej rola w tym, że choć miał ułożone życie – dobrą pracę, ważną relację z kobietą, z którą miał dwoje dzieci, nie popełniał żadnych przestępstw od 3 lat – to został osadzony w więzieniu. Wszystkie jego osiągnięcia nie były ważne w obliczu jego formalnych zobowiązań wobec systemu.

Od 2014. r. tak naprawdę nie popełniłem żadnego przestępstwa. Teraz odbywam karę za błędy przeszłości, które jeszcze nie wyszły do ostatniej odsiadki. Nazbierało się trochę tych zawiasów itd., nie spotkałem się z kuratorami, bo nie miałem po prostu na to czasu. Jakies wyroki zostały poodwieszane i trafiłem teraz w 2017 r. normalnie do więzienia, ponieważ brakowało mi fizycznie czasu na spotkania się z kuratorami. [...] Pani kurator oczywiście próbowała telefonicznie [się ze mną umówić], mówię pani kurator, „ja nie mogę zrobić sobie przerwy, bo ja jestem uzależniony od osób trzecich, od klientów”. Mówię „sorry, nie przełożę sobie klienta, z którym będę pracował za 6–7 stówek, nie przełożę sobie klienta, bo ja muszę z panią [się na] 10 minut się spotkać w domu”. Mówię „proszę przyjechać do mnie do pracy w takim razie, to nie jest dla mnie problem, a przerwę sobie mogę zrobić”. Natomiast Pani kurator była taką osobą, która chyba niechętnie chciała współpracować, [...] nie dało się w żaden sposób [z nią] dogadać. Mówię „ja nie mam czasu, możemy się spotkać w sobotę i może Pani sobie ten wywiad pieprzony zrobić”. „Ale ja w sobotę nie pracuję”. „Kurwa”, mówię, „ale ja pracuję do godziny 20 od poniedziałku do piątku, rozumie to Pani?” [...] To pani stwierdziła, że „to ja Panu poodwieszam te wyroki”. „To se Pani odwiesza. Myśli Pani, że Pani jedna będzie chciała odwiesić? To niech Pani odwiesza”. Później trochę żałowałem tych słów, bo jak zaczęła odwieszać, to się tego dużo zrobiło [śmiech]. Nie sądziłem, że aż tyle tego jest i tyle może być, ale poodwieszali. [...] Mnie dopadła po prostu przeszłość, moje błędy które w życiu popełniłem. (Paweł, 30 lat)

Historia Pawła nie jest wyjątkiem. Podobnych było więcej – nawet osób z dłuższymi okresami życia bez przestępczości, jak Roberta (40 lat), który opowiadał:

166 I. Durnescu, *Pains of probation...*, op.cit., s. 538, 542.

Byłem osiem lat na wolności. No, byłem osiem lat na wolności z dziećmi, wie Pan, z żoną. No i tyż mi wzięli i poodwieszali tam te sprawy, no.

Historia Pawła pokazuje jeszcze jedną rzecz – udreki związane z karami probacyjnymi (*pains of probation*). Chodzi o konieczność dostosowywania się do nakazów sądu czy kuratora, które powodują znaczne ograniczenie autonomii jednostki, a często (jak w powyższej historii) są mocno uznaniowe i nie do końca wiadomo, w czym miałyby pomóc osobie nadzorowanej. Ich skutek jest przeciwny do zamierzonego – życie takiej osoby musi być zorganizowane dookoła tych kar¹⁶⁷.

Wyżej opisane działania zarówno służb porządku publicznego, jak i wymiaru sprawiedliwości, które karzą za złamanie prawa, cały czas pamiętając o historii osób skazywanych, czyli karzą ich niejako dwukrotnie (lub wielokrotnie) za czyny kiedyś popełnione, jest skonstruowane w sprzeczności z wynikami badań nad wielokrotnymi sprawcami przestępstw. Wskazywałem już w tym rozdziale, że proces odchodzenia od przestępczości jest kręty (*zigzag path*). Zatem osobie odchodzącej zdarzają się na tej drodze potknięcia, w tym w postaci złamania prawa – bardzo różnej natury, czasem także błahej. Tymczasem kary za te czyny są nierezadko dość surowe, przekreślając niejako wszystkie próby i pozytywne elementy, które danej osobie udało się w życiu osiągnąć. Zawracają ją zatem ze ścieżki odchodzenia i wciągają z powrotem „w paszczę” systemu, który – jak opisywałem w poprzednim rozdziale – niesie ze sobą wiele udrek, mogących skończyć się utratą pozytywnych elementów zbudowanych w życiu danej osoby, wyrwaniem haków, które udało się jej zamocować i dookoła których budowała proces odchodzenia. Stąd automatyczna i punitywne reakcja wymiaru sprawiedliwości na potknięcia danej osoby przynosi znacznie więcej szkody niż pożytku w długim okresie¹⁶⁸. I nie chodzi tu o odstąpienie od ukarania, a o zmianę sposobu wymierzania kar – o mądre ich wymierzanie, które będzie uwzględniało postępy dokonane przez osobę odchodzącą, czas, gdy nie popełniała czynów zabronionych, czyli także o zmianę sposobu mierzenia ryzyka powrotu do przestępczości¹⁶⁹.

Innym problemem jest w ogóle konstrukcja samego systemu i karanie za niektóre czyny. Jednym z takich, który budzi wątpliwości, jest w moim przekonaniu niealimentacja i sposoby reakcji na nią. Stosowanie kary

167 Ibidem, s. 534–535.

168 S. Farrall, A. Bottoms, J. Shapland, *Social structures...*, op.cit., s. 560.

169 C. Carlsson, *Processes...*, op.cit., s. 933.

pozbawienia wolności za niepłacenie alimentów prowadzi w zasadzie donikąd. Gdy sprawcy są zamknięci w więzieniu, ich dług rośnie (oraz odsetki od niego) – czasem do takiej wysokości, że nie będą w stanie spłacić go nigdy, choćby nawet bardzo się starały. Z tak dużym długiem nie wybiorą też nigdy pracy w pełni legalnej, by komornik nie zajął ich zarobków. W najlepszym przypadku będą pracować bez umowy, w szarej strefie, a w najgorszym – popełniać czyny zabronione. Wielu sprawców, którzy za ten czyn trafiają do więzień, jest uzależniona od alkoholu czy środków psychoaktywnych – i to właśnie uzależnienie, skutkujące nieumiejętnością utrzymania stałej pracy, a zatem i niepłaceniem (lub bardzo nieregularnym płaceniem) alimentów spowodowało, że zostali osadzeni. Są wręcz osoby, których jedyną „karierą” kryminalną jest niealimentacja – taka jest na przykład historia Piotra (35 lat), którego wszystkie skazania (o których nam mówił) dotyczyły niepłacenia alimentów. Inni nasi badani opowiadali podobne historie:

Mam alimenty zasądzone. [...] Tak, dług alimentacyjny rośnie. Akurat jestem w zakładzie karnym i nie mam jak tego spłacać, bo jestem zamknięty. Ale rośnie mi. (Michał, 27 lat)

Tylko, że najlepsze to, że [mi w roku] 2000 się skończyły alimenty [śmiejch]. Oni mi w 2018 zrobili wyrok, znowu za alimenty i to jest takie pogmatwane trochę, wie Pan. No w sumie mam 20 miesięcy za alimenty, nie. [...] poszedłbym na zatrudnienie, ale mi ściągają alimenty, nie? I z wypłaty mi nie zostaje nic. Muszę pracować na czarno, nie? (Andrzej, 50 lat)

No te alimenciarze, nic złego nie robią, a siedzą. [...] Tutaj połowa jest alimenciarzy, co nigdy nie siedzieli i siedzą, długie lata. [...] A dług rośnie. Siedzą tu i nigdy się nie wykopią ci alimenciarze, z tego długu, nie? [...] powinni mieć dozór elektroniczny i odbywać karę na wolności. Chodzić do pracy i spłacać ten dług, a nie tutaj siedzą i nie mają pracy, państwo ich utrzymuje i jest co miesiąc większy dług. (Jarosław, 34 lata)

Z wywiadów można wywnioskować także, że Piotr jest prawdopodobnie uzależniony od alkoholu. Jest to również jeden z powodów, dla których traci on kolejne prace i nie pamięta o regularnym płaceniu alimentów. Podobnie jest z Michałem, który jest osobą uzależnioną od narkotyków. Nie jest to usprawiedliwianie żadnego z tych mężczyzn, a jedynie popatrzenie na ich życie z szerszej perspektywy niż tylko przez pryzmat niepłacenia przez nich alimentów. Szersza perspektywa skłania do pomyślenia o zastosowaniu wobec nich innych środków oddziaływa-

nia niż sięganie po prawo karne i karę, w tym przede wszystkim środków z zakresu polityki społecznej, o co apelował już przed prawie 100 laty Juliusz Makarewicz¹⁷⁰.

Szczególnie, że mówimy o niemałej grupie osób. Na koniec grudnia 2019 r. z powodu niepłacenia alimentów w polskich jednostkach penitencjarnych przebywało 5 296 osób, co stanowiło 7,5% ogółu osadzonych¹⁷¹. W ostatnich latach liczba osób ukaranych za niealimentację znacznie zresztą wzrosła w związku z zaostrzeniem przepisów prawa karnego. W 2018 r. za popełnienie tego przestępstwa skazano 42 220 osób (co stanowiło 15,3% ogółu sprawców przestępstw). Liczba ta wzrosła ponad 5,5-krotnie w porównaniu z rokiem poprzednim i osiągnęła najwyższą wartość w polskiej historii (dane statystyczne odnośnie do skazań zbierane są od 1956 r.)¹⁷². Zmiana przepisów spowodowała, że nawet osoby, które próbowały płacić zaległe alimenty (jak Andrzej) i tym sposobem starały się nie trafić znów do więzienia, nie zdołały się przed tym uchronić. Tak o tym mówił:

Tak to też bym miał dłuższą tę przerwę [w popełnianiu przestępstw], bo wpłacałem na te alimenty. Tylko to prawo się co chwilę zmienia, nie? No i w sumie mi się... Nie pchałem się do tego więzienia, tylko to prawo się zmienia. Bo miałem wszystko udokumentowane, że płacę te alimenty. Grosze, bo grosze, bo wpłacałem po 50 zł, nie? Ale wpłacałem, nie uchylałem się. No ale że prawo zmienia się co chwilę. No po prostu nie chciałem iść do tego więzienia, nie? (Andrzej, 50 lat)

I oczywiście to nie jest tak, że niepłacenie alimentów to nie jest „nic złego”, jak opisywał ten czyn Jarosław, to czyn godny potępienia, bowiem pozbawia środków do życia dzieci mężczyzny, a często także ich matkę, stąd nie jest to neutralne i niewyrządzające nikomu krzywdy zachowanie. Pytanie jednak brzmi, jak państwo powinno reagować na takie zachowania, a raczej jak nie powinno. I w moim przekonaniu niewątpliwie pozbawianie wolności za niepłacenie alimentów nie jest właściwą formą

170 J. Makarewicz, *Zbrodnia i kara*, H. Altenberg Księgarnia Wydawnicza, Lwów 1922, s. 145–149.

171 *Roczna informacja statystyczna za rok 2019*, Centralny Zarząd Służby Więziennej, Warszawa 2020.

172 P. Ostaszewski, *Transition in offences of not paying maintenance in Poland*, „Archiwum Kryminologii” 2020, t. XLII, nr 1, s. 193, <https://doi.org/10.7420/AK2020C>.

reakcji prawnokarnej, bowiem nie osiąga w zasadzie żadnych celów albo też są one nieznaczne¹⁷³.

7. Udręki osamotnienia na wolności i braku systemu wsparcia

Największym problemem, który spotyka osobę wychodzącą z więzienia na wolność, jest kwestia odbudowania więzi z najbliższymi – myślę tu zarówno o rodzinie, jak i o grupie znajomych. Jak już pisałem wyżej, jedną z najważniejszych udręk izolacji jest samotność, oderwanie od krewnych – w najlepszym razie oglądanie ich życia z dystansu, w rzadkich kontaktach podczas widzeń czy w czasie krótkich rozmów telefonicznych. Te osoby, które najbardziej odczuwały w izolacji samotność, mają jednak zarazem największe szanse na szybką odbudowę relacji, bowiem je wcześniej posiadały – innymi słowy miały za kim tęsknić w więzieniu i ktoś na nich na zewnątrz czeka¹⁷⁴. Tym osobom nie grozi więc osamotnienie.

Udręka osamotnienia dotykała będzie osoby, które na wolności nie mają nikogo bliskiego – nie mają relacji z rodziną, ich najbliżsi poumierali (to była często spotykana sytuacja wśród badanych) lub ich stosunki z rodziną są na tyle płytkie, że *de facto* nie mogą liczyć na wsparcie ze strony nikogo z jej członków.

No dzwonię, dzwonię [do siostry], ale tam utrzymujemy kontakt. Ale żebym tak po wyjściu poszedł, no to przyjdę odwiedzić. (Mariusz, 48 lat)

Tam oni mnie nie odwiedzają, ja tam do nich też nie jeżdżę. Oni sobie zresztą nie życzą szczerze, żeby do nich jeździć. Żeby dać im spokój najlepiej, wszyscy żeby im dali spokój (Wojciech, 36 lat)

[Rodzice] już nie żyją. Zapili się na śmierć. [...] Czasami tam do nich pisałem, czasami odpisywali, ale to rzadko. Ja może nie chciałem z nimi też utrzymywać kontaktu. (Radosław, 34 lata)

Różnego rodzaju wsparcie ze strony rodziny jest tym, czego najbardziej oczekują więźniowie po wyjściu z zakładu karnego. Chodzi tu o szeroko rozumiane i różnorodne formy wsparcia – od psychicznego po pomoc materialną¹⁷⁵. Mówił o tym Arkadiusz (35 lat):

173 Ibidem, s. 203.

174 M. Windzio, *Is there a deterrent effect...*, op.cit., s. 354.

175 T. Szymanowski, *Powrót skazanych do społeczeństwa...*, op.cit., s. 181.

jak się wychodzi z zakładu karnego, to jest najważniejsza ogólnie no jakaś pomoc od bliskich czy coś, wiadomo, jak z bliskich ktoś pomoże czy coś, nie.

Inną osamotnioną grupą będą ci, którzy, choć mają rodzinę, to nie chcą do niej wracać, bo wiązałoby się to dla nich z powrotem do życia w przestępczości albo do życia w nałogach, bowiem w ich domach rodzinnych nadużywa się alkoholu.

Poza rodzicami, ważnymi osobami, które czekały na naszych rozmówców na zewnątrz, były ich partnerki. Ich rola jest nie do przecenienia w procesie odchodzenia od przestępczości¹⁷⁶. Adrian (37 lat) tak opisywał rolę żony w jego życiu:

Mi akurat [wsparcie] jest bardzo potrzebne, no bo przynajmniej wiem, że ktoś jest i czeka na mnie. I przede wszystkim mam do kogo wrócić, że komuś zależy po prostu.

Podkreślał on tu rolę swojej żony zarówno w trakcie odbywania kary (bo wie, że ktoś na niego czeka, komuś na nim zależy), jak i po wyjściu – bo ma dokąd i do kogo wrócić. Wielu rozmówców w trakcie wywiadów mówiło o swoich partnerkach czy żonach, które na nich czekały i które wybaczały im kolejny pobyt w więzieniu (jak żona Wojciecha, 36 lat). Inni z rozżaleniem (choć też często ze zrozumieniem) wspominali partnerki, które nie czekały na nich i zdecydowały się odejść od nich w trakcie odbywania przez nich kary (jak np. Andrzej, 50 lat; Damian, 33 lata czy Arkadiusz, 36 lat).

Istotne jest to, by proces (od)budowy relacji zaczął się w trakcie pobytu w więzieniu¹⁷⁷. Może to być jeden z czynników, który wpłynie na podjęcie przez danego człowieka decyzji o rozpoczęciu zmiany, która – o czym pisałem wyżej – jest kluczowym elementem, by rozpocząć proces odchodzenia od przestępczości. Partnerka jest bowiem wyjątkowo istotnym „hakiem” powstrzymującym od powrotu na drogę przestępstwa po opuszczeniu zakładu karnego¹⁷⁸. Tak mówił Tomasz (35 lat) o poznanej przy innej okazji kobiecie:

176 J.H. Laub, R.J. Sampson, *Understanding desistance from crime...*, op.cit., s. 20–22, 50–51; R. Szczepanik, *Partnerki życiowe recydywistów i ich rola w powstrzymywaniu aktywności przestępczej*, „Profilaktyka Społeczna i Resocjalizacja” 2015, t. 26, s. 35–57.

177 S. Maruna, S. Farrall, *Desistance...*, op.cit., s. 190.

178 R. Szczepanik, *Stawanie się recydywistą...*, op.cit., s. 307.

podajrzewam, że gdybym tą dziewczynę poznał od razu [po] wyjściu..., to jest duże prawdopodobieństwo, że bym nie siedział.

Niestety w chwili poznania jej miał już za sobą popełnienie kolejnych przestępstw, które potem doprowadziły go ponownie do więzienia. Relację z tą kobietą Tomasz utrzymywał jednak nadal w trakcie izolacji, a partnerka regularnie do niego przyjeżdżała na widzenia. Jest zatem szansa, że ta relacja utrzyma się także na wolności i stanie się dla Tomasza hakiem powstrzymującym go od powrotu do przestępczości.

Obecność partnerki (o ile jest osobą, którą osoby skazane kochają, na której im zależy, a co za tym idzie – są gotowi dla niej się wyjątkowo starać¹⁷⁹) pomaga utrzymać dystans względem niewłaściwej grupy rówieśniczej – o czym wprost mówił Sebastian. Z drugiej strony utrata takiego związku może w prosty i szybki sposób doprowadzić do powrotu do starego towarzystwa (jak w historii Krystiana)¹⁸⁰.

poznałem kobietę, to... bardziej jeszcze mi ułatwiło, żeby odbić się od tego wszystkiego, towarzystwa całego. (Sebastian, 34 lata)

No to była moja druga połówka życia, ja ją kochałem z całego serca i myślałem, że to jest ta jedyna. I się pomyliłem. [...] Jak mnie rzuciła, to zacząłem ćpać z powrotem. Dopóki nie poznałem następnej, no to, nie wiem, z rok ćpałem i piłem, rok czasu. (Krystian, 32 lata)

Część kobiet jest świadoma tej spoczywającej na nich ogromnej odpowiedzialności i wielkiego zaufania ze strony ich partnerów. Niektóre z nich mogą tego brzemienia oczekiwać jednak nie znieść¹⁸¹.

Elementem pobytu w więzieniu powinno być zatem realne przygotowanie do życia na zewnątrz w postaci kontrolowanych pobytów na wolności. W ich trakcie skazani mogą mieć bowiem możliwość poznania nowych osób, w tym kobiet, które nie mają nic wspólnego z działalnością przestępczą. Tylko to gwarantuje, że po zwolnieniu z więzienia taka osoba będzie miała jakiś punkt zaczepienia, hak, na którym będzie mogła zacząć budować swoją przyszłość¹⁸². Kamil (30 lat) wskazywał właśnie na wagę przepustek jako niezwykle istotnego elementu odbywania kary pozbawienia wolności. Powinny być one wkomponowane w system pe-

179 C. Carlsson, *Processes...*, op.cit., s. 925.

180 Ibidem, s. 929.

181 B. Nugent, M. Schinkel, *The pains of desistance...*, op.cit., s. 577.

182 R. Szczepanik, *Stawanie się recydywistą...*, op.cit., s. 307, 375.

nitencjarny, by skazani mieli szansę na zbudowanie (czy odbudowanie) społecznej przestrzeni, do której będą mogli wyjść. Kamil opowiadał o kolegach, którzy dzięki pobytom na przepustkach poznawali dziewczyny, które: *im pomagają na początku, na starcie* po wyjściu. I dzięki temu *jakoś do tej pory sobie wszyscy radzą*. Pokazuje to wagę i celowość takich działań w procesie odchodzenia od przestępczości i konieczność odpowiedniego wbudowania ich w system postpenitencjarny oraz wspierania osadzonych, by w ogóle mieli możliwość nawiązania takich relacji na wolności – część z nich bowiem może tego nie umieć, gdyż nikt ich tego w życiu nie nauczył.

Niestety, rola przepustek nie jest odpowiednio doceniana przez administrację więzienną. Jak gorzko mówił dalej Kamil:

Ktoś z administracji sobie stwierdzi: „ja nie mam czasu, żeby przepustki podbijać i pisać do sądu penitencjarnego czy do dyrektora, żeby taką przepustkę mu ogarnąć”. To jest głupie.

I w świetle wyników wielu innych badań, trudno się z tym poglądem nie zgodzić. Chodzi tu nie tylko o przepustki, ale o wszelkie aktywności podejmowane przez skazanych na wolności, np. chodzenie do szkoły czy pracy poza zakładem¹⁸³. To właśnie w szkole Kamil poznał swoją narzeczoną, z którą mógł rozwinąć relację i która jest dla niego obecnie jedną z kluczowych osób w życiu. Wspólnie z nią zbudował także swoją przyszłość po wyjściu – w której obok partnerki jest praca (firma, którą wspólnie stworzyli w czasie, gdy on nadal przebywał w więzieniu, i którą obecnie zarządza partnerka) oraz nowy, nieprzestępczy krąg znajomych (przy jednoczesnym odcięciu od starych relacji koleżeńskich). Ten kompleksowy system haków pozwala wierzyć, że będą one Kamila skutecznie utrzymywać z dala od przestępczości. Niestety na tle ogółu naszych rozmówców sytuacja Kamila stanowiła wyjątek.

Kluczowym skutkiem osamotnienia jest to, że po wyjściu z zakładu były już więzien nie wie, co ma ze sobą zrobić, bowiem nikt na niego nie czeka. Trafnie podsumował to Marcin (35 lat):

trzeba mieć po prostu, mieć gdzie wrócić, a jeżeli ktoś nie ma gdzie wrócić, nie ma rodziny, no to jest ciężko takim osobom cokolwiek zrobić na wolności.

183 J. Warr, *The prisoner...*, op.cit., s. 599.

Udręka osamotnienia to nie jest tylko brak życzliwych i wspierających osób dokoła siebie. To często brak nawet fizycznego miejsca, do którego można byłoby wrócić. To było doświadczenie wielu badanych przez nas osób:

[potrzebne jest wsparcie] dla tych, co mają trudno. Po prostu wychodzą i nic nie mają [...] po prostu jakieś lokum na dzień dobry załatwić. Oni [administracja] tylko dadzą nam adres do Barki¹⁸⁴. Wiadomo, że do noclegowni nie pójdzie, bo tam większość to menele są. No tak jest. I tak samo wygląda, jak cele w więzieniu, bo są te same łóżka, wszystko to samo. I my nie chcemy na te same łóżka. (Daniel, 36 lat)

Bo jeżeli ludzie wychodzą po dziesięciu latach i nie mają rodziny, wiele osób takich jest, którzy nie mają wsparcia, nie mają pieniędzy, nie mają nic, domu nie mają, muszą iść pod most. Człowiek wychodzi w lato, jeszcze okej, w lato na ławce będzie spał, pod drzewem, ale jak wychodzi w zimę, to ciężko, przecież nie pójdzie pod most. [...] Dlatego wielu ludzi wraca tutaj, do przestępstwa, bo to jest łatwiej, o tak, mimo że się z tym wiążą jakieś konsekwencje, to jest łatwiej, tak. Po co mam iść żebrać, jak ja mogę ukraść i mam pieniądze z tego (Przemysław, 36 lat)

No ale tam [na wolności] nie mam gdzie spać. Do noclegowni przecież nie pójde z tymi śmierzącymi siedzieć. To już wolę ukraść i coś sobie wynająć. Ostatnio taki hostel przy placu Konstytucji tam sobie wynająłem na tydzień i byłem. Ostatnio, jak wychodziłem z więzienia, to dali mi 400 zł. Po 7 latach odsiadki. I radź sobie. (Radosław, 34 lata)

Radosław sobie nie poradził – spotkaliśmy go ponownie w więzieniu. Jest to historia dość typowa, dotycząca, jak wynika z powyższych cytatów, wielu osób. Bezdomność, co należy podkreślić, nie zawsze oznacza życie na ulicy, a po prostu brak stałego, bezpiecznego, legalnego i stabilnego miejsca zamieszkania¹⁸⁵. Stąd bezdomnymi są także osoby, które mieszkają kątem u znajomych. Brakuje też realnego wsparcia dla osób zwalnianych

184 Fundacja Barka wspiera m.in. osoby wychodzące z bezdomności, jak również byłych więźniów.

185 Por. definicję opracowaną przez FEANTSA (European Federation of National Organisations Working with the Homeless) w ramach typologii ETHOS. Zob. *ETHOS. Typology on Homelessness and Housing Exclusion*, <https://www.feantsa.org/en/toolkit/2005/04/01/ethos-typology-on-homelessness-and-housing-exclusion?bcParent=27> [dostęp: 04.09.2020].

ze strony administracji więziennej lub innych służb (o czym wspominał Daniel) w znalezieniu miejsca do mieszkania¹⁸⁶.

Dla wielu byłych więźniów opcja skorzystania z ośrodka dla bezdomnych (o mieszkańcach których Radosław mówił „śmierdzący”, a Daniel nazywał ich „menelami”) nie była żadnym wyjściem. Trudno się też temu dziwić, bowiem placówki te nie są w żadnym stopniu przystosowane do tego, by korzystały z nich osoby, które znalazły się w chwilowym kryzysie mieszkaniowym. Dla nich dostępne są bowiem jedynie noclegownie, gdzie nawet nie można zostawić rzeczy w ciągu dnia – oferują tylko miejsce do spania na noc. Do tego mogą wyglądem przypominać więzienia z uwagi na metalowe, piętrowe łóżka i brak prywatności. Schroniska dla bezdomnych są pewnego rodzaju luksusem, na który trzeba sobie zasłużyć i na który trzeba wyczekać¹⁸⁷. Innym problem jest też to, że wymagają one absolutnej trzeźwości – pojawienie się w ośrodku pod wpływem alkoholu powoduje utratę miejsca w nim¹⁸⁸. Ludzie szukają więc jakiejś „meliny”, by móc przenocować (jak 50-letni Artur), bo wiele osób po wyjściu z więzienia potrzebuje odreagować tę placówkę, odzyskać stracony czas. Nierzadko oznacza to chęć upicia się w towarzystwie znajomych¹⁸⁹. Niestety wśród osób w kryzysie bezdomności wielu ma doświadczenie pobytu w więzieniu. Takie osoby często krążą między placówkami dla bezdomnych a więzieniami – generalnie ich życie często było zbudowane wokół życia w różnych placówkach – są takimi instytucjonalnymi karierowiczami¹⁹⁰.

Brak znajomych po wyjściu z więzienia powoduje nie tylko w krótkiej perspektywie brak miejsca, w którym można zamieszkać, ale także brak kapitału społecznego, na którym można budować nowe życie, w tym miejsce, w którym można znaleźć pracę czy poznać nowe osoby¹⁹¹. Generalnie kapitał społeczny u osób pochodzących z wykluczonych środowisk

186 J. Warr, *The prisoner...*, op.cit., s. 599–600.

187 W czasach PRL-u mogli oni liczyć choćby na miejsce w hotelu robotniczym, co wydaje się luksusem w porównaniu do obecnych możliwości. Por. T. Szymanowski, *Powrót skazanych do społeczeństwa...*, op.cit., s. 164.

188 Por. np. A. Lech, *Świat społeczny bezdomnych i jego legitymizacje*, „Śląsk” Wydawnictwo Naukowe, Katowice 2007.

189 R. Szczepanik, *Stawanie się recydywistą...*, op.cit., s. 304–305; S. Maruna, *Making Good...*, op.cit., s. 78–79; M. Kotowska, *Kariery kryminalne...*, op.cit., s. 506.

190 R. Szczepanik, *Stawanie się recydywistą...*, op.cit., s. 246–247.

191 S. Maruna, S. Farrall, *Desistance...*, op.cit., s. 182.

nie jest za wysoki – szczególnie w zakresie dostępu do legalnie wykonywanej pracy, oficjalnie prowadzonego biznesu etc.¹⁹²

Wyjście z więzienia może być także elementem procesu odcinania się od starych znajomych, z którymi dana osoba utrzymywała kontakt przed trafieniem do zakładu karnego i którzy nierzadko przyczynili się do tego, że tam się właśnie znalazła¹⁹³. Już sama paruletnia izolacja często spowodowała bowiem zerwanie tych relacji (a część z naszych badanych mówiła wręcz, że zerwała je nawet przed trafieniem do zakładu karnego). Mieszkanie w zdegradowanej dzielnicy czy okolicy, w której przebywa wiele osób niezsocjalizowanych, z którymi w naturalny sposób nawiązuje się relacje, jest sidłem, które powoduje, że strasznie trudno jest się odciąć od przestępczości czy nałogów¹⁹⁴. Jedynym w zasadzie sposobem na uniknięcie kontynuowania relacji z byłymi znajomymi, którzy mieli negatywny wpływ na wielokrotnych sprawców przestępstw, jest zatem wyprowadzka do innej dzielnicy, a często nawet do innego miasta¹⁹⁵. Wielu naszych rozmówców opowiadało o próbach oraz o potrzebie i wadze odcięcia się od swojego starego środowiska:

No teraz to już się całkowicie oddelegowałem od kolegów, od tego wszystkiego. [...] nie mam takich kontaktów z nimi, całkowicie się odzwyczailem. Mam tam jakiś kontakt z nimi, ale tak żeby się spotkać albo coś, nie chcę w ogóle. (Adam, 35 lat)

Ja tego [kontaktu] unikam. Ja mam parking pod blokiem, jak podjeżdżam samochodem, wchodzę do bloku, do klatki i unikam. Na szczęście w moim bloku nie mam kolegów. [...] Po prostu nie mam żadnego kontaktu. (Kamil, 30 lat)

Ja wyprowadziłem się z osiedla 13 lat temu. Nie odwiedzam tamtego regionu, nie spotykam się z tymi ludźmi, nie mam z nimi kontaktu na Facebooku, odciąłem się zupełnie od towarzystwa. [...] W tym momencie nie chciałbym mieć z nimi nic wspólnego. (Paweł, 30 lat)

No powiem na swoim przykładzie, że najlepiej, jeżeli się wyjdzie z więzienia, to nie wracać w to samo miejsce, co było poprzednie towarzystwo. Jak się wyjdzie z więzienia, pobyc 2–3 dni, przywitać się z rodziną, no i gdzieś się dalej prze-

192 A. Barczykowska, *Kapitał społeczny...*, op.cit., s. 96–116.

193 C. Carlsson, *Processes...*, op.cit., s. 927; J.H. Laub, R.J. Sampson, *Understanding desistance from crime...*, op.cit., s. 49; M. Muskała, „*Odstąpienie od przestępczości*”..., op.cit., s. 242–243.

194 T.R. McGee i in., *The impact of snares...*, op.cit., s. 347, 359.

195 M. Muskała, „*Odstąpienie od przestępczości*”..., op.cit., s. 230–231.

prowadzić, nie że za granicę, ale chociaż do innego miasta. No bo bardzo dużo i to daje. I nie napotykać starych kompanów, co się wcześniej z nimi popełniało przestępstwa. To jest na moim przykładzie taki pomysł, żeby nie wracali do starego towarzystwa ci, co wychodzą. (Krzysztof, 28 lat)

Niestety proces budowy życia w nowym miejscu jest często kosztowny – wymaga bowiem wynajęcia tam mieszkania czy choćby pokoju – zatem zainwestowania określonych, często niemałych pieniędzy, których często nie mają osoby opuszczające zakłady karne¹⁹⁶. Bywa, że dana osoba i tak nie ma nic oraz nikogo w starym miejscu zamieszkania – wówczas nie ma znaczenia, gdzie zacznie na nowo budować swoje życie na wolności, bo wszędzie będzie mierzyła się z podobnymi wyzwaniem finansowymi. W nowym miejscu przynajmniej częściowo uniknie sidła piętna, które opisywałem wyżej.

Jednym ze sposobów odcinania się od kolegów jest wyprowadzka za granicę. Wyżej pisałem o niej jako o pewnym marzeniu o lepszym wynagrodzeniu, ale wyjazd taki ma też bardzo ważny element odcinania się od starych znajomych¹⁹⁷. Może być wręcz ucieczką od poprzedniego środowiska i nawet ukryciem się za granicą (dotyczyło to szczególnie członków zorganizowanych grup przestępczych¹⁹⁸). Oczywiście, o ile to nie starzy znajomi są tymi osobami, do których się wyjeżdża. Takiego wpadnięcia w dotychczasowe towarzystwo i skutków tego spotkania obawiał się Krzysztof – mimo że, jak twierdził, jego znajomi, mieszkając w Anglii, poodcinali się od przestępczości.

Mam kilku znajomych w Anglii i właśnie kilku, kilku tych znajomych, co w Anglii jest, to oni są właśnie z dzieciństwa tymi, co właśnie przestępstwa popełniali. To oni się tak właśnie poodcinali i oni mnie tam próbowali ściągnąć, ale ja czułem, że to zły pomysł może być. (Krzysztof, 28 lat)

Wyjazdy za granicę przez większość naszych rozmówców pojmowane były bowiem właśnie kontekście odcięcia od przestępczości. W zasadzie nie jawiły się jako miejsca, w których można byłoby karierę przestępczą rozwijać. W wywiadach nasi rozmówcy często opowiadali o tym, że mają krewnych za granicą – najczęściej kogoś z rodzeństwa i ich małżonków. W większości tych narracji były to osoby, które od pewnego czasu mieszkają w innych państwach Unii Europejskiej (najczęściej w Niemczech,

196 S. Farrall, A. Bottoms, J. Shapland, *Social structures...*, op.cit., s. 556–557.

197 R. Szczepanik, *Stawanie się recydywistą...*, op.cit., s. 284, 299–300, 375.

198 M. Kotowska, *Kariery kryminalne...*, op.cit., s. 425.

Wielkiej Brytanii czy Holandii) i prowadzą tam zwyczajne życie. Posiadanie w nowym miejscu takiego punktu startowego, takiego haka, jest niezwykle istotne (o czym mówił na przykład Bartłomiej).

Siostra już mnie ciągnie od razu, jakbym wyszedł, żebym pojechał od niej, żebym nie spotykał tych starych znajomych na osiedlu. To mówi, że prędzej czy później to tak się stanie, że dwadzieścia razy ich ominę, a za którymś razem może się to potoczyć, tak jak... (Michał, 27 lat)

Tylko jakbym chciał wyjechać, żeby mieć kogoś tam, a jak to się mówi „z pustymi rękoma”. Żeby ja, no to, po co mam jechać, żebym ja znał kogoś, kto już tam był i ma robotę. I jadę i mi załatwia, już robię, jak to się mówi? Pierwszy dzień. Albo czekać aż mi po prostu ktoś załatwi, tak? (Bartłomiej, 30 lat)

Taki wyjazd to zatem nie tylko możliwość pracy, ale też pracy za stosunkowo wysokie (szczególnie w porównaniu do polskich realiów) wynagrodzenie. Daje to sposobność spłaty zaległych długów finansowych, które dana osoba ma w Polsce (np. długów alimentacyjnych czy starych kredytów lub pożyczek branych pochopnie, zaległości czynszowych etc.), jak również zarobku na nowy start w Polsce, np. przeprowadzkę do innego miejsca zamieszkania.

Pewna blokada przed wyjazdem za granicę może wynikać ze zobowiązań, które są związane z wymiarem sprawiedliwości. Jarosław (34 lata) mówił o tym, że choć chciał, to nie mógł wyjechać, *bo zawiasy i kuratorka zawsze blokowała*. To nie jest tylko polska specyfika¹⁹⁹, choć jest ona zastanawiająca. Skoro wyjazd wiąże się zarówno z możliwościami (dobrze płatna praca, często legalna), jak i z ograniczeniem pokus (oderwanie od środowiska rówieśniczego), to dlaczego jego realizacja jest ograniczana przez kuratorów. Niektórzy z nich mogą nie chcieć próbować nowych środków, jakimi byłoby sprawowanie kurateli na odległość i spotkań przez komunikator internetowy. Inni nie wierzą, że za granicą dany człowiek będzie żył „legalnie”. W tym przypadku można byłoby choć spróbować skorzystać z instrumentu, jaki przewiduje decyzja ramowa Rady 2008/947/WSiSW z dnia 27 listopada 2008 r. o stosowaniu zasady wzajemnego uznawania do wyroków i decyzji w sprawie zawieszenia lub warunkowego zwolnienia w celu nadzorowania przestrzegania warunków zawieszenia i obowiązków wynikających z kar alternatywnych²⁰⁰.

199 I. Durnescu, *Pains of probation...*, op.cit., s. 534.

200 Decyzja ramowa Rady 2008/947/WSiSW z dnia 27 listopada 2008 r. o stosowaniu zasady wzajemnego uznawania do wyroków i decyzji w sprawie zawieszenia

Funkcjonuje ona od 2011 r. i pozwala na przejście nadzoru nad określoną osobą przez służby probacyjne innego państwa UE²⁰¹. Niestety w Polsce prawdopodobnie jest ona niewykorzystywana w praktyce, choć, jak pokazuje wiele polskich badań, wyjazd taki jest ważnym czynnikiem w procesie odchodzenia od przestępczości.

Od części dawnych znajomych nie ma potrzeby się odcinać, bo już nie żyją – przedawkowali narkotyki albo alkohol²⁰². Część badanych mówiła, że dzięki trafieniu do więzienia żyją, bowiem uwolnili się, choć przymusowo, od wpływów tej grupy i nie podzielili losów swoich kolegów.

Połowa [kolegów z osiedla] siedzi, połowa nie żyje. Może większa połowa. [...] Z pięciu kolegów popełniło samobójstwo. Paru się zachłalo na śmierć. Paru się zaćpało na śmierć. Paru zginęło w wypadkach itd. (Kamil, 30 lat)

Często więzienie jest miejscem otwierającym oczy, w którym ludzie zaczynają dostrzegać płytkość poprzednich relacji. Dotyczy to szczególnie tych zawiązanych w okresie nastoletniości lub wczesnej dorosłości, które opierały się na wspólnej zabawie połączonej najczęściej ze wspólnym pićiem (czy przyjmowaniem innych używek). Relacje te zazwyczaj były zawiązywane w najbliższym otoczeniu, czyli w miejscu zamieszkania.

To tak naprawdę to dopiero, jak tutaj człowiek trafi, to widzi, kto jaki jest naprawdę, lojalny wobec drugiej osoby. (Marcin, 35 lat)

Odciałem się od kolegów, na co mi koledzy. Jak byłem na wolności to było wszystko pięknie, ładnie, bo były pieniądze. Tu się wypilo, tu się zapaliło, to było. A jak człowiek idzie siedzieć to koledzy zapominają o tobie, mają cię gdzieś. Koledzy są tylko, jak są pieniądze, a jak nie ma człowiek pieniędzy, to... nawet widokówki nie wysła ani nic, no co za koledzy. (Jakub, 34 lata)

To rozczarowanie relacjami ułatwia (przynajmniej w pewnym stopniu) odcięcie się od byłych znajomych. Jest również bardzo gorzkim przebudzeniem. Ma też drugą stronę – prowadzi do przekonania, że nikomu nie warto ufać. Brak zaufania ugruntowuje także więzienie jako instytucja – uczy dystansu wobec poznawanych tam osób i nawiązywa-

lub warunkowego zwolnienia w celu nadzorowania przestrzegania warunków zawieszenia i obowiązków wynikających z kar alternatywnych, Dz. Urz. UE L 337, s. 102.

201 I. Durnescu, *Pains of probation...*, op.cit., s. 540.

202 M. Muskała, „*Odstąpienie od przestępczości*”..., op.cit., s. 248.

nych relacji, o którym pisałem też wyżej²⁰³. Ten generalny brak zaufania do innych ludzi może niestety przeciwdziałać budowaniu jakichkolwiek nowych relacji, w tym z najbliższymi czy partnerkami – czy po wyjściu, czy jeszcze podczas izolacji. Piotr (35 lat) mówił: *Po tylu przeżyciach, to trudno jest zaufać*. Myśl tę rozwinął Dominik:

Znaczy no ja bym chciał, żeby to się wszystko udało, tylko nie wiem, ja tam... nie ufam ludziom za bardzo. Nie wiem... jej [partnerce] chyba też już nie ufam za bardzo, nie? A chciałbym, żeby było dobrze, tak już jest. Jakaś blokada taka jest, nie? (Dominik, 36 lat)

Podsumowując te rozważania trzeba podkreślić, że opisane wyżej działania związane z odcinaniem się od środowiska koleżeńkiego są niezwykle bolesne, bowiem stanowią część procesu pogłębiania stanu osamotnienia. Jest on ogromnym wyzwaniem nawet dla osób mających wsparcie rodziny, a dla takich, którzy go nie mają, jest szczególnie trudny. Prowadzić może bowiem do samoizolacji – siedzenia w domu, by tylko nie spotkać się ze starymi kolegami, albo nawet ukrywania się przed nimi: nieodpowiadania na telefony, ukradkowego przemykania przez osiedle. Jak u Daniela, który mówił:

Starałem się unikać [dawnych znajomych]. Do nikogo nie jeździłem. No te 1,5 roku, co się ukrywałem, to powiem Pani, że nie zrobiłem nic [niezgodnego z prawem]. [...] Ja nie mogę się tam [w dzielnicy] pokazywać. (Daniel, 36 lat)

Ta izolacja jest szczególnie dotkliwa w procesie odchodzenia – były więźni nie ma bowiem starych znajomych, gdyż ich porzucił, ale nie ma także jeszcze żadnych nowych, ponieważ nie poznał osób, które nie miałyby styczności ze światem przestępczym, nigdy nie obracał się w takim towarzystwie (tak mówił na przykład Radosław, 36 lat), nie umie z takimi osobami nawet rozmawiać (jak opowiadał Arkadiusz, 35 lat). Jednocześnie nie ma gdzie ich poznać – szczególnie, jeśli nie znajdzie nowej pracy. Nawet, jeśli znajdzie, to relacje w pracy buduje się powoli, zatem może on przemykać między pracą a domem i cały czas być samotny. Stąd osoby takie są znów pozbawione w dużym stopniu jakichkolwiek relacji międzyludzkich, zupełnie jak podczas zamknięcia w więzieniu, i często jedynym kontaktem, jaki im zostaje, jest rodzina lub partnerka. I choć ich wsparcie jest kluczowe i pozwala danej osobie nie powrócić do

203 B. Crewe, *The Prisoner Society...*, op.cit., s. 306–314.

przestępczości, to jednocześnie u wielu osób pozostaje pewne poczucie osamotnienia i tęsknoty za innymi pozarodzinnymi relacjami, które byłyby wartościowe i nie prowadziły na drogę przestępstwa²⁰⁴.

To odcięcie od byłych kolegów musi być jednak radykalne, bowiem nawet przelotny i przypadkowy kontakt z nimi przeradza się szybko w powrót do starych nawyków.

To ucinalem zawsze [te relacje z byłymi kolegami], dystans taki robiłem, nie? A teraz, teraz się za bardzo z nimi zadałem, no i... wiadomo, chciało się narkotyków na daną chwilę, bo miałem taki okres, że poszłem znowu w narkotyki [...]. No to, no to wiadomo, że to jest towarzystwo takie, jakie jest, tak? No. Tu na imprezę jakąś pojechałem. Tu sobie za bardzo poleciliśmy. Tu sobie za bardzo... a ja nie miałem tego hamulca. [...] No i przebywałem z nimi, już dopuszczałem do..., że tak powiem, do swojego kregu. No i sam się angażowałem. Na przykład oni coś mieli do zrobienia i ja się w to angażowałem, że też. No to, czemu ja nie mogę też, nie? I na przykład oni chcieli iść na włamanie. Poszedłem z nimi na to włamanie, nie? (Rafał, 32 lata)

Mijało się to towarzystwo, z którym się ćpało. Przez 8 miesięcy ich mijałem. [...] Ale przyszedł ten dzień, że miałem słabszy dzień, z nudów, mówię – a co mi tam, raz mogę znowu. Już tyle czasu nie ćпам, to jak raz zaćпам, to... Raz, drugi, trzeci. [...] Z każdym miesiącem, to już coraz częściej się stało, aż się uzależniłem i znowu zaczęły się kradzieże i różne rzeczy. (Michał, 27 lat)

Historie Rafała czy Michała są typowe dla wielu z naszych badanych – próby pogodzenia dwóch światów, powrót tylko na „jedno piwko”, niby krótkie spotkanie, które przeradza się w powrót do tego środowiska. Zbliżone historie opowiadali choćby Sławomir (48 lat) czy Krzysztof (28 lat). Zaczyna się często od alkoholu, a potem kolejne rzeczy już się „przydarzają”, przychodzą *głupie pomysły do głowy*, jak określił je Krzysztof.

Na wyżej opisane procesy zwracały uwagę także osoby badane przez Briegę Nugent i Marguerite Schinkel. Badaczki nazwały ten stan udreką izolacji, w podawanym przeze mnie rozumieniu jest on elementem udreki osamotnienia – w tym przypadku celowego i zaplanowanego przez osobę chcącą odejść od przestępczości²⁰⁵.

204 B. Nugent, M. Schinkel, *The pains of desistance...*, op.cit., s. 573.

205 Ibidem, s. 572, 575–577.

8. Psychologiczne udręki związane z procesem odchodzenia od przestępczości

Jak już wielokrotnie podkreślałem w niniejszym tekście, proces odchodzenia od przestępczości musi zacząć się od zmiany, która zajdzie w psychice określonej osoby i spowoduje, że będzie ona chciała podjąć się tej próby, a więc wejść na tę trudną i zygzakowaną ścieżkę²⁰⁶. Próba ta oznacza nie tylko dokonanie szeregu zmian organizacyjnych w swoim życiu (podjęcie pracy, zerwanie z kolegami, wejście lub zaangażowanie się w związek) i przezwyciężenie w związku z tym wielu sideł oraz udręk, ale wymaga również zmiany na poziomie wewnętrznym²⁰⁷. Chodzi tu o zmianę tożsamości, przywdzianie „nowego – cudzego i nieprzyswojonego – kostiumu tożsamościowego, który jest wyprodukowany w przebiegu rozmaitych oddziaływań opartych na treningu czy terapii resocjalizacyjnej. Nie jest to rodzaj świadomego fałszu czy blefu stosowanego przez Recydywistę, ale przejawianego przez niego optymizmu w sukces swoich działań, motorem którego jest specyficzna próba «uwierzenia oszusta we własne oszustwo» i dostosowania się do oczekiwań otoczenia nawet za cenę utraty swojej tożsamości²⁰⁸. Oznacza to zmierzenie się osoby odchodzącej od przestępczości z piętnem uwewnętrznianego wstydu, które na byłych osadzonych nakłada społeczeństwo (o czym pisałem wyżej).

Problemem w osiągnięciu i utrzymaniu tej wewnętrznej zmiany jest to, że – jak staram się pokazać w tym tekście – wpływ na osiągnięcie sukcesu w odchodzeniu ma wiele różnych czynników, w dużym stopniu niezależnych od osoby odchodzącej od przestępczości. Co więcej, w bardzo wielu przypadkach te zewnętrzne przeszkody i trudności powodują, że ten sukces nie będzie stały, to znaczy, że w wielu sytuacjach dojdzie do potknięcia, do popełnienia jakiegoś czynu zabronionego, bo to stały element procesu odchodzenia (w końcu jest on zygzakowany, kręty), ale te potknięcia mają poważny oddźwięk w psychice osoby odchodzącej. Powodują one stan, który możemy nazwać udręką zmiany i utrzymania nowej tożsamości, a który jest udręką prób wielokrotnego pokonywania wysoko ustawionej poprzeczki, jaka stoi przed byłymi uporczywymi sprawcami, i wielokrotnego jej strącania podczas skakania przez nią. Ustawili ją przed sobą nie tylko oni sami, ale także ustawiło ją przed nimi społeczeństwo i instytucje publiczne. W przypadku porażek trudno

206 C. Carlsson, *Processes...*, op.cit., s. 924.

207 R. Paternoster i in., *Desistance from crime...*, op.cit., s. 1219.

208 R. Szczepanik, *Stawanie się recydywistą...*, op.cit., s. 378.

o utrzymanie zmienionej tożsamości czy nawet o uznanie, że tą nową tożsamość się posiada.

Udręka ta prowadzi zatem do pytania, kim jestem – przestępcą czy nie-przestępcą? I do kolejnych rozważań: skoro tak dużo wysiłku wymaga, by odejście się udało, a na tej drodze spotka człowieka tak wiele porażek, to może nie warto się starać? Może od razu lepiej i łatwiej założyć, że się nie uda – wtedy rozczarowanie samym sobą będzie mniejsze²⁰⁹. Briegie Nugent i Marguerite Schinkel nazywają tę niemożność zerwania ze starą tożsamością (przestępcy, skazanego) i nabycia nowej (partnera, rodzica, ale przede wszystkim pracownika oraz członka społeczeństwa) udręką porażki w osiągnięciu celu (*pain of goal failure*)²¹⁰. Celem tym jest właśnie nowa tożsamość, która będzie nie tylko auto-tożsamością, ale będzie także potwierdzona i rozpoznawana przez innych członków społeczeństwa, choć pokazanie tej zmiany, która zaszła w człowieku, jest tak trudno zasygnalizować i pokazać na zewnątrz. To potwierdzenie przez otoczenie jest niezwykle kluczowe, bowiem większość osób bardziej ufa w osąd innych odnośnie do samego siebie niż w swój własny²¹¹.

Te ciągłe porażki łączą się z kolejną udręką – *udręką beznadziei* (*pain of hoplessness*). Jest to przekonanie byłych więźniów, że nigdy nie osiągną tego, co sobie założyli, zatem normalnego, godnego życia bez przestępczości. Nie widzą żadnej możliwości zmiany w swoim życiu ani jej perspektywy. Wydaje im się, że ich życie jest bezcelowe i że jest niezwykle podobne do życia, jakie wiedli w więzieniu – zatem, że w ogóle nie żyją naprawdę. Wydaje im się, że w przypadku powrotu do więzienia w zasadzie nic nie stracą. Udręka ta prowadzi do apatii, zniechęcenia. Skoro bowiem nie ma szans na sukces, to po co się starać?²¹²

Częścią powyższych udręk są prawdopodobnie zbyt wysokie oczekiwania, jakie mają byli osadzeni wobec siebie, ale także, jakie wobec nich mają osoby im pomagające. Wielu pracowników instytucji wsparcia, nawet jeśli zna i rozumie wyżej opisane sidła i udręki, to jednocześnie ich nie dostrzega w praktyce w stosunku do poszczególnych osoby²¹³. Stąd oczekuje od niej wyjątkowej sprawczości i zaradności w radzeniu sobie z życiem na wolności. To dość absurdalne i często sprzeczne ze sobą oczekiwania, które rozpoczynają się jeszcze w więzieniu, w którym od

209 S. Maruna, *Making Good...*, op.cit., s. 78.

210 B. Nugent, M. Schinkel, *The pains of desistance...*, op.cit., s. 573–574, 577–578.

211 S. Maruna, *Elements...*, op.cit., s. 80.

212 B. Nugent, M. Schinkel, *The pains of desistance...*, op.cit., s. 574–575, 578–579.

213 S. Maruna, S. Farrall, *Desistance...*, op.cit., s. 190.

osadzonego oczekuje się, że weźmie odpowiedzialność za swoją przeszłość (czyli za przestępstwo, które popełnił), terażniejszość (zatem pobyt w izolacji) oraz przyszłość (czyli czas po opuszczeniu zakładu). Jednocześnie jednak osobę uwięzioną się infantyлізуje, pozbawiając ją praktycznie we wszystkich aspektach życia (a przynajmniej w ich zdecydowanej większości) jakiegokolwiek wpływu na otaczającą ją rzeczywistość, bowiem o wszystkim decyduje administracja więzienna i o każdą rzecz trzeba wystąpić z uprzejmą prośbą do niej (o czym pisałem wyżej). Dodatkowo podważa się wiarę skazanego w samego siebie i nakłada się na niego określone przez administrację więzienną „łatki” psychologiczne, formalizując i instytucjonalizując jego osobowość²¹⁴. Oznacza to w zasadzie odebranie więźniom jakichkolwiek możliwości decyzyjnych i władczych wobec siebie²¹⁵. O tej pełnej „opiece” mówił Bartosz (32 lata):

Na wolności to jest ciężko. Tutaj jedyne co, to zabierają nam wolność. A tam wszystko trzeba samemu. Tutaj o nic się nie trzeba martwić. Jak plecy bolą, to sami powiedzą, żeby się położyć na dole, żeby było lepiej. Jak lekarza potrzeba, to zawiozą. Wszystko oni pomyślą. I jak ja patrzę na tych recydywistów, to myślę, że oni się przyzwyczajają do tego wszystkiego. I dlatego wracają. (Bartosz, 32 lata)

I, jak zwraca uwagę Bartosz – ciężko to jest na wolności. Po wyjściu były więzień natychmiast ma się stać wyjątkowo sprawczy i sprawny w zarządzaniu sobą oraz w poruszaniu się w zewnętrznym świecie, który jest nierzadko dla niego obcy²¹⁶. Tymczasem – jak przyznawał dalej Bartosz – oni są nieprzygotowani do życia na wolności:

Ja nawet konta w banku, proszę Pani, nie mam. [...] ja nie wiem, jak do urzędu iść, jak załatwić jakieś najprostsze sprawy, ja nigdy w takich rzeczach nie byłem. Mam 32 lata, a ja jeżeli teraz wyjdę, to jakbym się urodził na nowo.

Nie da się zatem w jednej chwili, jaką jest przejście przez bramę zakładu karnego, przedzierzgnąć się z osoby bezradnej, której bezradność jest często przez lata wyuczana, w wyjątkowo aktywną i samodzielną jednostkę. To po prostu niemożliwe. Radosław (34 lata) mówił o tym wprost:

214 B. Crewe, *Depth, weight, tightness...*, op.cit., s. 515–516, 523–524.

215 J. Warr, *The prisoner...*, op.cit., s. 593; M. Windzio, *Is there a deterrent effect...*, op.cit., s. 346.

216 S. Maruna, S. Farrall, *Desistance...*, op.cit., s. 179.

Przytłaczała mnie ta wolność. [...] No brak pieniędzy, brak mieszkania. Bo to tak, jak się wychodzi po tylu latach z więzienia, to tak wypuszczają cię i tak naprawdę nie wiesz, gdzie iść, nie. No bo gdzie iść? [...] W tym filmie „Skazani na Shawshank” tam jest wszystko powiedziane, jak jest. Że jak się wychodzi na wolność, to nie wiadomo, jak żyć. Tutaj ja mam porządek – śniadanie, potem poćwiczę, przejdę się gdzieś i pogadam. A na wolności, to tak przytłacza to wszystko. (Radosław, 34 lata)

I widzą to osoby wychodzące z zakładów karnych, bowiem jedną z obaw, jakie podnoszą, jest lęk oraz udręka samodzielności (*pain of self-governance*)²¹⁷. Z osób w pełni kontrolowanych, których każdy ruch jest bacznie obserwowany, naraz byli więźniowie mają samodzielnie się kontrolować i dokonywać samych właściwych wyborów.

Natomiast w przypadku potknięcia, dokonania błędnego wyboru, czekać może na nich do razu kara – choć niekoniecznie od razu kryminalna. Może być ona szczególnie dotkliwa, jeśli są poddani kontroli kuratora, jeśli są na warunkowym przedterminowym zwolnieniu oraz w okresie próby – gdyż wówczas każdy błąd może spowodować powrót do więzienia. Strach przed tym silnie odczuwają osoby uczestniczące w działaniach probacyjnych²¹⁸. Zatem prawo byłych skazanych do popełniania błędów jest realnie bardzo ograniczone²¹⁹. Rola kuratorów jest także paradoksalna. Okazuje się bowiem, że z uwagi na coraz większą biurokratyzację tej służby – zamiast realnie wspierać swoich podopiecznych w pokonywaniu sideł i udręk, dokładają oni nowe ich formy, wynikające wyłącznie z niewłaściwego sposobu sprawowania kurateli, a skutkujące dodatkowymi utrudnieniami w życiu na wolności²²⁰.

217 Używam tego terminu w innym znaczeniu niż Ben Crewe, który go rozumiał jako pewien zakres swobody, który otrzymują więźniowie w trakcie odbywania kary. Jest on połączony z oczekiwaniem ze strony administracji więziennej odnośnie do odpowiedniego zachowania ze strony osadzonych, jednak przy braku definicji, jak dokładnie takie zachowanie miałoby wyglądać. W tym kontekście udręka samodzielności jest rodzajem pułapki, gdy każde zachowanie może być potencjalnie korzystne lub niekorzystne – w zależności od późniejszej interpretacji nadanej mu przez administrację więzienną, na którą skazany nie ma żadnego wpływu (B. Crewe, *Depth, weight, tightness...*, op.cit., s. 518–520.). Renata Szczepanik pisze o tym procesie jako o autoprezentacji osoby zasługującej na wolność (R. Szczepanik, *Stawanie się recydywistą...*, op.cit., s. 261 i nast.).

218 I. Durnescu, *Pains of probation...*, op.cit., s. 538.

219 E.F. van Ginneken, D. Hayes, *Just' punishment?...*, op.cit., s. 74.

220 I. Durnescu, *Pains of probation...*, op.cit., s. 534–536.

Wspomniana udręka samodzielności ma jeszcze jeden ważny wymiar, dotyczący lęku przed powrotem do nałogów. Bardzo wielu osadzonych miało w przeszłości kłopoty z używkami i niewłaściwym z nich korzystaniem. Boją się, że wrócą do starych nawyków, które skończą się ich powrotem do więzienia. W wielu przypadkach alkohol czy narkotyki były w różny sposób powiązane z popełnianiem przestępstw. Tak o tym mówili nasi rozmówcy:

No przez ćpanie było tyle wyroków. Bo nie było tej takiej pełnej kontroli. Nie-zniszczalność się włączała i... [...] Na jednego narkotyk działa uspakajająco, na drugiego pobudzająco, no. Ja akurat miałem pobudzająco. I wszędzie mnie było pełno i... za dużo chciałem wszystkiego naraz. (Tomasz, 35 lat)

Brałem na przykład amfetaminę, jak szłem, jak to się mówi, na nockę kraść. Wyczulone zmysły takie. Człowiek się tak nie bał kraść. (Dawid, 36 lat)

Po prostu alkohol powoduje to, że zaciera się granica między kontrolą a nie-kontrolą. [...] jeżeli ktoś mówi, że pije alkohol na odwagę, na jaką odwagę? To się po prostu... [...] zaciera się kontrola, ta granica między kontrolowaniem a nie, ten. I to wszystko nie jest na odwagę. (Sławomir, 48 lat)

No może łatwiej, łatwiej sięgnąć po coś tak, jest człowiek odważniejszy niż, niż bez alkoholu. Tam popełniłem przestępstwa też, bo bez alkoholu nie jest człowiek odważny i nie idzie tak na ogień, a i przez to się staje trochę głupszy, tak? A potem już się siedzi, się siedzi i się siedzi, tak? Bez alkoholu by tego nie było. (Bartłomiej, 30 lat)

W trakcie pobytu w więzieniu wiele osób przeszło przymusowy odwyk, a niektórzy jeszcze dodatkowo zdecydowali się na wzięcie udziału w terapii uzależnień²²¹, która dała im nową wiedzę, umiejętności i samoświadomość²²². Wszystko to jednak nie osłabia w nich strachu, czy sobie poradzą sami po wyjściu. Bardzo wyraziście opowiadał o tym Michał (27 lat):

Ja jestem pełen obaw ogólnie. Z jednej strony, to się boję tej wolności. Chciałbym ją bardzo szybko, ale się boję, czy podołam. Po tylu latach leżenia, nic nierobie-
nia, to taki szok – to, tamto, praca. Nie wiem, czy podołam, czy ta rutyna mnie

221 Generalnie udział w terapii w trakcie kary pozbawienia wolności jest uważany za czynnik chroniący przed powrotem na drogę przestępstwa – por. W. Friedrich, *Czynniki ryzyka...*, op.cit., s. 147.

222 R. Szczepanik, *Stawanie się recydywistą...*, op.cit., s. 259, 287–288; B. Toroń, *Przestępczość skazanych...*, op.cit., s. 302.

nie... [...] czy rutyna mnie nie zabije. [...] To jest moja obawa, że może przyjść kiedyś taki dzień na wolności słabszy, że niby coś mi się odchyli i ucieknę znowu w ćpanie, w jakieś odskocznie. Wiadomo, że nie będę chciał cały czas, ale jak się raz spróbuje, to jak bumerang wraca. (Michał, 27 lat)

W wypowiedzi Michała jak w soczewce widać wszystkie opisane wyżej lęki przed samodzielnością, połączone jeszcze dodatkowo z obawą przed powrotem do nałogu. Stąd niektórzy z naszych rozmówców planowali po wyjściu z więzienia od razu udanie się do placówki dla osób uzależnionych, bowiem dzięki temu, jak mówił Arkadiusz, to będzie

taka przedłużona terapia jakby, nie? I ogólnie też, to będzie takie bardziej przystosowanie mnie do wolności też, nie? Bo będę musiał tam iść do pracy ogólnie, opłacać ten ośrodek [...]. Będę mógł tam mieszkać, będę musiał chodzić na spotkania ogólnie związane z narkotykami, takimi rzeczami, no i omawiać różne tam tematy, i później będę musiał iść do pracy oczywiście. To będzie takie dostosowanie do wolności. (Arkadiusz, 35 lat)

Ośrodek ten to nie tylko rozwiązanie dotyczące pewnego rodzaju zewnętrznej kontroli przed powrotem do nałogu. To także prawdopodobnie możliwość uniknięcia bezdomności po opuszczeniu zakładu karnego. Jest to też źródło oczekiwań – bufor między izolacją a wolnością, który lepiej przygotowuje do korzystania z niej.

Uzależnienie, nawet zaleczone, jest jednym z sideł, które powodują, że bardzo łatwo jest wrócić, jak przytoczony przez Michała bumerang, do nałogu, a z nim wiąże się często także powrót do popełniania przestępstw²²³. O tych różnych związkach narkotyków oraz alkoholu z przestępczością mówiło wiele osób, ale jednym z głównych łączników między nałogami a czynami zabronionymi jest to, że narkotyki czy alkohol po prostu kosztują i trzeba znaleźć środki na ich zakup.

Ćpałem i kradłem. No bo za narkotyki się naprawdę dużo płaci i to z wypłaty takiej miesięcznej to nie da rady. (Patrik, 35 lat)

Żeby się napić, to się pożyczają albo się kradło. (Jakub, 34 lata)

Opisane powyżej różne rodzaje udręek psychologicznych mają wpływ na proces odchodzenia od przestępczości, bowiem wywołują one w jednostce stres, którego nie jest często ona w stanie zniwelować,

223 T.R. McGee i in., *The impact of snares...*, op.cit., s. 350–351.

przewyciężyć. Trudności w radzeniu sobie ze stresem wynikają także z innych, opisanych wyżej udręk, czyli braku sieci wsparcia, a więc osamotnienia, powodującego, że były skazany nie ma komu się wyzalić oraz opowiedzieć o swoich doświadczeniach i napotykanym problemach. Jak Jakub (34 lata), który mówił:

Nie mam nikogo takiego [kto mógłby mnie wesprzeć]. Oprócz mamy, braci, którzy mają swoje sprawy. Nie mam z kim tak porozmawiać tak, jak teraz z Panią. Tego, co najbardziej brakuje, tej rozmowy. Czasami samo to, że się coś powie na głos.

W opowieści Jakuba widać jednak, że nawet matka czy bracia wcale nie są tak bliscy, by im mógł lub chciał opowiedzieć o sobie albo też po prostu nie chce ich on obarczać jeszcze swoimi problemami, skoro rodzina i tak ma sporo swoich „spraw”. Nawet, jeśli były skazany ma kogoś bliskiego, to nie ma często umiejętności dzielenia się swoimi emocjami, ubrania ich w słowa, a do tego brakuje mu zaufania do innych osób. Tymczasem tłumienie emocji, kumulowanie stresu i negatywnych przeżyć mogą wpływać na powrót na drogę przestępstwa. Z braku umiejętności właściwego rozładowywania emocji, mogą się bowiem pojawić strategie unikowe, polegające na sięganiu po alkohol lub inne środki psychoaktywne²²⁴. A to, jak wspominałem wyżej, prosta droga do powrotu do starych znajomych i starych nawyków.

9. Podsumowanie

Odchodzenie od przestępczości to długa oraz kręta droga, podczas której na osobę odchodzącą czeka wiele przeszkód i pułapek. W niniejszym tekście nazywam je sidłami oraz udrękami. Ich występowanie powoduje, że istnieje ogromne prawdopodobieństwo, iż na drodze odstępowania były skazany wielokrotnie się potknie, popełni większe lub mniejsze błędy, w tym popełni czyny zabronione²²⁵. Podstawowe pytanie, jakie należy sobie postawić, brzmi: jak na te potknięcia państwo i jego organy powinny zareagować? Obecny system, z niezwykle słabym wsparciem postpenitencjarnym czy z instytucją recydywy, dodatkowo dokłada problemów zamiast je rozwiązywać, co przynosi w efekcie skutki przeciwne do zamierzonych. Należy też pamiętać, że osoby, które są karane za czyny zabronione, pochodzą często ze środowisk wykluczonych i marginalizo-

224 W. Friedrich, *Czynniki ryzyka...*, op.cit., s. 167.

225 C. Carlsson, *Using 'turning points'...*, op.cit., s. 5.

wanych na wielu poziomach. Ich droga przez życie jest generalnie trudna i kręta, mają w życiu mniej możliwości do wykorzystania. Zmuszeni są walczyć na wielu frontach, by żyć godnie (a czasem, by w ogóle żyć jakoś). Państwo i jego instytucje najczęściej ich na tej drodze nie wspierają lub robią to w niewystarczający sposób²²⁶. Stąd dla wielu osób, którym przydarzyło się popełnić przestępstwo, kluczowe w życiu jest to, by sobie poradzić, a ich głównym celem wcale nie jest odchodzenie od przestępczości, a po prostu ułożenie sobie jakoś życia. Odejście od przestępczości może się dziać przy okazji, jeśli system stworzy im odpowiednie możliwości²²⁷.

W powyższym tekście chciałem pokazać, wynikające z naszych badań oraz z literatury naukowej, różnego rodzaju sidła i udręki, które czekają na byłych skazanych opuszczających zakłady karne. Opisane przeze mnie sidła mają przede wszystkim naturę strukturalną (wynikają zatem z takiej a nie innej struktury społeczeństwa oraz relacji pomiędzy jego członkami i członkiniami) i systemową (chodzi tu przede wszystkim o system wymiaru sprawiedliwości oraz szeroko rozumianej pomocy społecznej). Łącznie powodują one, że proces odchodzenia od przestępczości może się nie powieść. I, co należy podkreślić, nie można w przypadku tego niepowodzenia zrzucić winy na sprawców, ignorując kompletnie otoczenie społeczne, w jakim oni funkcjonują. Sidła są niezwykle trudne do pokonania, bowiem ich źródła są często zewnętrzne, ale wywierają one skutki na psychikę skazanego lub na relacje społeczne. Udręki natomiast to dodatkowe brzemie, które nierzadko jest wynikiem występowania sidła, zatem działania instytucji publicznych. Jest to jednak brzemie, z którym, przy odpowiednim wsparciu, były skazany jest w stanie sobie poradzić.

Opisane powyżej sidła i udręki zostały opracowane w oparciu o wywiady z mężczyznami. To poważne ograniczenie przedstawianych wyżej wniosków, gdyż jedynie w pewnym stopniu dotyczyć mogą kobiet. Uwzględnienie genderowego aspektu tych procesów jest istotne, bowiem w odniesieniu do kobiet część procesów może przebiegać łagodniej, a inne mogą być jeszcze wzmocnione (jak np. udręka samotności i rozdzielenia z bliskimi, przede wszystkim z dziećmi, czy większe publiczne piętno za niektóre rodzaje „niekobiecych” w społecznym rozumieniu przestępstw,

226 Więcej o roli pomocy społecznej w zapobieganiu przestępczości zob. W. Klaus, *Zapobieganie przestępczości...*, op.cit., s. 159–169.

227 M. Schinkel, *Rethinking turning points...*, op.cit., s. 383.

ale też silniejszy hak, jakim jest dla wielu kobiet doświadczenie macierzyństwa).

Nie sposób nie zauważyć, że znakomitą większość opisanych udręk i sideł powoduje kara, przede wszystkim kara pozbawienia wolności i sposób jej wykonywania. Prowadzi to część badaczy do wniosku, że to właśnie sam punitivny system karny, wymierzenie surowych kar, przede wszystkim kar izolacyjnych, powoduje recydywę i powrót do przestępczości²²⁸. Sam może nie posuwałbym się aż tak daleko w tych twierdzeniach, jednak nie można być obojętnym na fakt, że wszystkie te czynniki nie są neutralne i w znacznym stopniu wpływają na to, jak zachowują się osoby zwalniane z więzień oraz jak organizują sobie życie na wolności. Tymczasem zagadnienia te zazwyczaj nie pojawiają się, lub pojawiają jedynie marginalnie, w dyskusji dotyczącej przestępczości i jej przyczyn oraz jej przeciwdziałania.

Oczywiście także w naszych badaniach pojawiały się (choć nie było ich wiele) głosy osób, które wprost przyznawały, że więzienie zmieniło ich życie w pozytywnym kierunku. Rozmówcy zwracali przede wszystkim uwagę, że skończyli tam szkołę czy zdobyli kwalifikacje zawodowe. Kamil (30 lat) zwracał uwagę, że gdyby nie został w porę osadzony, to samodzielnie nie zdołałby się opanować i trwałby dalej w popełnianiu przestępstw, co mogłoby się skończyć popełnieniem jakiegoś naprawdę poważnego czynu zabronionego:

Włączyły mi się kody na nieśmiertelność, robiłem sobie, co chcę, gdzie chcę, nikt mi nie miał prawa [nic] powiedzieć itd. [...] Dlatego bardzo się cieszę, że trafiłem do więzienia, bo gdyby nie więzienie, to źle bym skończył albo nie siedziałbym teraz 7 lat, jak siedzę, tylko bym miał dużo większy wyrok albo dożywocie.

Podobnie mówił Paweł (30 lat), który dodatkowo zwracał uwagę na rolę więzienia w odizolowaniu go od kolegów oraz od narkotyków. I na ten ostatni aspekt – izolację od używek, która uratowała ich życie, zwracali uwagę także inni nasi rozmówcy, jak np. Michał (27 lat), który wprost mówił:

Jakbym dalej ćpał [tak jak] do tej pory, to już pewnie bym nie żył. Bo ile można? Organizm też ma swoje granice.

228 E.L. Hart, *Prisoners post release: the need for a 'critical desistance'*, [w:] E.L. Hart, E.F.J.C. van Ginneken (red.), *New Perspectives on Desistance: Theoretical and Empirical Developments*, Palgrave Macmillan, London 2017, s. 283.

Powstaje jednak pytanie, czy naprawdę nie istniały inne sposoby, by tym mężczyznom pomóc na wcześniejszych etapach ich życia albo wesprzeć ich w inny sposób niż umieszczając ich w zakładzie karnym.

Osadzenie danej osoby w więzieniu powinno być środkiem ostatecznym z uwagi na ogromną dozę dolegliwości, która się wiąże z tą karą, które daleko wykraczają poza sam czas izolacji i naznaczają człowieka (a także jego najbliższych) na długi czas, co starałem się pokazać w niniejszym rozdziale. Wskazywał na to już Juliusz Makarewicz, który o osobie opuszczającej więzienie pisał, że jest to „człowiek wykolejony”, który nie powróci łatwo do „normalnych warunków bytowania”. Jednak „nie można go pozostawić własnemu losowi, bo dzieło przestępnej infekcji, zapoczątkowane w więzieniu, dokona się w całej pełni”²²⁹. Problem ten rodzi wiele pytań, poczynając od najważniejszego, czyli – czy taka osoba powinna w ogóle trafić do więzienia. A jeśli już trafi, to „kiedy kończy się kara, a zaczyna proces resocjalizacji?”²³⁰, czyli w którym momencie należy skupić się nie na dolegliwości, jaką jest ta kara, a na wsparciu sprawcy w (od)budowie życia na wolności. Czy proces ten może być w ogóle prowadzony w izolacji od społeczeństwa? Stąd rola kary pozbawienia wolności, jak również sposób jej wykonywania, a także cały proces działań postpenitencjarnych powinny być dogłębnie przemyślane oraz zreformowane.

229 J. Makarewicz, *Zbrodnia i kara...*, op.cit., s. 147.

230 I. Durnescu, *Pains of probation...*, op.cit., s. 539.